

01163.

ROBOT  
NICZY  
PRZE  
GLAD  
GOSPO  
DAR  
CZY-

styczeń  
19 47  
**1**  
NR



# Treść:

## OD REDAKCJI

J. KOFMAN: Nowe momenty w walce  
z drożyzną

W. SOKORSKI: Tragedia pomyłek inteligencji  
polskiej

Z. GROSS: Polski ruch zawodowy w okresie  
międzywojennym

A. FERSKI: O systemie płacy akordowo  
— premiowym

K. MARIANSKI: Akcja polityczna  
amerykańskiego ruchu zawodowego

S. WYROBISZ: Lokalizacja przemysłu  
i budownictwo mieszkaniowe

A. BARDACH: Twórczość naukowa  
Czarnowskiego

## PRZEGLĄDY:

Na froncie odbudowy: Przemysły kluczowe  
w 1946 r. — Nowe książki — Ruch związkowy  
w Polsce — Światowy ruch związkowy —  
Przegląd gospodarczy — Nowe wydawnictwa.

**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ**

# **ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY**



**ORGAN KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE**

**Nr 1.**

**Warszawa, Styczeń 1947**

**Rok XVIII**

Rozpoczynamy drugi rok wydawnictwa wznowionego „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” i osiemnasty od podjęcia przez nasz organ walki o ideały klasy pracującej zrzeszonej w związkach zawodowych.

Wznawiając wydawnictwo, wytyczyliśmy sobie jako zadanie kształtowanie myśli ekonomiczno-socjalnej ruchu zawodowego oraz dopomożenie działaczom związkowym w orientowaniu się we wszystkich zagadnieniach życia związkowego i gospodarczego Polski ludowej. Wypełniając te zadania, staraliśmy się, aby miesięcznik nasz nie był jeszcze jednym z pośród dość licznych już czasopism gospodarczych, lecz aby formułował myśl zorganizowanej klasy pracującej w tych kluczowych zagadnieniach życia gospodarczego i socjalnego, w których klasa pracująca ma najżywsze zainteresowania i w rozwiązywaniu których bierze najbliższy i najofiarniejszy udział.

Utrzymanie obranej linii nie było proste. Nie mogliśmy uciec się do łatwizny korzystania z wielu nadesłanych prac, które aczkolwiek wartościowe, zacierają wytyczne granice tematyki naszego organu. Rezygnowaliśmy z nich na rzecz opracowań, przynoszących nie tylko interesujące przedstawienie kwestii, ale stanowiących również mozolną próbę rozwiązania problemu.

O tym, że droga przez nas obrana jest słuszna, świadczy stale wzrastająca liczba czytelników i powiększający się nakład; świadczy tym bardziej, że szeregi czytelników wzrastają przede wszystkim w ośrodkach przemysłowych, a o to nam właśnie chodziło.

Rozpoczynamy nowy rok wydawnictwa, w chwili, kiedy wyjaśniona sytuacja polityczna i pierwszy rok Narodowego Planu Gospodarczego otwierają przed klasą pracującą dalszy okres rozwoju, nadziei i nowych wysiłków. Oparci o dotychczasowe doświadczenie, wierzymy, że na naszym odcinku pracy potrafimy w tym wielkim okresie przysłużyć się Polsce ludowej i sprawie klasy pracującej, że zdołamy sprostać obowiązkowi na miarę czasopisma, reprezentującego życie i opinię dwumilionowej organizacji.

**REDAKCJA**

# NOWE MOMENTY W WALCE Z DROŻYZNĄ

**O**bserwowana od września zwyżka cen wolnorynkowych została w końcu listopada zahamowana. Nastąpiło to przede wszystkim w rezultacie szeregu zarządzeń natury gospodarczej i administracyjnej, przeciwdziałających tendencjom zwyżkowym. Ściąganie zaległych świadczeń rzeczowych ze wsi, przekazanie Ministerstwu Skarbu nadzoru nad podatkiem gruntowym, rozesłanie rolnikom podatkowych nakazów płatniczych na listopad i grudzień, rozpiśnięcie Daniny Narodowej — przy jednoczesnym zastosowaniu środków administracyjnych w walce z elementami spekulacyjnymi — zahamowało zwyżkę cen wolnorynkowych.

Zwyżka ta nie miała podstaw w zmniejszeniu wytwórczości przemysłowej i rolnej. Wprost odwrotnie — ostatnie miesiące 1946 r., charakteryzował ciągły wzrost produkcji przemysłowej. Również i na odcinku produkcji rolnej sytuacja przedstawia się pomyślnie. Zbiory tegoroczne są dobre, rośnie hodowla trzody chlewnej i drobiu.

Import zagraniczny i udział produktów UNRRA w aprowizacji reglamentowanej w tym okresie utrzymywał się na ogół na poziomie poprzednich kwartałów 1946 r. Nie tu więc leży źródło zwyżki cen wolnorynkowych. Złożył się na to kompleks przyczyn większej lub mniejszej wagi o charakterze nie tylko gospodarczym, wykorzystany i spotęgowany przez elementy spekulacyjne, próbujące przechwycić w ten sposób zapowiedzianą we wrześniu podwyżkę płac i rozluźnić związki gospodarcze między miastem i wsią w celu żerowania na trudnościach gospodarczych. Raptowna tezauryzacja produktów przemysłowych, połączona z próbami przechwycenia tekstyliów i innych towarów przeznaczonych na wieś wywołała hausse na „wolnym” rynku towarów przemysłowych. Zbiegły się te dwa zjawiska z zahamowaniem podaży produktów rolnych, wywołanym obok momentów sezonowych, brakiem obciążenia podatkowego wsi po zniesieniu świadczeń rzeczowych. Wzrost przemysłowych cen wolnorynkowych i wzmożona spekulacja towarami przemysłowymi, wzmocniły tendencję rolnika do przechowania swoich zapasów w obawie przed spadkiem wartości pieniądza i drożyzną.

Reforma systemu podatkowego, oparta na sprawiedliwym obciążeniu wsi podatkiem na

rzecz odbudowy i utrzymania państwa, przy równoczesnym ujęciu wymiany pomiędzy wsią i miastem w ramy spółdzielczości i zapewnieniu dopływu na wieś towarów przemysłowych po cenach uregulowanych — stworzy podstawę dla trwałej likwidacji zjawiska braku odpowiedniej podaży, nieuzasadnionego poziomem produkcji rolnej. Produkcja rolna nie może jeszcze w najbliższych dwu latach w pełni pokryć zapotrzebowania krajowego. Stąd zachodzi konieczność importu produktów żywnościowych, przewidzianego przez Narodowy Plan Gospodarczy na lata 1947 i częściowo 1948 w zastępstwie przywozu UNRRA. Stopniowa intensyfikacja rolnictwa — łącznie z planowanym importem — zabezpieczą równowagę między podażą i popytem artykułów rolniczych.

W miarę wzrostu produkcji przemysłowej w ostatnich miesiącach masa towarowa na rynku krajowym rosła, pomimo przejściowego zahamowania odpowiedniego dopływu produktów rolnych,

Należałoby w tych warunkach szukać przyczyny zwyżki cen w zbyt dużym — w stosunku do obrotu towarowego — obiegu środków pieniężnych. Jednakowoż obieg pieniężny sięgający pięćdziesięciu kilku miliardów złotych, jeśli chodzi o bezwzględną jego wysokość, jest całkiem uzasadniony potrzebami obsługiwanego przezeń obrotu masy towarowej.

Wysokość obiegu pieniężnego przed wojną wynosiła blisko dwa miliardy złotych, jeśli wziąć pod uwagę obecny poziom dochodu społecznego, szacowanego na 49,8% w stosunku do roku 1938 i przeciętny stosunek cen przed ostatnią zwyżką do cen 38 roku, to uwzględniając szybki wzrost produkcji oraz zwiększoną w porównaniu z okresem przedwojennym efektywność dokonywanych inwestycji, należy stwierdzić, że obieg banknotów jest utrzymany w granicach nie zagrażających skutkami inflacyjnymi.

Chodzi więc nie o bezwzględną wysokość obiegu pieniężnego, a o kanały, którymi ten obieg pieniężny przepływa, o ośrodki, gdzie pieniądz się gromadzi i wreszcie o sposób zużycia nagromadzonych pieniędzy.

W naszych warunkach swoistego modelu gospodarczego, gospodarki mieszanej sektor państwowy i w części sektor spółdzielczy nie kieruje się prawami wolnej gry podaży i popytu przy ustalaniu cen na swoje wytwory. W sto-

sunku do produktów, które państwo produkuje w ilości dostatecznej dla opanowania rynku, jak np. cukier, sól, zapalki, spirytus, ostatecznie tytoń, możliwości podbijania cen kosztem konsumenta są bardzo ograniczone. Inaczej sprawa się przedstawia z szeregiem innych towarów przemysłowych, których produkcja z konieczności jest ograniczona, względnie poziom produkcji nie pozwala jeszcze na decydującą rolę odcinka uspołecznionego na rynku. W tym wypadku całą różnicę między ceną komercyjną a częstokroć śrubowaną ceną wolnorynkową zagarnia pośrednik. Jest to jeden z kanałów, którym przepływa dochód społeczny do sektoru prywatnego. Wreszcie ceny na towary, w poważnej mierze produkowane przez sektor prywatny, są ustalone w tym sektorze zgodnie z zasadą wolnej gry podaży i popytu czyli osiągnięcia maksymalnego zysku. Jeśli uwzględnić fakt, że część towarów i większość usług sektor państwowy zbywa po cenach sztywnych, staje się jasnym, że udział w dochodzie pieniężnym sektora państwowego nie odpowiada jego udziałowi w masie produkowanych dóbr. Sumy pieniężne, uzyskiwane wzamian za wyprodukowane towary, układają się raczej z korzyścią dla rolnictwa i przede wszystkim sektoru prywatnego (poza rolnictwem). W ten sposób poważne kapitały gromadzą się w sektorze prywatnym. Tworzą się ogniska „gorącego” pieniądza, o którym często pisze się ostatnio na łamach naszej prasy gospodarczej. Kapitały te stwarzają pozory nadmiaru środka obiegowego, gdyż nie kierują się na tory pozytywnej pracy gospodarczej, na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, do produkcji przemysłowej lub odbudowy, nie kierują się częstokroć całkiem świadomie ze względów politycznych względnie ulegając sugestiom reakcji społecznej.

Pogoń tych właśnie płochliwych pieniędzy za spekulacyjnym łatwym zyskiem, tezauryzacja towarów przemysłowych wywołały w poważnej mierze ostatnio obserwowaną wyżkę cen, zahamowaną obecnie przez kontrakcję czynników państwowych.

Państwo posiada w naszym modelu gospodarczym wszystkie warunki niezbędne dla skierowania wolnych kapitałów prywatnych na tory współdziałania z sektorami państwowym i spółdzielczym.

Wykorzystanie kapitału prywatnego, w ramach narodowego planu gospodarczego, jest jednym z założeń tego planu.

Kapitał prywatny, jedynie wtedy skieruje się do pożądaných dziedzin działalności gospodarczej, kiedy po pierwsze będzie miał w tych dziedzinach możliwość uzyskania odpowiedniej stopy zysku oraz gwarancje trwałej działalności i po drugie, gdy działalność spekulacyjna, przynosząca „wielkie” zyski, będzie połączona co najmniej z ryzykiem i poważnie ograniczona.

W naszej polityce gospodarczej w stosunku do sektora prywatnego wysuwają się więc dwa zdawałoby się odrębne zagadnienia — ale faktycznie ściśle ze sobą powiązane.

Pierwsze to uruchomienie środków zmierzających do produktywnego zatrudnienia poważnych kapitałów prywatnych, drugie — to zamknięcie kanałów i dziur, przez które pieniądz przecieka w nieodpowiednim stopniu do rąk właścicieli prywatnych.

Drugie zagadnienie ma nie tylko aspekt społeczny — niesprawiedliwego podziału dochodu społecznego, ale również i gospodarczy, ponieważ tak normalnie się składa, że największe zyski przynosi kapitał prywatny, działający w porach naszego budującego się organizmu gospodarczego, działalność którego stoi na pograniczu handlu i spekulacji, wytwórczości i lichwy. Trzeba maksymalnie ograniczyć możliwość tego rodzaju zysków, tworząc równocześnie łożyska pozytywnej pracy kapitału prywatnego w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i wytwórczości przemysłowej.

Państwo nie jest bezbronne wobec negatywnej działalności prywatnej inicjatywy.

Ostateczna likwidacja tego rodzaju nadmiernych zysków spekulacyjnych i koniunkturalnych jest możliwa na gruncie rozwinięcia wytwórczości i stworzenia wartkiego strumienia dóbr produkcyjnych i konsumcyjnych.

W ręku państwa znajduje się jednakże cały kompleks środków oddziaływania w kierunku uregulowania cen i marż zarobkowych. Obok zdobycia kierowniczych ośrodków dyspozycyjnych w handlu hurtowym oraz usprawnienia i rozbudowania spółdzielczości — należałoby zrealizować możliwie szybko zalecenia zawarte w uchwale gospodarczej Plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych, a mianowicie:

1. Nadanie organom rządowym, działającym w oparciu o masową kontrolę społeczną, prawa odbierania uprawnień handlowych, konfiskaty sklepów elementom spekulacyjnym, wywołującym drożyznę.

2. Przyspieszenie dekretoowego określenia wysokości marż zarobkowych w handlu hurtowym i detalicznym artykułami przemysłowymi i rolnymi.

3. Szybkie powołanie Centralnej i Terenowych Komisji Cennikowych z udziałem Związków Zawodowych i zagwarantowanie im prawa kontroli nad obrotem placówek handlu hurtowego i detalicznego.

Podjęcie tych środków, przy skierowaniu kapitału prywatnego, przez stworzenie odpowiednich warunków, rentowności, zabezpieczenia w surowce i materiały pomocnicze, ulg podatkowych itp. do budownictwa mieszkaniowego, na Ziemi Zachodniej i działalności produkcyjnej — zlikwiduje, względnie poważnie ograniczy ośrodki nagromadzenia płochliwego pieniądza.

# TRAGEDIA POMYŁEK INTELIGENCJI POLSKIEJ

**D**yskusja o obliczu i roli inteligencji polskiej podjęta przez „Kuznicę” i wszechstronnie omawiana na łamach czołowych periodyków, nasuwa co raz to nowe refleksje.

Problemu inteligencji polskiej nie można wy-czerpać ani kwestią jej pochodzenia, ani hierarchicznej roli w kapitalistycznym ustroju, ponieważ kształtowanie się ideologiczne inteligencji polskiej przypadło na okres zaborów, to jest na okres odsunięcia od bezpośredniego udziału we władzy państwowej. Problem polskiej inteligencji to problem jej innej drogi historycznej, innej niż proletariatu pozycji w układzie gospodarczym i społecznym minionych epoki.

Zwykliśmy wiązać zagadnienie ideologicznego nastawienia naszej inteligencji z okresem „młodej Polski”, z legendą o Polsce, i wynikającymi stąd konsekwencjami udziału tak zwanej postępowej polskiej inteligencji w obozie Piłsudskiego. Nic bardziej fałszywego. Pomijając już fakt, że procent zwolenników orientacji Piłsudskiego był wśród inteligencji polskiej znikomym, że przytłaczająca część inteligencji tkwiła zawsze w obozie jawnie reakcyjnym, to jest w obozie Dmowskiego, punktem wyjścia tragicznej drogi pomyłek, trwającej dla znacznej części inteligencji do dnia dzisiejszego jest klęskowy pozytywizm epoki popowstaniowej.

I nic bardziej fałszywego w tych warunkach jak próba przeciwstawienia pozytywizmu neoromantyzmowi, jako rzekomej deski ratunku dla powłok ideowych dzisiejszej inteligencji.

Na jakim podłożu powstał polski pozytywizm. Klęska 1863 r. to klęska ostatniego powstania narodowego pod przewodnictwem szlachty.

Epoka po powstaniowa — to epoka bujnego rozkwitu kapitalizmu zwłaszcza na terytorium byłej Kongresówki. Rodzący się przemysł wymagał sił do pracy zarówno robotniczych jak i technicznych.

O ile jednak powstawanie proletariatu występowało równoległe do zaostrzającej się walki klasowej, rosnącego ucisku ekonomicznego i politycznego, a stąd droga ideologicznego dojrzewania klasy robotniczej — to droga walki klas, ruchu zawodowego i bezkompromisowości nie tylko w stosunku do okupanta, lecz i własnej burżuazji, o tyle, w przeciwieństwie do proletariatu, kształtowanie się nowej inteli-

gencji dokonywa się w warunkach, rosnącego dobrobytu i rosnących możliwości rozszerzenia jej podstaw ekonomicznych. Stąd płynący oportunizm w stosunku do okupanta, próba pozytywnego stosunku do istniejącej wówczas rzeczywistości, niechęć do marksizmu jako szkoły myślowej, zwiastującej upadek kapitalizmu, przywiązanie do tradycjonalizmu i wszelkich form ideologicznego ciemnogrodu, oraz szukanie możliwości politycznego porozumienia z okupantem. „Starać się jak najmniej ustąpić ze swoich nałogów, nawyków, życie swe użyć na dopełnienie do takiej lub innej kariery, na jej podstawie założyć ognisko domowe i trwanie tego całego upokarzającego, zabójczego stanu rzeczy nazywać Polską, ładem społecznym — oto był punkt wyjścia”. (S. Brzozowski: „Nasze ja i Historia”).

Dopiero kryzysy ekonomiczne końca XIX i początku XX stulecia oraz rewolucja 1905 roku, poważnie nadwyrężyła te kompromisowe rachuby, zarówno polskiej burżuazji jak i polskiej inteligencji. Na tym podłożu wyrosło załamane się filozofii klęskowego pozytywizmu (celowo używam tu tego terminu dla odróżnienia od pozytywizmu typu Świętochowskiego) i powstanie szkoły neoromantycznej.

Lecz neoromantyzm, jak i całe oblicze ideowe „młodej Polski” były zaledwie kryzysem ideologicznym, lecz nie zasadniczym zwrotem, który zresztą objął tylko część inteligencji, która, chociaż z jednej strony dostrzegła zachwianie się ustroju kapitalistycznego, lecz z drugiej strony przeleżała się sięgającego po zwycięstwo proletariatu. Ten kryzys ideologiczny, którego kapitalnym wyrazem w filozofii był Brzozowski, a w literaturze Żeromski, dotknął nieznacznie, najbardziej postępową część inteligencji. Olbrzymia jej większość tkwiła nadal w mentalności Dmowskiego, a nawet, z lęku przed nadciągającą rewolucją, jeszcze silniej przyłgnęła do mieszczańskiego ciemnogrodu, mimo, że uprzednia baza ekonomiczna, na skutek narastających zjawisk zwiastujących upadek ustroju, chwiała się coraz bardziej.

Jednocześnie postawa ideologiczna tej inteligencji, która skupiała się wokół obozu „młodej Polski” z konieczności musiała najsilniej wyrazić się w bezkompromisowych tendencjach niepodległościowych, w potępieniu lojalnego pozytywizmu i w szukaniu porozumienia z proletariatem, który walczył o niepodległość

swojego kraju z koncepcją własnego ustroju. Mimo wszakże głębokiego pęknięcia ideologicznego, które pozwoliło zapłodnić myśl postępowej inteligencji założeniami programowymi obozu robotniczego, inteligencja polska nie potrafiła zdobyć się na krytykę ustroju kapitalistycznego, a tym samym nie potrafiła zrozumieć ani drogi historycznej nadchodzących wydarzeń, ani dojrzeć własnej w niej roli jako części wielkiego obozu świata pracy.

Odzyskanie niepodległości na bazie kapitalistycznego ustroju, z silnymi zresztą pozostałościami epoki ziemiańskiej, ten tragiczny konflikt musiało jeszcze pogłębić i doprowadzić do rozbicia się epigonów obozu „młodej Polski”, na tych, którzy stanęli po stronie walczącego proletariatu i na tych, którzy stali się ideologami elitaryzmu w wydaniu Piłsudskiego.

Nie jest więc przypadkiem, że z jednej stron z obozu legendy „młodej Polski” i legionów Piłsudskiego wyszli tacy ludzie jak Buczek, Broniewski, z drugiej strony Kaden-Bandrowski, Sławek, a jednocześnie ciemnogród endecji zachował, a nawet rozszerzył swoje bastiony.

Nowa pozycja polskiej inteligencji, hierarchiczność jej funkcji społecznej, nie mogła ani ułatwić, ani pogłębić procesów ideologicznych, zbliżających inteligencję do proletariatu. Powstaje nawet nowe zjawisko. Skrzące wybielanie programów z dawnych różowych raleciałości, łatwość przenikania tendencji imperialistycznych, zaborczych, antysemitkich i wreszcie jawnych sympatii dla faszyzmu już nie typu Piłsudskiego lecz Hitlera. Miejsce Sławka zajmuje Rydz-Śmigły, miejsce BBWR — Ozon, a tym samym przesunięcie hierarchicznej funkcji władzy z obozu, który wyrósł na legendzie „młodej Polski” do obozu jawnej reakcji, tkwiącej korzeniami w „Obwiepolu”. Tragiczna droga pomyłek, tak trafnie sprecyzowana w swoim czasie przez Bronowicza, doprowadziła do ostatecznego rozbicia się misternie kultywowanej legendy o Polsce szklanych domów.

Rok 1936/7. Jesteśmy świadkami nowego kryzysu wśród postępowej części polskiej inteligencji. Kryzysu, mającego jednak już znaczenie głębsze korzenie i społeczne i ideologiczne. Strajk nauczycielstwa polskiego. Kongres pracowników umysłowych we wrześniu 1936 r., rzucający hasło połączenia dwóch nurtów pracowniczych, robotniczego oraz inteligenckiego i wreszcie lwowski Kongres Kultury Polskiej, pod przewodnictwem Dembińskiego, stanowią wydarzenia, które świadczą o głębokim przełomie jaki zaszedł w łonie polskiej inteligencji, pod wpływem zaostrzającej się walki klasowej w Polsce i samobójczej polityki zagranicznej polskiej burżuazji. Inteligencja poczuła się częścią walczącego obozu pracy. Przecenianie głębokości tego procesu byłoby jednak błędne.

Był on decydujący, jako zjawisko potencjonalnego udziału polskiej inteligencji w walce polskiego proletariatu, nie mógł jednak i nie sięgnął po rząd dusz tej części inteligencji, która była wychowana na tradycjach polskiego ciemnogrodu, Dmowszczyzny, antysemityzmu i męszczańskiego kabotynizmu. Pęknięcie było głębokie. Ogarnęło nowe, nietknięte dotąd warstwy inteligencji, nie osiągnęło jednak dna. Ominęło zwłaszcza nowe pokolenie, młodzież, studenterię, która wierzyła w możliwość wyżycia się w epoce faszystowskich systemów. I o tym nam zapominać nie wolno. O ile część zawodowo pracującej inteligencji wciągnęła się w orbitę klasowej walki, o tyle studująca część inteligencji, młodzież, ogarnięta była w znacznym stopniu czadem faszyzmu, który stwarzał iluzję wyżycia się naddziśszych instynktów, nie wymagając wzajemian nic poza przekreśleniem sumienia człowieka.

To związanie losu młodego pokolenia z ideologią upadającej warstwy musiało mieć i miało tragiczne następstwa przede wszystkim dla niego samego, a w znacznym stopniu opóźniało i utrudniało dojrzewanie ideologiczne całej inteligencji polskiej, tak zresztą jeszcze odległej od zdolności samodzielnego myślenia.

„Niczego tak chętnie nie składa Po'ak — pisał Brzozowski — na ołtarzu Ojczyzny jak pracy swej wewnętrznej. Gdy chodzi o wykazanie pogardy i lekceważenia dla najgłębszych problemów myślowych, „sumienie obywatelskie” przemawia w nas niezwykle głośno. Wobec zagadnień myśli i wymagań szczerości umysłowej każdy przeciętny Polak ma już nie tylko odwagę, ale wprost czelność cywilną. Pokutuje w całej szlachecko - romantycznej psychice przekonanie, iż da się ona utrzymać wbrew wymaganiom myśli”.

Ta specyficzna aberacja myślowa, znacznej zresztą części polskiej inteligencji, wychowanej na tradycji, a nie na poznaniu, wychowanej na przekonaniu trwałości tego co jest, a nie w twórczym przeciwieństwie rodzącego się życia, była tak silna, że nawet kataklizm drugiej wojny światowej, klęska faszyzmu, nawet wreszcie zwycięstwo rewolucji ludowej w swoim własnym kraju nie potrafił dokonać przełomu.

Bo przełomu w myśleniu polskiej inteligencji jako całości dotąd nie ma. To trzeba sobie powiedzieć jasno i wyraźnie.

Istnieje bierność w najlepszym wypadku, dobra wola i chęć przystosowania się i jednocześnie nadśluchiwanie czy nie stanie się jakiś cuu z bombą atomową, który przywróci lata „Polski dzieciństwa”.

Jak dziwnie pasują do naszej chwili słowa Brzozowskiego z „Legendy Młodej Polski”.

„Prześcieście słuchać wrzawy, nie zważajcie na to, co się mówi, bo czy nie czujecie, że coś się robi, że w milczeniu dojrzewa, nabrzmiewa,

teższe jakieś nowe narodowe jądro. Dzieją się dziś rzeczy olbrzymie w ludzie, zmienia się psychologia i struktura polskiej wsi, narodził się potężny, świadomy działacz historii w polskim robotniku. Przecież to jest nowy, na niczvie oczy niewidziany, niebywały fakt".

A jednak i to jest fakt bezsporny, inteligencja nie odpowiada jak dotąd w swojej masie na ten apel w sposób czynny i aktywny. Wprawdzie związki zawodowe pracowników umysłowych, a nawet związki artystyczne przystąpiły w ramach Komisji Centralnej Związków Zawodowych do ogólnego nurtu pracowniczego, a jednak, właśnie związki pracownicze nie tylko nie odznaczają się dynamicznością organizacji robotniczych, lecz niejednokrotnie robią wrażenie, że ciągną się w ogonie wydarzeń siłą „fatalnego faktu” nowej rzeczywistości, z trudem, z wysiłkiem przełamując w sobie stare nawyki, tradycje i uprzedzenia natury ideologicznej.

Uniwersytety polskie dalekie są jeszcze od tego, by stać się ośrodkiem kuźni nowej twórczej myśli naukowej. Młodzież uniwersytecka nawet ta lojalnie usposobiona do dzisiejszej rzeczywistości, próbuje się ogłuszyć hasłem neopozytywizmu.

A nic bardziej tragicznego niż widowisko neopozytywizmu w epoce, gdy myśl człowieka w oparciu o naukowe metody myślenia wybiega olbrzymimi krokami naprzód, łamiąc zmurzone ustroje, tradycje, dogmaty. Ta nowa tragiczna pomyłka polskiej inteligencji wymaga uderzenia na alarm, wymaga wielkiego wysiłku ze strony proletariatu, żeby na wielkim zakręcie historii, drogi inteligencji i klasy robotniczej nie tylko się zeszły, lecz żeby inteligencja stała się czynną siłą rodzących się wydarzeń. Proletariat nie chce, żeby inteligencja, lub mło-

dzież uniwersytecka przystosowała się do jego form ustrojowych. On chce razem z inteligencją je tworzyć. Czas już, żeby inteligencja rozumiała, że jest składową częścią obozu świata pracy, żeby rozumiała, że odsuwając od siebie zagadnienia, jeszcze ich przez to nie rozwiązuje. Neopozytywizm zbyt pachnie polityką margrabiego Wielopolskiego byśmy go mogli powitać bez trwogi, gdyż u podłoża jego leży całkowite niezrozumienie roli i polityki ZSRR.

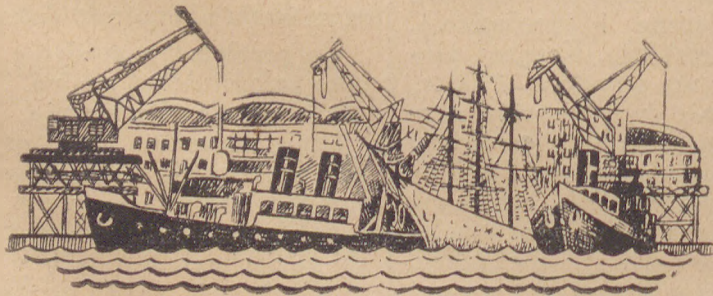
Filozofię proletariatu cechuje dynamiczny materializm, a nie praktyczny racjonalizm. Dialektyczny materializm wyrósł z przezwyciężenia statycznego racjonalizmu, jest jego zaprzeczeniem.

„Każdy świat kulturalny — mówił Brzozowski: — powstawał nie z logicznej analizy poprzedniego, lecz z zupełnie nowego wątku, z zaprzeczenia tego, czym żył poprzedni”.

Czas po temu jest największy, by zrozumieć i swoje miejsce historyczne i te niezwykle możliwości jakie posiada inteligencja w epoce rewolucji ludowych, kiedy przestała być warstwą „wyzwolenców” burżuazji, a stała się warstwą samą dla siebie w jednej wielkiej rodzinie ludzi pracy.

Czas już najwyższy, żeby młodzież dla swojej własnej przyszłości stanęła w szeregu klasy, sięgającej po zwycięstwo, zgodnie z naukową analizą zjawisk natury gospodarczej i społecznej.

Czas już, żeby tragiczna droga pomyłek inteligencji polskiej została zakończona zdecydowanym zwrotem w kierunku naukowego myślenia, który stanie się początkiem nowej kultury świata pracy, kultury dynamicznego romantyzmu tworzącej się dzisiaj rzeczywistości.



# POLSKI RUCH ZAWODOWY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

**K**lasowy ruch zawodowy w Polsce formował się na zasadzie deklaracji ideowej z 1919 roku. Deklaracja ta, zdawało się, że położy kres rozbiciu w ruchu zawodowym. Nadzieje te jednak szybko się rozwiały. Rzeczywistość polska dowiodła, iż jeszcze było przedwcześnie na budowę jednolitego zwartego ruchu zawodowego. Zbyt wiele istniało różnic, wyrosłych z historii walk niepodległościowych oraz z odmiennych zapatrywań na podstawowe już zagadnienia państwowe. Dopiero okres międzywojenny będzie przygotowaniem do jednolitego ruchu związkowego, który zrealizowany został w Polsce dopiero w następnym etapie historycznym. I właśnie dlatego okres ten posiada wiele istotnych dla przyszłości ruchu związkowego elementów.

Będzie to okres żywiołowego rozrostu ruchu związkowego. Osiągnie on w Polsce rozmiary masowe. I chociaż nie dorówna jeszcze poziomowi innych krajów europejskich, jednak będzie znacznym w skali dziejowej postępem.

Według ówczesnego generalnego sekretarza międzynarodówki amsterdamskiej J. Oudegeesta (w artykule pt. „Międzynarodowa statystyka ruchu zawodowego” w Rob. Przegl. Gosp. z 1925 r.) stosunek zorganizowanych w związkach zawodowych do ogółu ludności wynosił w Polsce 2,8%, podczas gdy w sąsiedniej Czechosłowacji 11,1%, w Danii 9,3%, w małej Austrii 17,1%, w Anglii 13,3%, we Francji 3,6%.

Stosunek więc ludnościowy wypada w skali porównawczej słabo, ale na usprawiedliwienie Polski uzmysłowić wypada wyjątkową sytuację polityczną, w jakiej kraj nasz aż po rok 1919 się znajdował. O ile na zachodzie od lat osiemdziesiątych nie istniały już przeszkody natury prawnej do swobodnego rozwoju, u nas jedynie w Małopolsce ruch zawodowy korzystał ze względnych swobód. Natomiast zarówno w b. Królestwie Kongresowym jak i dawnym zaborze pruskim w najtrudniejszych pracował warunkach.

Brakło więc dostatecznej ilości wyrobionych działaczy i funkcjonariuszy, aparat związkowy dopiero się tworzył, korzystano głównie z dopływu się z Małopolski z tzw. Krajowej Komisji Związków Zawodowych. To też po wyzwoleniu sekretarze krajowi objęli prawie że wszystkie sekretariaty generalne przy zarządach głównych.

Drugim czynnikiem, który w pewnej mierze usprawiedliwiałby niski stosunkowo procent ludności zorganizowanej byłby stan strukturalny ówczesnej Polski. Według obliczeń A. Burkota (patrz: Proletariat w Polsce, 1937) odsetek ludności robotniczej w 1931 roku wynosił 33%, samodzielnej 64%, pozostałej 3%, w cyfrach ilość proletariatu miejskiego i wiejskiego wynosiła łącznie 9 milionów 167 tysięcy.

Polska była krajem agrarno-przemysłowym, dziś nastąpiły istotne przesunięcia, nie tyle wywołane rozrostem przemysłu, ile zmianami terytorialnymi.

Słabe więc stosunkowo uprzemysłowienie kraju miało swój wyraz w ruchu robotniczym; oczywiście stosunek procentowy był mimo wszystko rażąco niski, możliwości organizacyjne daleko zakrojonej. Najlepiej to wykaże dzisiejszy stan rzeczy, gdzie związki liczą ponad dwa miliony członków.

Pochód rozwojowy odpowiadałby w pewnym stopniu pochodowi z 1919 roku, gdyż do wybuchu pierwszej wojny liczyć można było zorganizowanych robotników na 30 tys., po pierwszej wojnie dziesięciokrotnie wzrosły związki, dziś, po ukończeniu drugiej wojny, kroczyliśmy takim samym pochodem naprzód, wzrastając niemal dziesięciokrotnie.

Poziom liczebny klasowych związków nie będzie równomierny. Najniższy stan związki miały w 1931 roku, wówczas to liczyły wszystkiego niespełna 200 tys. członków. Następne to lata systematycznego przypływu. Zasadnicza zmiana nastąpiła po wypadkach krakowskich z 1936 roku, wówczas to związki osiągają poziom z 1920 roku (przeszło 300 tysięcy płacących wkładki). Wzrost zainteresowania najlepiej uwidaczniał się w zwiększonym nakładzie pism zawodowych.

Stan liczebny związków zawodowych w latach 1936 — 1939 przedstawia się następująco:

W 1936 r. klasowe związki liczyły 301.550 członków, w 1937 r. — 343.818 członków, w 1938 r. — 393.882 członków.

Istnieje więc stała tendencja zwykła, aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Wzrost członków w poszczególnych zawodach nierównomierny, uzależniony zarówno od konjunktury gospodarczej jak i od sprawności aparatu związkowego. Najlepiej przedstawia się organizacyjnie związek włóknarzy, drugie miejsce zajmie związek chemicznych, wprawdzie liczebnie

będzie on słabszy, aniżeli związek rolnych, metalowców, górników, czy też kolejarzy, jednak wykazuje on dużą prężność organizacyjną i szybki stosunkowo napływ nowych członków.

Natomiast tendencje stabilne wykazuje związek pracowników umysłowych. Na ogół pracownicy umysłowi stali w tym czasie na uboczu, poza klasowym ruchem, sprzyjając raczej innym kierunkom politycznym.

Na międzynarodowej konferencji w Oslo w lipcu 1938 r. sprawozdawca egzekutywy Schevenels podaje liczebność klasowych związków w Polsce na 350 tys., francuskich związków na 5 milionów, zaś angielskich na 4 miliony 200 tys. Przyrost członków częściowo powodowany wzrastającymi zbrojeniami zazna- czył się zatem w skali międzynarodowej.

Rozwój ruchu był utrudniony do roku 1930 na skutek silnych represji. Rząd ówczesny poza środkami represyjnymi, usiłował korupcją i szalbierstwem osłabić siłę ruchu. Mimo to w 1931 r. klasowe związki skupiały około 80% zorganizowanych robotników.

Wpływy klasowego ruchu związkowego jaszkrawo ilustrują wybory delegatów fabrycznych. W kopaniach soli 100% delegatów zdobyły listy KCZZ, w węglu najsilniejsze wpływy Centralnego Związku Górników zaznacza się w Zagłębiu Krakowskim i Dąbrowieckim. W Krakowskim 231 delegatów zdobywa CZG, zaś inne listy 36 delegatów. We włókiennictwie podobny układ sił: na 294 delegatów 237 przypada na klasową listę, również i wśród monopolu tytoniowego klasowe związki mają przeważne wpływy 87% mandatów.

Natomiast w przemyśle metalowym istniało duże rozbieżenie, tłumaczone skutkami bezrobocia, które najsilniej dotknęło metalurgię. Klasowe związki miały tylko nieznaczną większość — 47 delegatów fabrycznych, podczas gdy na pozostałe związki przypada 41 delegatów (patrz: Z. Żuławski: Odpowiedź p. Moraczewskiemu, RPG nr 6 r. 1931).

## 2.

Okres międzywojenny znamionuje wielka fala strajkowa. Dynamikę walki klasowej najlepiej oddadzą kilkakrotne strajki powszechne. Będzie to okres wstrząsów i niepokojów, wielkich akcji zakreślonych na skalę rewolucyjną, zapowiadających rozgrywkę przed rozstrzygającą bitwą o nowy ustrój; jest to okres masowych prześladowań. Wielu działaczy przebywa latami po więzieniach, nie jeden znajdzie się w Berezie Kartuskiej, mnożące się procesy polityczne niejednokrotnie łamać będą śmielsze odruchy.

W okresie tym dochodzi dwukrotnie do zbrojnego powstania w Krakowie (1923 i 1936).

W tych wzmagających się z dnia na dzień walkach krzepnąć będzie ruch zawodowy, dojrzewając wewnętrznie, umacniającym się poczu-

ciem wspólnoty klasowej. Tradycja walk uwypukli rolę ruchu związkowego, na plan pierwszy wysuwając obronę podstawowych praw ekonomicznych i wolnościowych.

Jaśniejszym konturem uwidoczni ją granica między zadaniami partij politycznych a organizacyj zawodowych. Formować się zaczyna nowa ideologia ruchu zawodowego. Okresowi temu towarzyszyć będzie najostrzejszy w dziejach świata kryzys gospodarczy, stwarzając jako współczynnik ustrojowy olbrzymią armię bezrobotnego proletariatu, osiągającą nieznane dotąd rozmiary. Bezrobocie będzie symptomem kryzysu ustrojowego, w łańcuchu walk klasowych na pierwszy plan wystąpi obrona płac i warunków pracy.

Pierwsze lata niepodległości są powiązane z okresem inflacji — z brakiem stabilizacji życia, zmiennym kursem pieniądza, z trudnością w zachowaniu równowagi w skali zarobków i cen za artykuły żywnościowe i wyroby przemysłowe. Stąd tendencja strajkowa, będąca niejednokrotnie wyrazem odruchu żywiołowego mas.

Kryzys gospodarczy, rozciągający się przede wszystkim na kraje rolnicze, wyrazi się przede wszystkim w ciągłych troskach o ratowanie poziomu materialnego robotników. Wszystkie zdobycze będą zagrożone, a więc zarówno ośmiodzinny dzień pracy, jak umowy zbiorowe, płace, warunki higieniczne, wolność koalicji. Słabe ekonomicznie związki klasowe niejednokrotnie nie będą zdolne do zbiorowego wysiłku.

Największą odporność okażą te związki, które posiadają silne na owe czasy podstawy ekonomiczne, będą to jednak wyjątkowe jak na nasze stosunki organizacje.

Do nich zaliczymy w pierwszym rzędzie drukarzy — zdobywają się oni na imponujące akcje, np. trzynastotygodniowy strajk w Krakowie (1923 r.), w latach 1925 w Sosnowcu strajk trwa 15 tygodni, w Warszawie 14 tygodni, w Poznaniu i na Pomorzu 10 tygodni. Strajki te łącznie z zapomogami dla bezrobotnych w tych latach pochłonęły znaczną jak na owe czasy sumę około 400 tys. zł. (blisko 22% pracowników drukarskich było bezrobotnych). Mało jaki związek mógł się poszczycić tak wydatnym finansowaniem strajku i bezrobocia, to też opodatkowanie członków było stosunkowo wysokie, zaś związek składki te ściągął rygorystycznie. Stąd więc drukarze zdobywali się na długotrwałe akcje, umieli je przetrzymywać, w końcu niemal zawsze wychodzili obronną ręką. Będzie to może jedyny związek w Polsce, który akcje swe cennikowe przeprowadza bez odwołania się do solidarnościowych wystąpień innych zawodów.

Naogół jednak związki klasowe, ekonomicznie słabe, nie były zdadne wywiązywać się

w okresie walki i załamania gospodarczego z ciążących na nich obowiązków. Jedyną skuteczną bronią w takich wypadkach były akcje masowe w obronie zagrożonych oddziałów. Na przykład strajk warszawskich metalowców z 1924 r. znajduje poparcie KCZZ, która pod groźbą strajku powszechnego wymusza na przemysłowcach ustępstwa.

Strajk metalowców (z sierpnia 1924 r.) zezwala nam na odtworzenie plastycznego obrazu ówczesnego położenia gospodarczego robotników warszawskich. Trwa on 14 dni, znajduje naprzód poparcie w Warszawskiej Radzie Zawodowej, potem we władzach centralnych związkowych. Rząd wywiera nacisk na zarząd fabryk objętych akcją (Lilpop i „Parowóz”). Robotnicy odnoszą częściowe zwycięstwo: otrzymują 50% podwyżkę.

Akcje strajkowe największe nasilenie miały w roku 1923, fala lekko opada w latach 1927 i 1928 znowu się podnosi. Natomiast zatrważający będzie w latach dwudziestych procent przegranych akcji strajkowych, największa ilość przegranych strajków przypada na rok 1923 (72%) i 1924 (78%) zaś od roku 1925 procent przegranych raczej opada (w 1928 r. tylko 26% przegranych strajków). Ten znaczny odsetek tłumaczyć możemy nieskoordynowanymi ruchami strajkowymi. Decyzje zapadały częstokroć spontanicznie, bez oglądania się na władze związkowe.

Dnia 12 maja 1926 r. J. Piłsudski obala parlamentarne rządy w kraju i po krwawych walkach na ulicach Warszawy obejmuje władzę. KCZZ dość szybko przeszła do walki z systemem. Już na posiedzeniu dnia 18 stycznia 1927 roku zapada uchwała, wyrażająca niezadowolenie z rządów pomajowych, piętnująca nadużycia, wytykająca niewłaściwe metody, masowe represje, stosowane względem działaczy zawodowych. Rząd próbuje podporządkować związki swoim interesom i podważyć wpływy partii socjalistycznych. Walka o niezależność ruchu zawodowego spotęguje się. W uchwale z 18 lipca 1927 r. związki zawodowe wypowiedzą się zdecydowanie przeciwko systemowi gwałtów, przejdą do otwartej walki z poczynaniami rządu i w swej uchwale zapowiedzą dyktaturę robotników „w razie naruszenia zasad demokracji ponad dyktaturę jednostki wybrańcy musiała dyktaturę zorganizowanej klasy robotniczej...” (patrz: Z. Żuławski: Stanowisko Związków Zawodowych, nr 10 RPG z 1927 r.)

Tymczasem bezrobocie staje się klęską, wobec której związki stają częstokroć bezradnie. Każde niemal posiedzenie KCZZ poświęcone jest temu zagadnieniu, pojawiają się rozmaite projekty, w końcu komisja zdobywa się na samodzielny program finansowy przyjęty też częściowo przez CKWPPS. Doradcami ekonomicznymi KCZZ obok A. Zdanowskiego będą H. Ko-

łodziejski, St. Szwalbe (Jaskułowski), Daniel Gross, St. Tolwiński i inni.

Położenie ekonomiczne klasy pracującej pogarsza się z dnia na dzień. Oprócz bezrobocia pełnego, częściowe bezrobocie dotknie około 60% robotników, będą oni zatrudnieni tylko przez 3—5 dni w tygodniu. Warunki te przybierające charakter już niemal katastrofy, zagnają się na wszystkich odcinkach życia robotniczego, zagrażać będą ustawodawstwu ochronnemu, ośmiogodzinny dzień pracy stanie się iluzoryczny (zasadą będzie dziesięciogodzinny dzień pracy), groźba redukcji i widmo wiszące nad nim bezrobocia odbiera niejednokrotnie robotnikom wiarę w skuteczność akcji.

Ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy omijana bywa w ten sposób, że robotników zmusza się do pracy w godzinach nadliczbowych, zaś ówczesne orzecznictwo sądowe idzie po linii wielkiego przemysłu, zezwalając na omijanie ustawy. W małych zakładach pracy w rzemiośle, na prowincji sytuacja przedstawia się nie raz tragicznie — praca przeciągać się będzie i do kilkunastu godzin na dobę. (patrz: St. Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń Zawodowych. 1929 r.).

Jak dalece kryzys obniżał stopę życiową robotnika świadczyć będą zarobki kwalifikowanych rzemieślników ze stycznia 1926 r. Wyniosą one w Warszawie 80% minimum kosztów utrzymania. Podczas gdy minimum to określone na 54 zł 60 gr, zarobki kwalifikowanych metalowców wynoszą 35 zł 42 gr, tkaczy w Łodzi 35 zł 88 gr, górników na Śląsku 22 zł 68 gr, pomoc jak wiadomo miała znacznie niższe stawki.

Poprawę w sytuacji ekonomicznej kraju spowodził w 1926 r. przeciągający się strajk górników angielskich. Była to poprawa czysto koniunkturalna, KCZZ w swych sprawozdaniach podkreśla jej charakter czysto przejściowy, licząc się, że gdy strajk się ukończy, bezrobocie w Polsce znowu się pogłębi.

W tym to okresie związki przystępują do akcji o podwyżkę płac i w niektórych zawodach walka daje pomyślne wyniki, a więc tkacze w Łodzi uzyskali 12% podwyżkę, białostoccy 16%, tytoniowi 3—20%, metalowcy 10 — 20% podwyżki.

Pod koniec 1929 r. rząd przystępuje do akcji dywersyjnej, tworzy nowe organizacje prorządowe o charakterze pseudoklasowym, wysługując się znanymi w ruchu działaczami (Jaworski, Malinowski „Wojtek”, Pączek, Gardęcki i in.), nadając temu nowemu stowarzyszeniu nazwę „Związek Związków Zawodowych” (ZZZ). Przystąpiono do likwidacji niewygodnych im związków. walka prowadzona będzie w sposób perfidny, zazwyczaj zjednywano sobie

wybitniejszych członków zarządu, ofiarowywano im lepsze warunki lub też poprostu straszono represjami. Próby takie, o ile natrafiały na jednostki podatniejsze, kończyły się dla związku katastrofalnie, członkowie zarządu wraz z całym majątkiem przechodzili do nowej organizacji.

W latach trzydziestych sytuacja gospodarcza pogarsza się we wszystkich niemal zawodach, płace spadają w przemyśle metalowym o 14%, w drukarstwie o 10%, w przemyśle odzieżowym o 15%, w hutnictwie o 7% itd. Na tle obniżki, gdy w dodatku redukcje obejmowały coraz to większe warstwy, w kilku miejscowościach dochodzi do starć robotników z policją, padają pierwsze ofiary w zabitych i rannych (w Kielcach 31 grudnia 1930 r., w Rypinie 12 stycznia 1931 roku, w Grodnie 14 stycznia, w Czortkowie 24 stycznia, w Chodzieży 26 stycznia, w Radomsku 29 stycznia) — rozruchy te przybierają stosunkowo niewielkie rozmiary, stąd władze bezpieczeństwa z łatwością je opamiatują.

Rok 1932 zaznacza się pogłębianiem kryzysu, utrzymuje się tendencja obniżek płac i zrywania umów zbiorowych. Jako nowa forma walki poraz pierwszy okupacja zakładów pracy (strajk polski) ma miejsce w hucie szkła w Piotrkowie, w fabryce aparatów telefonicznych w Warszawie, w papierni w Częstochowie itd.; strajki te w następnych latach przybiorą charakter żywiołowy. Były one systemem walki budzącym najwyższe zaniepokojenie w sferach przemysłowych, które w oparciu o czynniki urzędowe próbują pozbawić robotników tej formy walki, naprzód oddając sprawy z oskarżenia prywatnego na forum sądowe, później zaś wzywając pomocy policji.

Walka klasowa w 1933 r. zaostrza się; w górnictwie ogłoszono z początkiem marca, aby nie dopuścić do projektowanej obniżki dwudniowy strajk protestacyjny. 5 marca Komisja Centralna zwołuje w całym kraju zebrania demonstracyjne. 6 marca proklamują włókiennicze w Łodzi strajki; w konsekwencji w dziesięć dni później dochodzi w Pabianicach i Włodzowie do krwawego starcia tłumu z policją, przy czym w Pabianicach ginie od kul policyjnych pięciu demonstrantów, oraz kilkudziesięciu rannych, w Włodzowie zaś ginie jedna robotnica. O ówczesnej nędzy najlepiej pouczy nas strajk w Lidzie w fabryce „Erdal” na tle żądania o podniesienie stawki o 30 gr na dzień. Strajk ten robotnicy przegrali...

W roku 1934 wzmagają się walki z robotnikami, premier Kozłowski zapowiada w lipcu 1934 r. zniesienie prawa koalicji, wzmagają się strajki okupacyjne; w Częstochowie strajk w fabryce Peltzeterów trwa blisko sześć tygodni. Robotników okupujących „Częsochówiankę” w nocy z 14 na 15 listopada usuwa przemo-

cą policja, na kopalni „Baśka” strajk okupacyjny będzie aktem samoobrony przeciwko projektowanemu unieruchomieniu kopalni. Na 30 stycznia 1935 r. związek włókienniczy proklamuje na terenie Łodzi demonstracyjny strajk powszechny jako formę samoobrony przed dalszą obniżką płac.

Na 16 marca Komisja Centralna próbuje w całej Polsce wywołać jednodniowy strajk powszechny. Był to może najkrytyczniejszy okres w historii powojennej. Rząd próbami dywersji rozbił, wspomagany przez hitleryzujące odłamy, pomniejszych oddziały, przemysłowcy zaś korzystając z przyjaznej koniunktury przystąpili do pogorszenia warunków pracy.

W tych warunkach należało przełamać defetystyczne nastroje poprzez strajk generalny, obudzić uśpione instynkty walki.

Wówczas to po raz pierwszy zwróciła się Komisja Centralna do innych organizacji (chadeckich związków, zjednoczenia zawodowego polskiego i in.) o skoordynowanie wspólnej akcji. Pertraktacje te nie dały jednak wyniku, do porozumienia i uzgodnienia stanowiska nie doszło. Komisja nie mogła się wszakże cofnąć już z raz obranej drogi, strajk zaryzykowała. Był to niejako pierwszy silniejszy odzew zbiorowy po majowym przewrocie. Strajk ten wypadł słabo (według sprawozdania komisji centralnej liczył 500 tys. demonstrantów).

W następnych miesiącach spadają na proletariata dalsze klęski, jak zrywanie umów zbiorowych, redukcje, rozwiązywanie oddziałów itp. (np. w jasielskim starosta rozwiązuje oddział CZG za to, że górnicy śpiewali międzynarodówkę na swym zebraniu).

Sześciotygodniowy strajk górników w zagłębiu chrzanowskim i dąbrowskim w obronie umowy zbiorowej nie znajduje dostatecznego poparcia nawet w innych oddziałach i robotnicy ponoszą klęskę, godząc się na 8% obniżki. Dopiero strajk demonstracyjny z 23 marca 1936 r. wzniecił powiew buntu, odrodził w pewnym sensie ruch związkowy, robotnicy nabierają z powrotem zaufania w swe siły, odzyskują zdolność do dalszej walki z kapitałem i przestają być lekceważeni przez przeciwników i konkurencyjne organizacje.

Strajk krakowski w swych skutkach miał rolę podobną do wydarzeń z 1905 r. na terenie Królestwa Kongresowego. Od tego dnia ruch związkowy konsoliduje się, zaczyna wchodzić na nowe drogi.

Proklamowany w Krakowie w kilka dni po wypadkach w fabryce „Semperit” strajk demonstracyjny na dzień 23 marca wznieca powiew buntu. Policja nie chce dopuścić manifestantów pod urząd wojewódzki. W wyniku strzelaniny dziesięciu robotników ginie, kilkudziesięciu zaś jest ciężko rannych, w trzy dni później w Częstochowie w starciach ulicznych

ginie jeden robotnik i kilkunastu rannych, 15 i 16 kwietnia dochodzi we Lwowie do dwukrotnych walk ulicznych, w których będą również ofiary w ludziach, (czterech zabitych i kilkadziesięciu rannych). Tego samego miesiąca podobne zajścia mają miejsce w Chrzanowie. Ta fala oporu sygnalizuje coraz to silniejsze nastroje rewolucyjne proletariatu, które jednak nie zostały skoordynowane przez KCZZ w jednolită walkę klasy robotniczej całej Polski w powiązaniu jej z nastrojami rewolty w masach chłopskich. Odgłosem tych nastrojów będą tylko rezolucje kongresu klasowych związków w październiku 1937 roku, wypowiadające się za „braterstwem broni i wspólnością celów mas chłopskich”.

Równocześnie dojrzewa też myśl skonsolidowania wewnętrznego. Na horyzoncie ukazuje się już wyraźnie niebezpieczeństwo wojny z państwami „osi”, to też na ostatnim przed wybuchem drugiej wojny kongresie klasowych związków (październik 1937) przedstawiciel egzekutywy międzynarodówki amsterdamskiej Tayerle, reprezentujący również zaprzyjaźnione organizacje czechosłowackie, wypowie się za zjednoczeniem „...pragniemy nie tylko jedności formalnej ale i ideowej...”. Wprawdzie nie zawsze wnioski wyciągnięte przez czołowych przedstawicieli międzynarodówki pokrywać się będą z rzeczywistością (np. m. in. gen. sekr. franc. związków Jouhaux wróciwszy z Hiszpanii, zapewnia o niedługim zwycięstwie wojsk republikańskich...); uwaga w r. 1938 światowego ruchu koncentruje się już na międzynarodowych wy-

padkach, wszystkie inne rozważania odsunięte już będą na dalszy plan.

W tym czasie w Polsce administracja państwowa w dalszym ciągu zaprzęgnięta wewnętrznymi rozgrywkami, stosuje względem klasowego ruchu zawodowego bezprawne represje. Jeszcze w 1938 r. próbuje przemocą usunąć okupujących fabrykę robotników w firmie „Praga” w Warszawie i w fabryce dykt „Rochlin” na Wileńszczyźnie. Zbliżające się niebezpieczeństwo wojny zdaje się nie mieć wpływu na politykę czynników rządowych.

Komisja Centralna na swym posiedzeniu w marcu 1939 r. w rezolucji politycznej ostrzega przed zbliżającą się katastrofą „...aneksja Czech i Moraw, protektorat nad Słowacją, zajęcie Kłajpedy... Polska po tych zmianach została otoczona przez faszystowskie Niemcy... Państwa faszystowskie już jawnie dążą do podboju i rozszerzenia swoich wpływów na inne narody... Polska musi z całą uwagą dążyć by wzmocnić siły obronne całego narodu i doprowadzić do istotnej konsolidacji społeczeństwa na podstawie pełnej demokracji... Polska winna szukać oparcia sojuszu z tymi wszystkimi państwami, które szczerze dążą do utrzymania pokoju i do zwalczania faszyzmu...”.

Dopiero zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim i rozbicie własnej reakcji stworzyły nowe podstawy dla szerokiego rozwoju ruchu zawodowego w Polsce, który obok partii politycznych wziął na siebie ciężar nie tylko obrony interesów materialnych świata pracy, ale i budowy własnego ludowego państwa.

ANDRZEJ FERSKI

## O SYSTEMIE PŁACY AKORDOWO-PREMIOWYM

**P**rzy zawarciu umów zbiorowych należało w każdej z nich określić systemy płac, jakie będą obowiązywały w poszczególnych gałęziach rzemysłu. I co się okazało? Podstawowym systemem płac którego domagali się tak przedstawiciele przemysłu, jak i przedstawiciele związków zawodowych, był system dniówkowy, lub system czystego akordu bez premii względnie bez progresji. Przedstawiciele związków zawodowych, jak i administracja przemysłu np. metalowego, hutniczego czy chemicznego stanowczo sprzeciwiała się wprowadzeniu systemu akordowo-premiowego i to pomimo, że przez przeszło rok propagowano ten system, jako prawie jedyny system płac u nas w kraju. Jedynie związkowcy, jak i administracja przemysłu węglowego bronili systemu akordowo-premiowego, jako jedynego systemu płac, który powinien obowiązywać

przy robotach górniczych tak w odbudowie, jak i robotach przygotowawczych. I słusznie podnosili przedstawiciele Związku Zawodowego Górników znaczenie wysokiej progresji oświadczając, że jedynie duża progresja będzie dźwignią wydajności pracy i spowoduje dalszy wzrost wydobycia i zdrowej stałej podwyżki zarobków:

Co było przyczyną, że większość związkowców, delegatów rad zakładowych sprzeciwiała się wprowadzeniu systemu akordowo-premiowego płacy do nowych umów zbiorowych i to pomimo znacznych korzyści, jakie klasa robotnicza dzięki niemu uzyskała?

Co było powodem dużego nacisku wywieranego przez prasę, przez agitację na zebraniach robotniczych, zarówno przez pewną część robotników, jak i przez dużą część działaczy związkowych, za wycofaniem akordowo-premiowego systemu płac?

Najważniejszym argumentem, jaki wysuwano przeciwko akordowo-premiowemu systemowi płac — była jego *nieprzejrzystość dla robotnika*, niezrozumiały dla niego sposób wyliczenia jego zarobku, którego nawet w przemyśle węglowym robotnik nie mógł z góry obliczyć za wykonaną przez siebie pracę tj. za wydobytą ilość wózków. Jakie więc były przyczyny nieprzejrzystości tego systemu, o którym robotnik mówił, że jest zależny od tego, co rachuba wyliczy, a nie od tego, jaka będzie wydajność pracy?

Po pierwsze dużą winę ponosiła sama administracja zakładów pracy, która dość często wyrażała zorganizowaną niechęć, a przynajmniej obojętność przy wprowadzeniu akordowo-premiowego systemu płac. Po otrzymaniu umowy zbiorowej wraz z zawartymi w niej tablicami premiowania, administracja dość często chowała tablice do szuflady biurka, bądź też w surowym stanie, w jakim tabele premiowania były wydrukowane, przedstawiała robotnikom bez wyjaśnień względnie wyliczeń w jednostkach miary produkowanych przez robotników. System ten wymaga bowiem pewnego wysiłku dla obliczenia zarobku. I tu zamiast pomocy, wyjaśnień tablic, któreby obrazowały wzrastający zarobek robotnika w miarę wzrostu wydajności po przekroczeniu normy, napotkaliśmy w większości na opór przy wprowadzeniu tego systemu.

Uważam, że jedną z przyczyn nieprzychylnego ustosunkowania się pewnej części administracji zakładu pracy był brak jej osobistego zainteresowania w zwiększeniu wydajności pracy i zmniejszeniu kosztów własnych. Administracja bowiem, otrzymując premię za wykonanie planu na podstawie okólnika 165 Ministerstwa Przemysłu, uważała tę premię, jako mechaniczny dodatek do płacy, który otrzymywali wszyscy pracownicy umysłowi w różnej wielkości, bez względu na osobisty wysiłek. Z chwilą więc, gdy nie było premiowania za zmniejszenie kosztów własnych, administracja dość często nie chciała wziąć na siebie misji zwiększenia wydajności pracy.

Przekonywano robotników, a nawet działaczy związkowych, że system sam jest zły, niezrozumiały i nie nadaje się do użycia w praktyce. Nie określano dokładnie rzetelnych norm produkcyjnych w zależności od stanu urządzeń, kwalifikacji i wyczerpania robotników. Wprowadzono normy niskie, premiowanie stało się fikcyjne i dlatego wydajność nie wzrastała w takim stopniu, w jakim mogła wzrosnąć przy rzetelnym wprowadzeniu tego systemu.

I tak np.: W przemyśle cementowym istnieje tradycja przedwojenna premiowania robotników obsługujących najważniejsze agregaty po przekroczeniu ustalonych norm produkcyjnych. Zjednoczenie Przemysłu Cementowego nie postarało się o ustalenie norm razem z doświad-

czonymi kwalifikowanymi przedstawicielami robotników na poszczególne agregaty (co było w przemyśle tak jednorodnym, o powtarzających się w każdej z fabryk agregatach specjalnie łatwe). Zjednoczenie ustaliło, nie sprawdzając stanu faktycznego bezpośrednio na fabrykach, normy dla pieca obrotowego, jako dla kluczowego agregatu i postanowiło od pracy tego agregatu obliczać zarobki dla robotników całego zakładu. Jako uzasadnienie podano, że łamacze, młyny itp. mogą przerobić tylko tyle materiału, ile przepuści piec rotacyjny. Powstał w ten sposób techniczny nonsens, bo np. ilość zużytych dla zaopatrzenia pieca mlyno-godzin zależy właśnie od wydajności pracy młynarzy, których — rzecz zrozumiała — należy premiovować od własnej pracy, a nie pracy pieca rotacyjnego. Zamiast więc opracować normy dla każdego agregatu i skalę premiowania przedstawić w postaci wyraźnych tablic, sygnalizowano pretensje robotników cementowni „Szczakowa“ przeciwko niezrozumiałemu systemowi akordowo-premiowemu.

W przemyśle odlewniczym w Radomiu, czy elektrotechnicznym w Będzinie wprowadzono normy, które były wykonywane w 300%, czy 400%. Ponieważ skala premiowania i punktów dochodziła tylko do 200% jasne, że tak niskie „normy” tam wprowadzone były hamulcem podniesienia wydajności pracy. Po przekroczeniu tej granicy robotnik nie widział żadnej zachęty w zwiększeniu swej produkcji, która tam stanowiła część rzetelnej normy.

Dalszym argumentem wysuwany przeciwko akordowo-premiowemu systemowi płac była fikcyjność *premii punktowej* względnie zaciemnienie przez punkty. Jest to argument słuszny. W pierwszym bowiem okresie punkty towarowe były realizowane z ogromnym opóźnieniem, w związku z brakiem, czy słabością aparatu rozdzielczego. Robotnik bowiem otrzymywał punkty z kilkumiesięcznym opóźnieniem, a więc wówczas, gdy już dawno zapomniał o swoim wyczynie produkcyjnym. Ponadto w wielu zakładach pracy dzielono punkty towarowe nie w zależności od wydajności robotników, lecz na równi pomiędzy wszystkich pracowników. Wprawdzie po zamianie punktów towarowych na gotówkowe sytuacja dystrybucyjna się poprawiła, lecz nastąpił zupełny zamęt w płacy gotówkowej, gdyż w płacy powstały dwa elementy progresywne — premia gotówkowa i premia punktowa. Te dwie premie powodowały, że wyliczenie płacy za określoną ilość jednostek, nawet w kopalniach węgla, było dla robotnika prawie że niemożliwe.

Dziś premia punktowa nie istnieje, została bowiem wmontowana w płacę zasadniczą i ta obiektywna przyczyna zaciemniania płac przy systemie akordowo-premiowym odpadła.

Jako dalszy argument, wysuwano przeciwko akordowo-premiowemu systemowi płac

*brak tradycji* dla tego systemu wzgl. potrzebę do powrotu do tych tradycji, jakie istniały przed wojną. Tam, gdzie tradycyjny system płac jest słuszny, gdzie może być dźwignią wydajności pracy, tam można i należy do tej tradycji powrócić. Lecz nie zawsze można to uczynić.

Charakterystycznym i zasadniczym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się płac przed wojną było bezrobocie, a tym samym duża podaż pracy. Otrzymanie pracy stało się później nawet przywilejem. Posługując się tym czynnikiem, kapitaliści różnymi drogami praktycznie obniżali płacę za jednostkę pracy przez ciągłe podwyższanie wymagań kwalifikacyjnych, czy produkcyjnych robotnika dniówkowego, podwyższanie normy akordowej przy zachowaniu płacy dniówkowej, albo po prostu obniżanie płacy dniówkowej. W obecnej sytuacji obawa utraty pracy nie jest w szczególności u pracowników kwalifikowanych — wystarczającym bodźcem do podwyższenia wydajności pracy robotnika. Bodźcem tym może być tylko wyraźne różniczkowanie płacy, czyniąc atrakcyjnym: podwyższenie kwalifikacji osobistych, pracę w ciężkich czy szkodliwych warunkach (górnicy pod ziemią, hutnicy przy wielkich piecach), czy podwyższenie wydajności pracy.

Bardzo niebezpiecznym może być powrót do tradycji przedwojennej systemu płac w przemyśle hutniczym, gdy robotnicy kilku oddziałów będą opłacani w zależności od zarobku głównego pracownika pewnego działu produkcyjnego. Upraszcza się wprawdzie ogromnie praca rachuby, lecz może to wyrzucić ujemny wpływ na wydajność. Robotnik bowiem, gdy widzi, że zarobek jego jest zależnym od zarobku innego pracownika, a nie od własnego wysiłku, nie widzi żadnego bodźca w podwyższeniu swej wydajności pracy. I dla tego należy przy powrocie do tradycji równocześnie koniecznie wprowadzić system płac, uzależniający wysokość zarobku od wydajności każdego go szczególniego agregatu, a normy zespolowe zastawić dla jak najmniejszych zespołów.

Ponadto bardzo trudnym jest ustalenie tradycji przedwojennej. Przed wojną zakłady pracy, nie mając zbyt na swe wyroby, zmuszały pracowników do przyjmowania części wypłaty w wyrobach danej fabryki, a więc np. w paście do obuwia, w świecach, occie, które to wyroby pracownicy byli zmuszeni następnie odsprzedać.

Jasne, że na taką tradycję powołać się nie można i taki system płac opierający się na sprzedawaniu pracownikom wyrobów własnej produkcji jest dziś nie do pomyślenia.

Lecz i przedwojenne stosunki dają nam przykłady, że w razie lokalnego zmniejszenia się wydajności rąk do pracy w pewnej okolicy, czy zawodzie, dążono do zwiększenia wydajności pracy przez wprowadzenie progresywnego systemu akordowego. Za przykład może tu służyć powszechne wprowadzenie tego systemu płacy w budownictwie i eksploatacji zakładów o wojennym znaczeniu w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Niektóre zakłady, czy przedsiębiorstwa, szczególnie przemysłu wojennego, przeszkalające pracowników dla COP-u i wykazujące popyt siły robotniczej, wprowadzały też u siebie system akordowo-premiowy.

Ponieważ system akordowo-premiowy (akord z progresją) jest społecznie sprawiedliwy, służy do podniesienia wydajności pracy — reasumując — podaję okólne wskazówki, na czym on polega i kiedy należy go stosować:

System akordowo-premiowy (progresywny) polega na tym, że jednostki produkcji wykonane po przekroczeniu normy są opłacane po wyższych stawkach jednostkowych.

System ten wprowadza się jedynie tam, gdzie on jest produkcyjnie i gospodarczo celowy.

Jako zasadę należy przyjąć:

- 1) Przy wprowadzeniu systemu akordowo-premiowego należy uzyskać *zwiększenie wydajności pracy, polepszenie jakości produkcji i zmniejszenie kosztów własnych.*
- 2) System akordowo-premiowy należy wprowadzić tam, gdzie istnieje *dokładna buchalteria techniczna* obliczenia wykonania normy (w tonach, sztukach, godzinach).
- 3) System akordowo-premiowy wprowadzić należy w szczególności w tych działach, względnie dla tych zawodów, które stanowią „wąskie gardło” produkcji, czy przedsiębiorstwa.
- 4) Premia wypłacana za produkcję ponad normę powinna mieścić się w zaplanowanym funduszu wypłat.
- 5) System akordowo-premiowy nie może być wprowadzony na krótszy okres czasu niż 3 miesiące.
- 6) Przy systemie akordowo-premiowym obliczenie zarobku następuje na podstawie *wyników pracy* (wykonanie norm) *całego miesiąca* pracy.
- 7) Jedynie produkcję wykonaną ponad normę należy obliczyć na podstawie stawek płac progresywnych, przy czym dopuszczalne są jeden, dwa względnie trzy stopnie („skoki”), tj. stawki jednostkowe wykonane ponad normę mnoży się przez 1,5 2,0; wzgl. 3,0; w miarę wzrostu wydajności.

# AKCJA POLITYCZNA AMERYKAŃSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO

**Z**wycięstwo reakcji republikańskiej w wyborach listopadowych należy uważać, oczywiście, za przegraną postępowego obozu amerykańskiego. Przede wszystkim zaś przegrała tę bitwę walną zorganizowana praca (tak się nazywa w Stanach Zjednoczonych robotniczy ruch zawodowy), bo ona stanowi kościół frontu postępu.

Nie należy jednak przesadzać i uważać tej rozgrywki politycznej za cios, którego się nie da powetować. Bo choć to była bardzo ważna, naprawdę walna bitwa, jednak bitwa tylko. Wojny politycznej zorganizowana praca dotąd nie przegrała. Przeciwnie, mnożą się oznaki, że te bolesne ciosy, jakie odniosła w listopadowej batalii, przyspieszą marsz ku utworzeniu trzeciej partii, partii ludu amerykańskiego.

Po dziś dzień wysiłki i wpływ polityczny robotników zorganizowanych zawodowo oraz ich licznych sprzymierzeńców zacieśniły się do ram obu wielkich, starych partii: demokratycznej i republikańskiej. Ale te kolosalne maszyny polityczne reprezentują z reguły interesy garstki monopolistycznych wyzyskiwaczy kapitalistycznych. Są to dwa olbrzymy-kartele, współzawodniczące ze sobą o władzę w państwie i o płynące stąd suto dolary, stanowiska i honory. Programy ich rzadko różnią się czymś zasadniczym, zresztą punkty programów są tu obliczone, jako przynęta dla wyborców bardziej jeszcze, niż w innych kapitalistycznych krajach.

Zr. umiałe więc, że przeciętny wyborca amerykański, o ile nie przywiązał się tradycyjnie do którejś z tych partii, ma wielki kłopot, na kogo, u licha głosować. Bo obydwaj nie pachną, jak mówi stare rzymskie przysłowie.

Tylko w wyjątkowo burzliwych i przełomowych okresach jedna z tych partii stawiała się głosem — choć niepełnym i przyciszonym — potrzeb szerokich mas narodu. Lub też w takich właśnie chwilach powstawała nowa, młoda jeszcze, z ludem sprzymierzona partia. Takie na przykład były narodziny partii republikańskiej w czasach Lincolna. Lecz niesłuchanie szybko, w dwadzieścia lat zaledwie po swym powstaniu, upadająca się ten nowy twór polityczny do swej przeciwniczki, partii demokratycznej, by nieco później wyforsować się na czoło, jako główne narzędzie reakcji.

Nic więc w tym dziwnego, że związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych niejednokrotnie

przemysliwały o stworzeniu własnej, robotniczej lub przynajmniej ludowej partii.

Rzecz charakterystyczna, że pierwsze poważniejsze zaczątki zrzeszeń robotniczych — w latach dwudziestych zeszłego stulecia — powstawały od razu jako „partie robotnicze”, „Workingmen's parties” i z punktu mobilizowały nie tylko do walki o swe interesy ekonomiczne, ale i do zmagania o ogólne dobro, np. powszechną bezpłatną szkołę świecką, zniesienie więzienia za długi itp. Robotnicy brali wybitny udział w tworzeniu i rozroście partii Lincolna, a po tym stanowili najczynniejszą siłę w luźnych formacjach partyjnych, jak „Greenback Party”, walczącą głównie o reformę pieniądza, jak różne odmiany „populistów” (ludowców), lub jak świeższe twory w rodzaju postępowej partii La Follett'a.

Oni to głównie przyczynili się do uchwalenia praw przeciw trustowych i innych hamulców, opóźniających i zmniejszających grabież szerokich mas przez żarłoczne korporacje.

Własnej jednak, trwałej, rzetelnie masowej partii nie udało się stworzyć. W pierwszych dwóch dziesiątkach lat tego stulecia działała dość energicznie partia socjalistyczna, która potrafiła w r. 1920 otrzymać milion głosów na kandydaturę Debsa, jednej z najszlachetniejszych i najdzielniejszych postaci w historii ruchu robotniczego. Dziś rozbita jest ona na kilka grup, rywalizujących ze sobą i niezdolnych do żadnej akcji. Oczywiście o jakichkolwiek wpływach tego typu socjalistów nie może być mowy.

Partia komunistyczna posiada dużo zwolenników w New Yorku, gdzie na 17 radnych tego największego na ziemi miasta zasiada aż dwóch komunistów. Poza New Yorkiem ma ona mocne kadry w wielu ośrodkach przemysłowych, ale przy głosowaniu nawet wielu jej sympatyków rzuca do urny balot z nazwiskami kandydatów jednej z wielkich partii, bojąc się, że inaczej głos się zmarnuje.

W stanie New Yorku działa od wielu lat Partia Pracy, oparta o związki zawodowe CIO i część postępową Amerykańskiej Federacji Pracy. Mimo oderwania się od niej tak zwanych liberałów, w istocie rzeczy farbowanych lisów, agentury pro - republikańskiej, okrzepła ona ostatnio i w listopadzie dostała 450000 głosów. Jednak jej zasięg działania nie przekracza granic tego jednego stanu.

Dotychczas — poza momentami ostatecznego zniecierpliwienia się — związki zawodowe przebiegały w kandydatach partii demokratycznej, rzadziej republikańskiej, okazując poparcie znośniejszym jednostkom spośród nich.

W ostatnich jednak latach wołanie o trzecią, służącą interesom kraju partię, wzmoгло się i gorzka nauczka, jaką dostała zorganizowana praca w listopadzie, może odegrać właśnie niebagatelną rolę.

Czekają na tej drodze niemałe przeszkody. Nie najważniejszą z nich, ale dość trudną do przezwyciężenia, jest tradycyjne przyzwyczajenie się do systemu dwupartyjnego. W jego ramach możliwe było zastraszenie i pokaranie partii rządzącej groźbą, że się będzie głosować na opozycję. Jest to, naturalnie, bardzo marny, a miejscami niedorzeczny sposób wyrażania swego niezadowolenia. Niejednokrotnie znaczy on: wpaść z deszczu pod rynnę. Taki właśnie zaszedł wypadek w listopadzie. Większość głosowała na republikanów, mszcząc się na demokratkach za drożyznę i brak wielu artykułów, spowodowanych rabunkową spekulacją, za niskie zarobki, za ustawy przeciworobotnicze. Mścili się na demokratkach, choć akurat republikanie byli głównymi winowajcami, choć rząd Trumana tym zawinił, że odchodził coraz szybciej od postępowego programu Roosevelta do reakcyjnej platformy republikańskiej Hoovera, Deweya, Tafta, Vandenberg'a. Rzucano więc partię, uległa republikanom, na rzecz samych mistrzów tej szkodliwej dla kraju polityki, nawet nie bardzo schowanych za sceną.

Wyborca przeciętny amerykański, o ile jest pozostawiony samemu sobie, właśnie w tak dziecinny sposób daje upust swemu słusznemu gniewowi na posłów i senatorów, którzy go wywiedli w pole. Nie znaczy to, by nie rozumiał wcale, że go oszukują obie strony. W Stanach Zjednoczonych uważa się zbyt często politykę za zawód, w którym żadne względy moralne i ideowe nie powinny przeszkadzać zrobieniu kariery. Każdy niemal polityk uchodzi za szalbierza i łapownika, albo conajmniej kandydata do podobnych przestępstw. Niedawno w Detroit wybrano ponownie do senatu stanowego ludzi, którzy co tylko wyszli z więzienia za grubsze łapówki, pobrane w czasie poprzedniej kadencji. Zakorzenione mocno chybotanie się między obu kolosami-kartelami, noszącymi miano „demokratów” i „republikanów”, stanowi więc dość twardy orzech do zgryzienia dla zorganizowanej pracy, gdy przystępuje ona do budowy trzeciej partii.

Łączy się bardzo ściśle z tym ta okoliczność, że obie partie posiadają potworne maszyny wyborcze, oplatające swą wielokształtną i gęstą siecią wyborców, sięgające mackami aż do ich domów. Zazdrośnie one strzegą swych

przywilejów i nie myślą dopuścić do swego grona jeszcze jednego konkurenta.

W rękach obu tych maszyn znajdują się prawie wszystkie gazety, rozgłośnie radiowe, ambony, szkoły i inne środki ideologicznego urabiania wyborców.

Podobne przeszkody piętrzyły się pół wieku temu przed angielską Labour Party. Przewyciężyła je ona jednak i w 1945 r. potrafiła odnieść drugoczące zwycięstwo.

Kamieńowi jednak, o który najbardziej się potyka sprawa stworzenia partii narodu amerykańskiego, na imię jest: rozbitcie zawodowe ruchu robotniczego.

Prócz około półtoramilionowej rzeszy związkowców, mieszczących się w różnych tzw. niezależnych uniach, ruch zawodowy amerykański skupia się w dwóch centralach: w siedmiomilionowej Amerykańskiej Federacji Pracy (ALF) i w sześciomilionowym Kongresie Związków Przemysłowych (CIO).

Pierwsza z nich wroga jest jedności zawodowej, chyba na warunkach bezwzględного poddania się i podporządkowania reakcjonistom, którzy obsadzili wierzchołek AFL: Greenowi, Lewisowi, Hutchesonowi i kompanii.

Wroga jest ona tym bardziej samodzielnej akcji politycznej związków zawodowych. Otrzymujący kilkudziesięciotysięczne pobory roczne prezesi poszczególnych większych związków, zrzeszonych w Federacji, dawno odeszli od mas robotniczych. Ideologia ich w gruncie rzeczy mieści się w programie Krajowego Stowarzyszenia Fabrykantów. Ich ewangelią: bałwochwalstwo wobec „prywatnej inicjatywy” maski dla monopolu, niechęć do wszelkiego mieszania się państwa, choćby na rzecz kraju i mas pracujących. Głoszą one absolutną apolityczność, to znaczy kompletną neutralność w walkach wyborczych, co, zresztą, nie przeszkadza wielu z tych bonzów wygodzić w kampanii przedwyborczej republikanom.

Zgoła odmienna jest ideologia CIO. Zrodził się on z buntu przeciw zaskorupiałości, konserwatyzmowi i ciasnocie AFL zaledwie 11 lat temu. Oparty o potężne związki przemysłowe, obejmujące wszystkich pracowników danej gałęzi produkcji (automobilowcy liczą ponad milion członków w swych szeregach, stalownicy 900.00, radio-elektrycy — 700 tys. itd.), od razu wziął on niezmiernie czynny udział w wyborach 1936 r., przeciwstawiając w poszczególnych okręgach wyborczych swą „Bezpartyjną Ligę”, półfaszystowskiej „Lidze Wolności” republikanów. Choć Liga ta w zasadzie popierała postępowych kandydatów obu partii, a zrzadka niezależnego polityka, w istocie była to czołowa, pancerna armia partii demokratycznej, która pod wodzą Roosevelta sprzyjała szybkiemu organizowaniu się zawodowemu robotnikom i szła na cały szereg żywotnych reform,

zwanych Nowym Ładem. Za CIO poszło wiele związków AFL i niektóre jej stanowe federacje.

W r. 1940 związki zawodowe CIO były w rozterce. Ówczesna polityka Roosevelta — zarówno wewnętrzna, jak zagraniczna — stanowiła znaczne odchylenie od linii 1936 r. — i zbyt dużo zyskiwała pochwał ze strony republikanów. Nadomiar, Lewis, wyraźnie powrócił na łono swej dawnej, republikańskiej partii. Choć działała nadal Liga Bezpartyjna, nie kładła ona entuzjazmu i dość energii w wybory.

Szczytem zato prężności politycznej zorganizowanej pracy były wybory w 1944 r. Już rok przed tym, w listopadzie 1943, CIO utworzył Polityczny Komitet Akcji „dla wychowania ludu w duchu ich praw politycznych i pouczenia go, jak ma ich używać dla poprawy własnych warunków i przepędzenia z kraju biedy i niepokoju przed biedą”.

Powstał on przede wszystkim dla wygrania wyborów w 1944 r., ale stając na platformie „po-koju i dobrobytu”, proklamując 8-punktową deklarację praw ekonomicznych, stwierdzał już choćby tę dalekosiężność, iż ma być ona trwałą organizacją, istniejącą i między okresami wyborczymi.

I tak się stało istotnie. Komitet ten działa nieprzerwanie po dziś dzień.

Słusznie ocenił jego wagę prezes CIO, Ph. Murray: „Po raz pierwszy w historii amerykańskiej siły pracy tworzą obecnie organizację w skali krajowej dla ochrony praw politycznych człowieka pracy, jak również praw weterana wojennego, farmera, drobnego przedsiębiorcy i tak zwanego „szarego człowieka”.

Komitet Akcji Politycznej odżegnywał się od posadzeń, że jest trzecią partią, niemniej był on głosem potrzeby stworzenia niezależnej (od monopoli kapitalistycznych) siły politycznej.

Wokół niego powstał szeroki wtedy obóz, mieszczący wiele stanowych i lokalnych organizacji AFL (m. in. potężną Federację stanu Illinois), komitety niezależnych wyborców, komitety inteligencji itp.

Komitet Akcji Politycznej CIO zdobył się na ogromny wkład pracy w wybory 1944 r. Wydał wspaniałe podręczniki dla działaczy związkowych, pamflety i ulotki. Swą organizacją po raz pierwszy sięgnął do najmniejszych komórek organizacji wyborczej. Wskazał robotnikom, że walka o dusze ze straszliwymi maszynami wyborczymi reakcji musi być stoczona przede wszystkim w domach obywateli.

Jednym słowem, powstał silny aparat polityczny związkowy, wytworzyło się zgrane kierownictwo, zorganizowano umiejętnie masową propagandę. Zarysowały się wyraźnie kontury organizacyjne trzeciej siły politycznej, choć nie uważała się jeszcze ona — i słusznie — za partię.

Wygrał Komitet ten wtedy niełatwą batalię. Nie tylko bowiem miał, przeciw swemu kandydatowi Rooseveltowi znaczną większość prasy i zasobniejsze finanse. Miało to miejsce i w latach poprzednich. Tym razem jednak był nowy wielki szkopuł. Partią Roosevelta, demokraci już rządili lat 12. Nagromadziło się przeciw nim wiele żalów i skarg. A nadomiar Roosevelt ubiega się o czwartą kadencję. Rzecz niesłychana, bo w historii nie było przykładu sprawowania urzędu prezydenta dłużej, niż przez dwa okresy (8 lat).

Pewność siebie politycznej akcji robotniczej, jej rozmach i zasięg, jej organizacyjna sprężystość zdecydowały o zwycięstwie Roosevelta.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w 1946 r. Nie tylko zabrakło Roosevelta i jego kierownictwa w partii demokratycznej, lecz rząd demokratycznej partii brnął coraz skandaliczej, w polityce ubożenia mas, ataków na związki zawodowe i imperialistycznego awanturnictwa. Były to wybory tak zwane kongresowe, to jest takie, gdy nie wybiera się prezydenta. Zainteresowania wyborców są z reguły w czasie wyborów tych mniejsze, niż podczas prezydenckich (co cztery lata).

Komitet Akcji Politycznej CIO i pokrewne mu organizacje wykazały też o wiele mniej energii. Kampania wyborcza zaczęła się późno i szła opieszale.

Jednak poprzedzające rozgrywkę listopadową prawybory, decydujące o tym, kto ma być kandydatem w listopadzie miały przebieg zadawalający wszędzie tam, gdzie Komitet Akcji Politycznej stać było na dostatecznie rzetelny wysiłek. Przepadło wielu reakcjonistów, zwyciężali natomiast ludzie, popierani przez CIO. Było to dowodem, że tak zwani niezależni wyborcy, to jest główna masa wyborcza, nie związana na stałe z żadną z dwu wielkich partii, są podatni na dobrze postawioną propagandę, jasno przedstawiającą ich interesy.

Grunty dla stworzenia trzeciej partii przygotowany został również przez coraz systematyczniejsze i bardziej planowe stosowanie nacisku przez ruch zawodowy na rząd i kongres.

Odbывa się to w różnorodny sposób. Organy prasowe i biuletyny związków zawodowych podają, jakie ważne kwestie stoją na porządku dziennym, wyjaśniają ich znaczenie dla mas pracujących i kraju, wskazują, w których komisjach się je rozważa, do którego z kongresmanów czy senatorów należy się zwrócić o ich poparcie.

Wokół danej sprawy wywołuje się duże zainteresowanie, wzywa do siania rezolucyj, pocztówek, depesz, a w razie specjalnej nagłościi organizuje delegacje związkowe do Waszyngtonu, by wzmocnić nacisk swych naczelnych reprezentantów, stale zabiegających w stolicy o klęskę przeciwludowych, a zwycięstwo pożytecz-

nych ustaw. Tę samą strategię wykorzystuje się w obrębie stanu.

W każdym organie związkowym od czasu do czasu pojawia się wykaz, jak głosują w Kongresie poszczególni kongresmani i senatorzy w najważniejszych sprawach.

Gdy ci „ojcowie kraju” wracają na wywczas, wtedy również związki wysyłają delegacje do ich biur lub mieszkań, krytykując ich zachowanie się na terenie parlamentu i żądając stanowczej walki o interesy ludu.

Jeżeli zaś mają do czynienia ze specjalnie wyzywającą wrogością członka Kongresu wobec ich spraw, uciekają się do strajkowych metod, jak np. pikietowania z transparentami przed jego siedzibą.

Cały ten zespół środków, używanych przez związki zawodowe dla uwypuklenia ich stanowiska, stosowany był przy walce o lepsze ustawowe warunki pracy i płacy, o kontrolę cen, o ochronę swych organizacji, o prawa weteranów, o tanie budownictwo mieszkań, o rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, o ustawę przeciw linczom, o stworzenie stałej komisji dla przestrzegania, by przy najmie pracy nie krzywdzono nikogo ze względu na jego rasę, narodowość, religię itd., itd.

Coraz częściej te same metody przerzuca się na teren polityki zagranicznej.

Tak więc wśród członków związków zawodowych budzi się i potęguje zainteresowanie sprawami kraju, wzmacnia ich aktywność polityczną, rozszerza grunt pod niezależny obóz polityczny.

Jeden z najzażartszych bojów stacza zorganizowana praca o zniesienie podatku od głosowania w 7 południowych stanów, chodzi tu nie tylko o zmycie tak wstrętnej plamy z demokracji amerykańskiej, jak wymaganie zapłaty za spełnienie elementarnego obowiązku obywatelskiego.

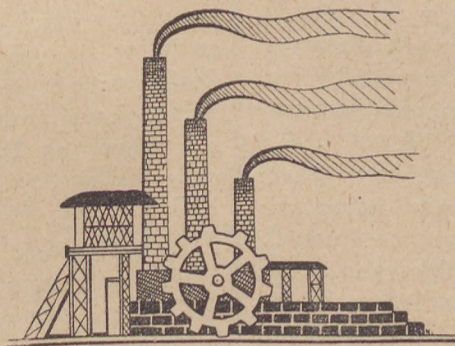
Jest to walka polityczna wielkiej miary. Z południowych stanów, na skutek tego podatku, płaconego tylko przez zamożniejszych (na południu panuje bieda, niewiele mniejsza od tej, jaką się spotyka w zacofanych albo zniszczonych krajach europejskich), dostają się do Kongresu w ogromnej większości reakcyoniści i to niemal bez wyjątku dożywotnio. Wielu spośród nich, to najzacieklejsi wrogowie ludu i rasiści. Jednym z nich jest Byrnes, były minister spraw zagranicznych. Ci tak zwani „burboni” są mocnym oparciem dla wszystkich ataków na masę pracującą.

Ponieważ obyczaj nakazuje obsadzać komisje najstarszymi członkami kongresu, bardzo wiele placówek przewodniczących komisji przypada tym właśnie „burbonom”. Prezesi komisji kongresowych mają dużo uprawnień i mogą łatwo sabotować pracę nad projektami reform.

Od wielu lat toczy się ta walka o oczyszczenie Kongresu z południowego śmiecia. Gdy już sprawa zdaje się być wygraną, „burboni” ratują się tak zwaną filibusterką w senacie, plotąc na wszelkie możliwe tematy, byle nie dopuścić do głosowania nad zniesieniem tego podatku.

Nie zraża to jednak związków i wnoszą one — przez postępowych członków Kongresu — ponownie tę sprawę na następną sesję.

Z nobieźnego z konieczności potraktowania sprawy udziału związków zawodowych amerykańskich w życiu politycznym swego kraju można wyciągnąć wniosek, że szerokość ich zainteresowań, zawziętość i systematyczność w walce, umiejętność w organizowaniu aparatu politycznego w połączeniu z koniecznością obrony zagrożonych przez trusty zdobyczy, skłoni je do dalszego postępu na polu niezależnej akcji politycznej.



# LOKALIZACJA PRZEMYSŁU

## i budownictwo mieszkaniowe



okalizację przemysłu rozpatruje się zazwyczaj pod kątem widzenia bliskości źródeł surowców i rynków zbytu. Przed wojną były wprowadzane okręgi o drogiej i taniej robociznie, naogół jednak liczone się z tendencją wyrównywania się płac i element kosztów robocizny nie odgrywał większej roli w rozważaniach przedsiębiorcy na temat, gdzie wykonać zamierzoną inwestycję.

Inaczej przedstawia się ten problem w gospodarce planowej. Państwo, choćby samo bezpośrednio nie zajmowało się budownictwem mieszkaniowym, musi uwzględniać je w swoich planach inwestycyjnych dlatego, że inwestycje mieszkaniowe, jakie mogą okazać się niezbędne z tytułu takiej czy innej lokalizacji przemysłu, przeważnie przekraczają swymi rozmiarami bezpośrednie inwestycje w aparacie produkcyjnym, tym samym przy planowaniu finansowania inwestycji odgrywają decydującą rolę.

W miastach naszych, przed wojną, ludność utrzymująca się z przemysłu stanowiła około 43% ludności miast, wahając się od 30 (Kraków, Lwów) do 60% (Łódź). Połowa niespełna ludności przemysłowej pracowała w przemyśle miejscowym, a z uwagi, że był on zlokalizowany mniej więcej w stosunku do ilości mieszkańców miast przyjąć można, że stanowiła ona około 20% ludności miejskiej, ludność utrzymująca się z przemysłu większego stanowiła zatem 10 — 40% ludności poszczególnych miast, przeciętnie niespełna 1/4 ludności.

Ludność żyjąca z większego przemysłu, z wyższych szkół i urzędów i innych instytucji o znaczeniu ogólnym, wreszcie emeryci i inni swobodnie wybierający sobie miejsce zamieszkania stanowią około 1/3 ludności miast. Ale właśnie ta 1/3 decyduje o powstawaniu i narastaniu miasta, pozostałe 2/3 są tylko narastającą wokół zakładów przemysłowych naukowych itp. masą. A że spośród tej 1/3 mieszczan decydującej o zaludnieniu danego miasta, około 3/4 wypada na pracowników większego przemysłu, lokalizacja tego przemysłu jest decydującym czynnikiem tworzenia i wzrostu miast. A skoro większy przemysł jest w Polsce przemysłem państwowym, tym samym lokalizacja przemysłu państwowego decyduje o rozwoju miast.

W Polsce przedwojennej 1 pracujący wypadał na 2/3 ludności miejskiej. Na każdego utrzymującego się z większego przemysłu wypada 2 mieszkańców „narastających”. Zatrudnienie zatem w danej miejscowości 1.000 pracowników przemysłowych pociąga za sobą powiększenie danej miejscowości o około 7.000 mieszkańców.

A powstawanie i rozwój miast to przede wszystkim problem budownictwa mieszkaniowego, stanowiącego 60—80% budynków miejskich. Z jednej strony przemysł może rozwijać się tam, gdzie istnieją mieszkania, z drugiej mieszkania budować należy tam, gdzie ma się zamiar lokalizować przemysł. Plan inwestycyjny, przewidujący rozwój większego przemysłu musi mieć na uwadze problem mieszkaniowy, z drugiej strony problem mieszkaniowy staje się przy gospodarce planowej, obok problemu bliskości surowców i rynków zbytu jednym z czynników decydujących o lokalizacji przemysłu. Problem uprzemysłowienia i problem mieszkaniowy poprzez problem lokalizacji przemysłu zazębiają się nawzajem, w pewnych wypadkach lokalizacja przemysłu decyduje o wielkości i kierunkach budownictwa mieszkaniowego, w pewnych znów warto lokalizować przemysł właśnie pod kątem widzenia warunków mieszkaniowych.

Jak gdzie indziej obliczałem przyjmując za normę niemieckie nasilenie zaludnienia rolniczego w stosunku do areału użytków rolnych, dostosowując je tylko do polskiej struktury ludnościowej, rolnictwo nasze zatrudnić winno nie więcej jak 12,7 mil. ludzi. Z nich około 0,4 mil. mieszka w miastach, na wieś pozostanie 12,3 mil. rolników.

Ludność nie rolnicza zamieszkała na wsi, stanowiła w Polsce przedwojennej 25% w stosunku do zamieszkałych na wsi rolników, W Niemczech — 45%. Odsetek nierolników zamieszkałych na wsi w Polsce przedwojennej zwiększał się od wschodu ku zachodowi. Należy się spodziewać, że w miarę bogacenia się wsi i zbliżania stosunków wiejskich w Polsce do niemieckich, odsetek nie rolników zamiesz-

kałych na wsi będzie wzrastał, i osiągnie zapewne w niedługim czasie niemiecką normę—45% w stosunku do rolników. Na wsi mamy zatem miejsce dla 12,3 mil. rolników i około 5,5 mil. nie rolników, tak, że w sumie nasza wieś może wchłonąć 17,8 mil. mieszkańców.

Po przejściu obecnie jeszcze silnej fali repatriacji i wysiedleń, Polska liczyć będzie około 23 milionów mieszkańców, z czego około 7 milionów wypadnie na miasta, pozostałe 16 milionów na wieś.

Nasz przyrost naturalny w ciągu najbliższych 30 lat utrzyma się przypuszczalnie na wysokości 200 tys. rocznie, tak, że w okresie obecnego pokolenia ludność Polski osiągnie prawdopodobnie 29 milionów. Z tych 6 milionów przyrostu naturalnego niewielka część znajdzie zatrudnienie na wsi. Wprawdzie wg. obliczenia mojego na wsi może się jeszcze zmieścić około 1,8 miliona ludzi, trzeba się jednak liczyć, że w miarę wzrostu kultury rolnej, jak również w związku ze zmniejszaniem się odsetka nieproduktywnych dzieci, ludność wiejska nie osiągnie teoretycznie wyliczonej liczby, najwyżej dojdzie do 17 milionów. W ten sposób musielibyśmy w miastach umieścić pozostałe 5 milionów przyrostu naturalnego i miasta nasze doszłyby po 30 latach do 12 milionów mieszkańców.

Oceniam, że istniejące warsztaty pracy wystarczą dla 8 milionów ludności miejskiej. Po trzydziestu latach potrzebować będziemy miejskich warsztatów pracy dla 12 milionów ludzi, winniśmy zatem powiększyć w tym czasie obecny aparat gospodarczy w miastach o 50%. Wobec tego, że większy przemysł znajduje się w rękach państwowych, lokalizacja zaś innych warsztatów pracy albo zależną jest od lokalizacji większego przemysłu czy też szkół im urzędów, co również zależy od państwa, przeto w rękach państwa leży prawie całkowicie decyzja co do kierunków rozwoju miast.

Posiadając w miastach warsztaty pracy dla większej ilości ludności niż wynosi ich zaludnienie winniśmy do czasu zrównania ilości ludności miejskiej z pojemnością miejskich warsztatów pracy (co nastąpi za 5 lat) ograniczyć się do remontu i ulepszania istniejących warsztatów, a budowa nowych warsztatów winna być wyjątkiem. W konsekwencji lokalizacja przemysłu w ciągu najbliższych lat nie ulegnie poważniejszym zmianom.

W miastach polskich przed wojną wypadło na jedną izbę mieszkalną 2 mieszkańców, w krajach zachodnich liczba izb mieszkalnych w miastach i liczba mieszkańców miast były mniej więcej równe, że na 1 izbę wypadła 1 mieszkaniec.

Przed wojną mieliśmy około 5 milionów miejskich izb mieszkalnych, z czego około 20% tj. 1 milion wypadło na Kresy Wschodnie. Z pozostałych 4 milionów należy odliczyć z tytułu normalnego zużycia w czasie wojny około 30% tj. 100.000 izb.

Podczas wojny zniszczeniu uległo pozatem w Warszawie około 450 tys. izb, w Poznaniu około 100 tys. Silnie zniszczony został Grudziądz, prawie całkowicie Jasło, szereg mniejszych miast poniosło poważne straty. Obliczając je (poza Warszawą i Poznaniem) na 450 tys. izb otrzymujemy przypuszczalną stratę podczas wojny 1.100 tys. izb, pozostaje około 2.900 tys. izb.

Liczba mieszkańców ziem zachodnich przed wojną wynosiła około 8,5 miliona, z czego około 3 mil. rolników. Licząc, że poza rolnikami mieszkało tam na wsi 45% nie rolników w stosunku do rolników, otrzymujemy liczbę ludności wiejskiej 4.350 tys., zatem na miasta pozostałoby 4.150 tys. mieszkańców.

Na ziemiach zachodnich przed wojną 1 izba wypadła na 1,2 mieszkańca, a zatem posiadały one wówczas około 3.450 tys. izb mieszkalnych w miastach. Wrocław stracił podobnie jak Warszawa około 450 tys. izb, Gdańsk około 200 tys., Szczecin około 50 tys. Inne miasta ziem zachodnich straciły zapewne 300—400 tys. izb, wreszcie 100 tys. izb trzeba odliczyć na normalne zużycie w czasie wojny. W rezultacie mamy na tych ziemiach obecnie około 2.300 tys. izb.

Ogółem miasta polskie posiadają obecnie około 5,2 miliona izb mieszkalnych, a przeciętne zaludnienie izby wynosi około 1,35 osób na izbę, czyli za jednym zamachem zbliżyliśmy się wybitnie do zachodnio-europejskiej normy zaludnienia mieszkań.

Budownictwo mieszkaniowe nie jest obecnie najpilniejszym zadaniem inwestycyjnym. Ale izb mieszkalnych nie możemy przenosić tak jak ludzi, czy towary tam, gdzie są one najpotrzebniejsze. Wprawdzie na ogół wraz z mieszkaniem uległy zniszczeniu i zakłady pracy, a jak wspomniałem rozbudowa przemysłu w najbliższych latach nie stworzy poważniejszych

<sup>1)</sup> Naogół przyjmuje się, że miejski dom mieszkalny stoi około 100 lat i w związku z tym oblicza się normalne roczne zużycie mieszkań na 1%. Obliczenie to byłoby słuszne, gdyby od 100 lat ilość mieszkań w miastach nie zmieniała się. To bowiem, że dom miejski trwa przeciętnie 100 lat mówi tylko, że corocznie niszczyją mniej więcej te domy, które wybudowano napewno mniej niż 1% istniejących domów obliczenie amortyzacji domów mieszkalnych w tej wysokości jest niewątpliwie fałszywe. Przyjmuje, że wynosi ono najwyżej połowę tj. ½% rocznie.

zagadnień lokalizacyjnych, pozostanie jednak problem lokalizacji szkół i władz, komunikacji i handlu, które nakazują w szczególności szybką odbudowę Warszawy, Gdańska i Poznania.

Na ziemiach zachodnich posiadamy 45% izb mieszkalnych w miastach, a tylko 2/7 ludności miejskiej. Zaludnienie 1 izby na Zachodzie wynosi 1,15 osób na izbę, na ziemiach starych 1,7 osób.

Ludność naszych miast wzrośnie w ciągu trzydziestolecia z 7 do 12 milionów. Równocześnie z naszych 5,2 miliona izb mieszkalnych w miastach około 15%, tj. blisko 800 tys. ulegnie zużyciu, pozostanie nam 4,4 miliona izb czyli 1 na blisko 3 mieszkańców. Aby uzyskać standard mieszkaniowy w Polsce na poziomie przedwojennym 2 osoby na izbę musielibyśmy wybudować w ciągu 30 lat 1,6 milionów izb mieszkalnych w miastach. Pragnąc utrzymać stan obecny — 1,35 osoby na izbę musielibyśmy w tym czasie wybudować 4,5 milionów izb. Chcąc wreszcie dorównać stosunkom zachodnim musielibyśmy wybudować 7,6 milionów izb.

Gdybyśmy ograniczyli się do minimalnego programu budowy mieszkań (coby oznaczało, że z roku na rok mieszkalibyśmy gorzej) zmniejszyłoby to w wysokim stopniu swobodę lokalizacji przemysłu. Z 5 milionów nowych mieszkańców miast ulokowalibyśmy w nowych mieszkaniach tylko 3,2 miliona a pozostałe 1,8 miliona zagęściliby zaludnienie istniejących mieszkań. Trzy miliony mieszkańców miast to prawdopodobny przyrost miast starej Polski, a zatem na rozbudowę miast zachodnich nie mielibyśmy już właściwie środków. Albo zatem musielibyśmy lokalizować przemysł w większym stopniu na zachodzie, albo zrezygnować całkowicie z polityki lokalizacyjnej w ramach ziem zachodnich. A zatem już względy lokalizacyjne nakazują rozszerzenie programu budowy mieszkań ponad minimum.

Z drugiej strony trzeba sobie uprzytomnić, jak wielkich funduszy wymaga realizacja programów mieszkaniowych.

Przed wojną koszt budowy 1 izby mieszkalnej w Warszawie przekraczał 4.000 zł. Do tego dochodzą koszty inwestycji miejskich związanych z urządzeniem nowych dzielnic w wysokości około 25% kosztów budowy mieszkań. W rezultacie na 1 izbę trzeba było przed wojną wydać około 5.000 zł.

Budownictwo na prowincji było tańsze, zatem koszty budowy można u nas poważnie zmniejszyć w drodze racjonalizacji. W każdym razie trzeba liczyć, że koszt budowy 1 izby mieszkalnej wraz z kosztem związanych z tem

inwestycji miejskich wyniesie około 4.000 zł. przedwojennych. Wybudowanie wg. programu minimalnego 1,6 miliona izb pociągnie za sobą wydatek 6,4 miliardów zł. przedwojennych, wybudowanie wg. programu maksymalnego 7,6 milionów izb — 30,4 miliardów zł. przedwojennych. Przeciętny roczny preliminarz budownictwa mieszkaniowego wahałby się od przeszło 200 mil. zł. przedwojennych do przeszło 1 miliarda zł. przedwojennych.

A miliard złotych przedwojennych to więcej niż połowa tego, co wydawaliśmy na wszystkie rocznie w latach 1937 i 1938 a więc realizując wielki plan inwestycyjny min. Kwiatkowskiego

Gdyby wydatkowanie takich sum na budownictwo mieszkaniowe było nawet teraz możliwe, byłoby ono szkodliwe, bo zmniejszałoby możliwości inwestycyjne w aparacie produkcyjnym i komunikacji, zmniejszyłoby tempo wzrostu produkcji, tym samym zmniejszyłoby możliwości inwestycji mieszkaniowych w przyszłości. Jest rzeczą bezsporną, że powinniśmy teraz inwestować przede wszystkim w aparat produkcyjny i komunikację, a dopiero podniósłszy produkcję możemy przejść do inwestycji o charakterze konsumpcyjnym jakimi w zasadzie są inwestycje mieszkaniowe. Niemniej wydatkowanie w przyszłości i większych sum od 1 miliarda zł. rocznie na budownictwo mieszkaniowe nie leży poza granicami możliwości. Trudno projektować realnie na 30 lat z góry rozmiary inwestycji mieszkaniowych. Wydaje mi się, że mogą one zbliżać się raczej do maksymalnych jak do minimalnych granic. Przyjmę, że wytyczną polityki mieszkaniowej winno być, abyśmy i po trzydziestu latach utrzymali obecny przeciętny standard mieszkaniowy 1,35 mieszkańca na izbę, co oznacza znaczne polepszenie warunków mieszkaniowych w starej Polsce, a pogorszenie na zachodzie.

Miasta „starej” Polski liczyły przed wojną około 8 milionów mieszkańców, miasta Ziem Zachodnich, około 4 milionów. Stosunek 2:1, taki sam jak między obszarem tych ziem. Ziemie Zachodnie posiadają więcej niż 1/3 naszych zasobów węglowych, a węgiel jest jednym z podstawowych czynników lokalizacyjnych jako ilościowo przeważający surowiec. Z drugiej strony ziemie „stare” posiadają stolicę, posiadają stolicę Ziem Zachodnich — Poznań, największe centrum włókiennicze — Łódź i wreszcie największe centrum nauki i turystyki — Kraków, czemu ziemie zachodnie przeciwstawić mogą tylko porty w Gdańsku i Szczecinie. W rezultacie przedwojenny stosunek ludności miejskiej ziem starych i nowych jak 2:1, nie powinien ulec większej zmia-

nie, tym bardziej, że np. Wrocław stracił swoje znaczenie jako twierdza pochodzenia germańskiego na wschód.

Podobnie, jak 2:1, powinien oczywiście przedstawiać się stosunek miejskich izb mieszkalnych na zachodzie i na ziemiach starych. Jeśli zatem obecnie przedstawia on się niemal jak 1:1, wynika z tego, że mieszkania winniśmy budować przede wszystkim na ziemiach starych. I tak przez długie jeszcze lata stosunki mieszkaniowe na zachodzie będą znacznie lepsze niż na starych ziemiach.

Po 30 latach pozostanie na ziemiach zachodnich ze starych mieszkań 20,0 mil. izb, na ziemiach starych około 2,4 miliona. Projektując osiągnięcie po 30 latach 8,9 milionów izb mieszkalnych, z czego 1/3 na ziemiach zachodnich tj. około 3 miliony, a resztę, tj. około 5,9 miliona na ziemiach starych, należy w tym czasie wybudować na zachodzie 1 milion izb, a pozostałe 3,5 miliona na ziemiach starych. Budownictwo mieszkaniowe winno być zatem skoncentrowane na ziemiach starych w blisko 80 procentach.

W miarę bogacenia się, w miarę wzrostu produkcji liczonej na głowę mieszkańca możemy coraz wyższy odsetek dochodu przeznaczać na inwestycje. Z drugiej strony aby uzyskać zwiększenie produkcji musimy już obecnie inwestować. Obecnie nasze potrzeby inwestycyjne są pilniejsze niż będą w przyszłości, dlatego też obecnie powinniśmy przeznaczać większy odsetek swych dochodów na inwestycje choćby kosztem „zaciskania pasa”, czy zadłużania się zagranicą. W rezultacie tych sprzecznych tendencji prawdopodobnie inwestycje nasze będą proporcjonalne do ilości ludności. W szczególności przyjmę, że inwestycje w przemyśle oraz w miejskim budownictwie mieszkaniowym w sumie będą rozwijać się równoległe do rozwoju ludności miejskiej.

Jeśliby zatem budowę owych 4,5 miliona izb mieszkalnych w ciągu 30 lat rozłożyć proporcjonalnie do ilości ludności miejskiej w poszczególnych latach, to w pierwszym roku wypadłoby wybudować około 110 tys. izb, w ostatnim roku trzydziestolecia blisko 200 tys. Jak wywodziłem, obecnie należy inwestować przede wszystkim w aparacie produkcyjnym i komunikacyjnym, a inwestycje inne, szczególnie i mieszkaniowe odłożyć na okresy dalsze. Winniśmy zatem obecnie budować mniej niż 110 tys. izb mieszkalnych rocznie z tym, że w latach następnych budownictwo to przekroczyłoby wyliczone teoretyczne normy.

Przed wojną budowaliśmy w miastach przeciętnie 100 tys. izb mieszkalnych rocznie. Nasz

przemysł budowlany i przemysł materiałów budowlanych — przy notorycznie niepełnym zatrudnieniu — wystarczały dla tych rozmiarów budownictwa. Mimo zniszczeń wojennych, dzięki uzyskaniu ziem zachodnich nasz obecny aparat przemysłu materiałów budowlanych jest prawdopodobnie znacznie większy od przedwojennego, i uruchomiony być może przy stosunkowo niewielkich remontach. Wprawdzie jak wywodziłem, mamy skoncentrować ruch budowlany na starych ziemiach, a wobec tego, że materiały budowlane, szczególnie cegła nie znoszą kalkulacyjnie przewozów na większe odległości, znaczna część przemysłu materiałów budowlanych na ziemiach zachodnich nie będzie mogła być wykorzystana, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że osiągnięcie przedwojennej normy budownictwa mieszkaniowego nie napotka na większe trudności.

Według planu inwestycyjnego na 3 kwartały roku 1946 na budownictwo mieszkaniowe przeznaczone jest około 1.050 mil. zł. Przyjmując, że inicjatywa prywatna i inne źródła dadzą na te cele dwa razy więcej, przebudujemy w budownictwie mieszkaniowym w tym roku nieco ponad 3 miliardy zł obiegowych.

Licząc ostrożnie, że dla kosztów budowy mieszkań, można zastosować mnożnik 60 w stosunku do kosztów przedwojennych, wypada, że koszt budowy 1 izby wyniesie obecnie około 250 tys. zł., a zatem za przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe pieniądze można wybudować zaledwie 12 tys. nowych izb mieszkalnych. Na szczęście nasze obecne budownictwo ogranicza się prawie wyłącznie do remontu domów spalonych i częściowo zniszczonych, tak, że za sumy wyznaczone na te cele uzyskamy znacznie większą liczbę nowych izb.

Jak mówiłem, tendencja zmniejszania kredytów inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe dla zwiększenia inwestycji produkcyjnych jest słuszna. Niemniej trzeba pamiętać, że:

Aparat państwowy nie może działać normalnie na dłuższą metę, bez stworzenia normalnych warunków pracy dla władz centralnych w Warszawie.

Niezbędną już obecnie jest odbudowa Poznania — stolicy ziem zachodnich, Szczecina i Gdańska, naszych okien na świat i kilku innych mniejszych, silnie zniszczonych centrów.

Jeśli w najbliższym roku nie odbudujemy zniszczonych budynków nadających się do odbudowy, to nie tylko stracimy tkwiący w nich kapitał, ale dołożymy do usunięcia gruzów po tych budynkach.

Usunięcie gruzów z naszych miast — specyficzne zadanie budownictwa powojennego jest niezbędnym wstępem do stworzenia normalnych warunków bytowania dla ludności tych miast.

Aparat przemysłu materiałów budowlanych i aparat samego przemysłu budowlanego winien być choćby w 50% zatrudniony, dla wykorzystania tego aparatu, jak również utrzymania i wychowania niezbędnych kadr fachowców.

Gdy to wszystko zważymy, to ograniczenie budownictwa mieszkaniowego w Polsce — tak dalece, że przeznaczają się na nie niespełna 3% sum przewidzianych w planie inwestycyjnym, a wraz z inicjatywą prywatną i innymi źródłami pochłonie ono około 5% sum inwestowanych. (podczas gdy przed wojną budownictwo mieszkaniowe absorbowало przynajmniej 30% sum inwestowanych i było najpoważniejszą pozycją inwestycyjną) — doprowadza do wniosku, że w słusznej zasadzie tendencji preferowania inwestycji produkcyjnych kosztem budownictwa mieszkaniowego zaszedliśmy za daleko.

Jeśli np. Warszawa ma za 10 lat osiągnąć 700 tys. mieszkańców (przed wojną przyrastało w Warszawie 20 tys. mieszkańców rocznie), a obecnie posiada nieco ponad 200 tys. izb mieszkalnych, z których przynajmniej 20% wypadnie zburzyć czy to dla potrzeb regulacji stolicy, czy to z powodu, że nie nadają się one do

zamieszkania przez ludzi, to jest rzeczą oczywistą, że w samej stolicy musimy budować więcej izb rocznie, niż w tym roku wybudowaliśmy ich w całym państwie. Dopiero budowa jakichś 20 tys. izb mieszkalnych rocznie postawi odbudowę stolicy na realnych torach. A przecież trzeba równocześnie odbudować inne miasta. Licząc się z tym, że liczba budowanych izb będzie z roku na rok wzrastać, nie możemy jednak zaczynać od plafonu 12 tys. izb, tj. zaledwie kilku procent teoretycznego zapotrzebowania. Przed wojną w przemyśle budowlanym zatrudnionych było około 9% robotników przemysłowych. Podniesienie plafonu budownictwa mieszkaniowego w przyszłym roku do 50 tys. izb, wobec tego, że obecnie zatrudniamy mniej więcej tyle samo robotników co przed wojną, zaabsorbują tylko około 4,5% robotników przemysłowych, co nie powinno zaszkodzić możliwościom rozbudowy przemysłu, bo przecież rozporządzamy stałym przyrostem robotników. A stworzy to właściwą platformę dla budownictwa mieszkaniowego bez którego rozbudowa przemysłu będzie kuleć, skrzepowana niemożnością swobodnej lokalizacji zakładów przemysłowych.

ARTUR BARDACH

## TWÓRCZOŚĆ NAUKOWA CZARNOWSKIEGO

29 grudnia 1937 r. zmarł nagle w Warszawie socjolog i historyk kultury, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Stefan Czarnowski. W dziewiątą rocznicę śmierci uczonego, który pierwszy w Polsce kładł podwaliny pod gmach nauki o kulturze, pojętej jako funkcja pracy, zamieszczamy poniższy artykuł jednego z uczniów Stefana Czarnowskiego.

**H**oryzont naukowy Stefana Czarnowskiego był taki szeroki, że nazwa uczonego wydaje się być mocno niewystarczająca. Kogo bowiem nazywamy dziś uczonym? Uczony to specjalista, najczęściej, w związku z daleko wysuniętym podziałem pracy naukowej, bardzo wąski specjalista. Czarnowski, ten znakomity religionista, autor „Św. Patryka”, przedstawiciel nauki polskiej na międzynarodowych kongresach religionistycznych, wybitny celolog, autor „Literatur celtyckich”, socjolog, którego Francuzi powołali na wykłady z dziedziny socjologii francuskiej do słynnej uczelni w Paryżu l'ECOLE PRATIQUE d'HAUTES ETUDES, historyk i socjolog kultury, którego praca o „Kulturze” kładzie podwaliny pod tę, przyznajmy się, nową jeszcze w Polsce naukę, badacz i znawca stosunków społecznych w Polsce w w. XVIII, autor cennych rozpraw o rozwoju myśli spo-

łecznej; w Polsce wieku XVIII-go i o Staszicu, świetny filozof poznania, który w studiu pośmiertnym o „Argonautach” otwiera przed nauką nowe drogi badania społecznych warunków tworzenia się pojęć naukowych (w danym wypadku geograficznych) — przypomina raczej renesansowego mistrza (może nawet, jak się ktoś wyraził, ateńskiego filozofa z okresu klasycznego), aniżeli współczesnego nam, wyspecjalizowanego uczonego. Czarnowski nie mieścił się w ramach dzisiejszej organizacji nauki uniwersyteckiej, wyrastał ponad nią i swoimi zainteresowaniami i badaniami przyczyniał się do nawiązania kontaktu pomiędzy napozór odległymi dziedzinami nauki, torując drogę ich przyszłemu scaleniu. Nie było to sprawą przypadku, że gdy został profesorem na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, trzeba było stworzyć dla niego (ad personam) osobną katedrę oraz osobny „Zakład socjologii i historii kultury”.

Ta wspomniana powyżej „uniwersalność” i „syntetyczność” stanowiły najbardziej charakterystyczne cechy twórczości naukowej Czarnowskiego. Ale nie jedyną, któraby go wyróżniała spośród ogółu naukowców. Stosunek Czarnowskiego do świata pracy, jako współtwórcy kultury, tak dobitnie podkreślony w jego kapitalnym dziele o „Kulturze” był poza Marxem, jedyną próbą włączenia poprzez analizę naukową najszerzych mas do procesu wytwarzania kultury. Czarnowski był wielkim entuzjastą Marxa, powiedzmy Marxa z pierwszego tomu „Kapitału”, Marxa, który w wartościowej twórczej pracy widział podstawową funkcję życia społecznego. Podobnie i Czarnowski. „Skoro kultura składa się z elementów zobiektywowanych, z rzeczy społecznych, — pisze w podstawowym artykule metodologicznym o „kulturze” („Kultura” II wyd. Warszawa 1946 r.) — musimy odnosić się do kultury jako do nagromadzonych wytworów społecznych.... Takie wytwory powstawać mogą tylko w warunkach zorganizowanych zbiorowości ludzkich, czyli w społecznie ustalonych formach współdziałania i współzawodnictwa. Przez pracę”. Jak to rozumieć należy, wyjaśnia na przykładzie analizy „narodzin wielkiej kultury greckiej” (a rozwija w znanym artykule o kulturze proletariatu przemysłowego).

„Zapewne — nie z wyrobników, nie z rzemieślników, nie z chłopów uciskanych przez ziemian rekrutowała się większość filozofów, badaczy, poetów greckich. Chłop Heziod jest wyjątkową postacią... To prawda. Ale ta ogólna podstawa w stosunku do spraw boskich i ludzkich, której na imię człowieczeństwo (w czym Czarnowski widział istotny element wielkiej kultury greckiej), była owocem zbiorowego wysiłku. Naiwieści zaś przyczyniła się do jej wytworzenia ta najliczniejsza rzesza która poza swym człowieczeństwem nie miała nic, rzesza tych, którzy wsiłkiem ramion i sprawnością nalców, zręcznością i ostrością umysłu, zastosowanego do materii, utrzymywała się przy życiu i tworzyła nieustannie”. Wiemy z historii społecznej ostatniego półwiecza, jaką rolę w budzeniu godności świata pracy, w procesie przetwarzania się masy proletariuszy, wydziedziczonych z środków produkcji, w klasę społeczną, porywającą się do zbudowania nowego ładu, odegrała teza Marxa o kapitale, jako zakumulowanej pracy robotników. Czarnowski idzie w ślady Marxa i wskazuje na udział greckiego proletariatu w narodzinach i rozwoju kultury greckiej. „Chłopi, uprawiający oliwki i winnice na zboczach i rybacy, zmuszeni do poznawania zwyczajów ryb morskich, garncarze, lepiący na kole czary i piękne kraterki, szewcy, umiejętnie tłoczący skórę na sandały, tak, by zadowolić najwybredniejszą modnię i ciężkie młoty opuszczające na

żelazo kowale, bronzownicy, złotnicy, tak wysmiewani przez Arystofanesa kielbaśnicy, oto ludzie, którzy wytworzyli warunki rozwoju ducha greckiego”. Tak o „cudzie helleńskim” jeszcze nikt nie pisał. Snobistycznemu ujęciu greckiej kultury, przekazanemu nam przez estetyzujących filologów, przeciwstawia Czarnowski jej pojmowanie jako harmonijnej całości rzeczy społecznych, wytworzonych przy czynnym współdziale pracującego ludu ateńskiego.

Człowieczeństwo, humanitaryzm, głęboka miłość człowieka były cechą nie tylko charakteru Czarnowskiego, ale i jego naukowej twórczości. W ramach jego systemu socjologicznego biedota „łazęgi”, „gołota”, ogólnie „ludzie marginesowi”, „elementy, jak się wyrażał, które przez potok życia wyrzucone zostały... poza nawias regularnych stosunków społecznych”, zajmowały miejsce ważne. Pojmuje życie społeczne „przestrzennie”, bada jego przebieg nie tylko w centrum, ale i na peryferiach i tam wśród najbiedniejszych spośród biednych doszukuje się nowych źródeł wartości kulturowych. To, że wymienione elementy — pisze w artykule o „Kulturze biedoty w wiekach średnich” — nie są zdolne do wytwarzania kultury, wiążącej się w całość jednocześnie oryginalną i organiczną, wydawać się nam może tylko na pierwszy rzut oka, gdy nie sięgamy w analizie faktów dostatecznie głęboko. Powołuje się na klasyczny przykład św. Franciszka z Asyżu i na pierwsze drużyny jego współpracowników. „Kogoż widzimy wśród jego towarzyszy? Klerka uczonego, który za mistrza przykładem poszedł żyć życiem bezdomnego włóczęgi; paru zbójów, splamionych przelewem krwi ludzkiej; jednego niedorozwiniętego; brat „Jałowiec”; kilku innych różnego stanu i pochodzenia, wszystkich sponiewieranych przez życie, upośledzonych, skrzywdzonych, i wykołajonych. To pierwsza dwunastka uczniów. A czegoż nie dokonała ta dwunastka! I jak wielkich rzeczy dla postępu kultury europejskiej dokonały te wszystkie, wśród wykołajonych, włóczęgów, nędzarzy powstałe sekty heretyckie...” Powstanie nowych wartości kulturowych wśród biedoty nie jest faktem odosobnionym, który udało się Czarnowskiemu, bystremu historykowi kultury, wyłowić z materiału historii późnego średniowiecza. Jest prawem socjologicznym. „Ponad uznaną hierarchię społeczną wynosi się jej zaprzeczenie” — tak brzmi ono w jego sformułowaniu.

Cytowany artykuł o „kulturze biedoty” uzupełnia profesor w wydaniu książkowym przypisem, w którym rozwija tę tezę. Mistrzostwo słowa, głębia analizy naukowej i siła uczucia czynią z tego fragmentu pracy ustęp o niezrównanej wartości kulturowej.

Socjologia Czarnowskiego uczy nas widzieć i doceniać tych, co nie mogą znaleźć miejsca dla siebie w ramach hierarchii, wychodząc poza margines społeczny, margines, który jest zawsze tym większy, im bardziej zwartą, zacieśnioną jest w danym okresie hierarchia społeczeństwa; margines, którego rozmiary są uzależnione od stopnia opanowania środków produkcji przez zamkniętą organizację producentów; margines, bez którego jednakowoż życie społeczne wydaje się nie do pomyślenia.

Użyłem wyrażenia „system socjologiczny Czarnowskiego”. Nie w znaczeniu jakiegoś systemu filozoficznego, przed którym ten, jedyny w Polsce przedstawiciel socjologii pozytywnej, zawsze się bronił. Jest to raczej szereg podstawowych i wzajemnie się dopełniających założeń metodologicznych, które służyły mu jako wytyczne przy badaniu konkretnych przejawów życia społecznego. Składają się te założenia na obraz całości, którą nazwałbym „socjologią Czarnowskiego”. Ktoś ode mnie godniejszy wyłożył ją bardziej szczegółowo w artykule wstępnym wydanego przez „Instytut Socjologiczny” tomu jego pism. Nagła, tragiczna śmierć nie pozwoliła mu dokończyć przygotowanej cd czasu wykładów paryskich pracy o „przestrzeni”, która miała być podstawą i ukoronowaniem tej socjologii. Pozostały tylko fragmenty i notatki. Pozostał francuski rękopis przygotowanego na międzynarodowy zjazd bałtycki w Rydze studium o „Argonautach”, który jest próbą, jakże po mistrzowsku wykonaną i jakże udaną, wyzyskania metody socjologicznej do nowej, oryginalnej interpretacji stałego mitu o Argonautach. Chodzi o zagadnienie z pogranicza socjologii literatury i poznania. Czarnowski pokazuje nam, jak wątek literacki mitu splata się z pozytywną, przez obserwację kontrolowaną wiedzą o danych krajach i wyjaśnia rolę, jaką ten wątek pełni w kształtowaniu się pojęć geograficznych. „Obserwujemy tu interesujące zjawisko wzajemnej adaptacji—pisze na wstępie — wiadomości ściśle mieszają się z bajką, przekazaną przez tradycję, tworząc z nią nierozdzielną całość. Wzbogacają ją i niejednokrotnie są przytaczane jako dowód jej prawdziwości. Z drugiej strony bajka zatracą swój charakter, aż powoli staje się ornamentem rzeczywistości, formą estetyczną jej przedstawienia, czyniąc ją łatwiejszą do przyjęcia przez publiczność.... i tym bardziej przekonywującą im bardziej była przystosowana do legendy mitu”. Analiza społecznej funkcji mitu, bajki, wątku powieściowego, to ulubiony temat profesora Czarnowskiego. Szereg prac temu poświęcił, wiele wykładów uniwersyteckich i ćwiczeń na prowadzonych przez siebie seminariach. Tu natomiast, jak wskazuje podtytuł studium: „Kon-

wencja i rzeczywistość kształtowaniu się greckich pojęć geograficznych”, nacisk został położony na ustalenie społecznych warunków tworzenia się pojęć naukowych o krajach, które, jak się okazuje, o tyle tylko mogą znaleźć swoje miejsce w systemie naukowym, o ile mieszczą się w konwencjonalnych wyobrażeniach o świecie u ludzi danego okresu.

Ten olśniewający wniosek otwiera przed czytelnikiem nowe, nieznane mu horyzonty. Jesteśmy na wyżynach myśli socjologicznej, docieramy do samego szczytu ludzkiego poznania, dekonspirując jego konwencjonalny charakter, jego społeczne uwarunkowania. Czy dotyczy to tylko pojęć geograficznych, a więc związanych z kategorią przestrzeni, jak w studium o „Argonautach”? A może pojęcia historyczne, związane z kategorią czasu, mają również charakter konwencjonalny?

„Jesteśmy tak bardzo przyzwyczajeni do przedstawiania sobie przeszłości jako łańcucha nieprzerwanego, którego ogniwa ułożone są w szereg nieodwracalny..., że nie wobrażamy sobie, aby umysł ludzki, zwrócony ku faktom życia zbiorowego, mógł inaczej ujmować ich powstawanie i przemijanie, niż jako kolejność pojawiania się w czasie” — pisze Czarnowski w zachowanym fragmencie pracy o „historii”. Zatem „homo historicus” jest również tylko konstrukcją myślową, której nic w rzeczywistości nie odpowiada, zaś myślenie historyczne, jako pojmowanie kolejności faktów w czasie, wcale nie jest przyrodzone człowiekowi. Zatem układanie historii, okazuje się wcale nie zjawiskiem powszechnym, nieodłącznym od „współżycia ludzi w związkach społecznych, dłużej niż oni trwających i samym faktem tego trwania ugruntowane dostatecznie. „Czarnowski, ten najwybitniejszy na wschód od Francji przedstawiciel francuskiej szkoły socjologicznej, ten świetny kontynuator klasycznych tradycji socjologii Durkheima, usiłuje tu wyjaśnić tajemnicę wyobrażeń zbiorowych, rozłożyć je na najprostsze elementy i ustalić społeczny charakter tych elementów. Tym samym pozbawić ich metafizycznych cech, które w systemie jego pozytywnej socjologii zmieścić się nie mogą.

Z kart rękopisu Czarnowskiego, pisanych przed śmiercią, tchnie głębia analizy, właściwa umysłem genialnym. Może, gdyby Stefan Czarnowski żył w bardziej twórczej pracy naukowej sprzyjających warunkach społecznych, może udałoby mu się wznieść socjologię na wymarzone przez niego wyżyny wiedzy ścisłej; może, ta myśl wraca uporczywie, stałby się oczekiwanym Newtonem socjologii. Ale lepiej tę myśl odpędzić, albowiem ból z powodu przedwczesnej śmierci ukochanego profesora i tak jest dostatecznie wielki.

## Przemysły kluczowe w 1946 r.

Charakterystycznym objawem dla obecnego okresu gospodarki narodowej jest stosowanie nomenklatury woj-skowej. Minister przemysłu na ostatnim Kongresie Tech-ników ujął wytyczne gospodarki w hasła wojenne. Kampanie rekonstrukcyjne w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego nazywa się przeważnie bitwami. Podświadomie uległ temu tonowi również „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, przyjmując dla działu tytuł „Na froncie odbudowy”. Jest w tym patetycznym tonie dużo, a nawet 100% racji, gdyż odbudowujący się w na-szych oczach proces rekonwersji gospodarstwa polskie-go ma wszystkie cechy batalii: cele wymagające maksi-mum wysiłku ludzkiego a nawet przekraczające normę przeciętnej wytrzymałości, konieczność ponoszenia ofiar, bezwzględne zaufanie do kierownictwa, twórcza wyo-braźnia i determinacja tegoż kierownictwa — a wresz-cie zaangażowanie w rozgrywcę całej przyszłości.

Przyjawszy terminologię wojskową możemy wyniki pracy kluczowych przemysłów określić jako zajęcie po-zycji wyjściowej, pamiętając o tym, że zajęcie tej pozy-cji jest często nie tylko prostym wymaszerowaniem, lecz połączone jest z koniecznością zdobycia jej i to w cięż-kiej walce.

Jeżeli nadal mamy używać porównań wojskowych to pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki na-rodowej rolę piechoty „królowej broni” wykonał w tym okresie przemysł węglowy; jak wiadomo piechota zaj-muje i utrzymuje zdobyty teren. Porównanie o tyle nie-ściśle, że trzeba by przemysł węglowy porównać również z drugą „królową broni” — artylerią, gdyż w polityce gospodarczej Polski wykonał on również zadanie taranu torującego drogę reszcie przemysłów.

Przemysł węglowy był wprawdzie stosunkowo mało zniszczony bezpośrednimi działaniami wojennymi, nato-miast skutkiem rabunkowej eksploatacji okupacyjnej otrzymaliśmy go w stadium prawie ostatecznego wynisz-czenia maszyn i urządzeń kopalnianych oraz zaniedba-nia robót dołowych i bez środków transportowych, przy czym kopalnie Śląska Opolskiego były wstanie całkowi-tej dewastacji.

Główną trudnością przemysłu węglowego i naczelnym zagadnieniem egzystencji bytu jest kwestia załóg. Całe pokolenia, a zwłaszcza młodsze — wyginęły, a że „górnikiem trzeba się urodzić”, więc szybka improwiza-cja uzupełnień jest trudna do zrealizowania. Z kadr per-sonelu technicznego i administracyjnego pozostała za-sobnie połowa. Przemysł węglowy musiał stanąć do pra-cy z tymi środkami jakie posiadał i tylko fanatyzmowi i bezprzykładnej ofiarności górników, sztygarów i inży-nierów przypisać należy wyniki osiągnięte w 1946 r.

Rezultaty charakteryzuje poniższa tablica:

| Miesiąc<br>r. 1945 | Produkcja<br>w tys. ton | Wydajność ogólna<br>w kg. na 1 dniówkę<br>pracow. fiz. i umysł. |
|--------------------|-------------------------|-----------------------------------------------------------------|
| I                  | 3.600                   | 939                                                             |
| II                 | 3.285                   | 946                                                             |
| III                | 3.771                   | 940                                                             |
| IV                 | 3.742                   | 975                                                             |
| V                  | 3.709                   | 969                                                             |
| VI                 | 3.530                   | 976                                                             |
| VII                | 4.082                   | 1.004                                                           |
| VIII               | 4.197                   | 1.027                                                           |
| IX                 | 4.155                   | 1.043                                                           |
| X                  | 4.555                   | 1.067                                                           |
| XI                 | 4.455                   | 1.063                                                           |
| XII                | 4.200                   | 1.068                                                           |

Wyniki powyższe osiągnięto przy stanie zatrudnienia pracowników fizycznych: 172.861 z początkiem roku 1946 dochodzącym przy końcu roku do 184.000 oraz pracowni-ków umysłowych 11.534, powiększonym z końcem roku do około 13.000.

**Hutnictwo**, rozporządzając 24 zakładami w Polsce z 1938 r. — 17 hut i 7 na Ziemiach Odzyskanych, rozpo-częło swą pracę przy zdolności produkcyjnej hut:

|                | w tys. ton |
|----------------|------------|
| Koks           | 900        |
| Surówka        | 400        |
| Stal surowa    | 650        |
| Wyroby walcow. | 550        |

Przy tym na Ziemiach Odzyskanych tylko jedna huta była zdolna do podjęcia produkcji koks, surowki i sta-li. Do połowy 1946 r. przywrócono zdolności produkcyj-ne: 1 koksowni, 8 wielkich pieców, 26 pieców martenow-skich, 2 pieców elektrycznych, 14 zespołów walcowni-czych, 2 kuźni, 4 warsztatów mechanicznych, 3 warszta-tów konstrukcyjnych i 3 warsztatów dalszej przeróbki.

W rezultacie osiągnięto niemal dwukrotną zdolność produkcyjną, wyrażającą się:

|              | w tys. ton<br>rok 1946 | co w stosunku<br>do 1938 r. wynosi |
|--------------|------------------------|------------------------------------|
| Koks         | 1100                   | 196%                               |
| Surówka      | 850                    | 96%                                |
| Stal surowa  | 1500                   | 104%                               |
| Wyroby walc. | 835                    | 72%                                |

Według oświadczenia naczelnego dyrektora Central-nego Zarządu Przemysłu Hutniczego zdolność produk-cyjna w wyrobach walcowanych osiągnęła już swój pu-lap i z wielkim tylko trudem będzie mogła być podwyż-szona bez wybudowania nowych walcowni. Do listopada rb. został tu zrobiony jeszcze jeden krok naprzód. W mie-siacu tym osiągnięta została szczytowa produkcja 1946 r. w wysokości 80 tys. ton wyrobów walcowanych, co w sto-sunku rocznym daje 960 tys. ton, a więc 90% produkcji najlepszej przedwojennej 1938 r.

W porównaniu z 1945 r. zatrudnienia w r. 1946 wzro-sło o 40%.

Należy przy tym wziąć pod uwagę, że zdolności pro-dukcyjne wielkich pieców są znacznie większe, niż mo-żliwość walcowni dla półproduktu, dostarczonego przez stalownię i w ten sposób walcownie stanowią „wąskie przejście” przemysłu hutniczego i ograniczają możność pełnego wykorzystania wielkich pieców i stalowni. Trze-ba też tutaj podkreślić wysiłek robotników walcowni, którzy przy stanie załóg o jedną czwartą mniejszym niż w 1938 r. i przy zniszczonym aparacie produkcyjnym potrafili osiągnąć 90% produkcji przedwojennej.

**Przemysł metalowy**, najbardziej zniszczony, (prawie 80% strat wojennych) a to przede wszystkim skutkiem zniszczenia Warszawy, która była największym ośrod-kiem tego przemysłu, — osiągnął przy końcu roku 1946 poziom produkcji przedwojennej. W szeregu gałęzi prze-mysłu metalowego poziom przedwojenny nie tylko zo-stał osiągnięty, ale nawet przekroczony. W listopadzie 1946 r. przemysł ten dostarczył 20 parowozów — 13 parowozów miesięcznie stanowiło najwyższą wydajność polskiego przemysłu metalowego przed wojną, 700 wa-gonów towarowych — 289 w roku 1929.

Należy też zaznaczyć, że przemysł metalowy nie tyl-ko osiąga poziom produkcji przedwojennej, ale też i przed-

wojenna wydajność pracy, albowiem przy zatrudnieniu 104.000 pracowników (103.000 przed wojną) uzyskuje ten sam poziom produkcji. Przy zwiększeniu produkcji hutniczej, metalurgia mogłaby już dostarczać 25 parowozów i 1000 wagonów towarowych miesięcznie.

Przemysł metalowy rozpoczął już pracę na eksport: maszyny włókiennicze do Szwecji, odlewy kanalizacyjne i sanitarne do Szwecji, Danii i Norwegii, wodomierze do Danii, drut, liny i gwoździe do ZSRR, parowozy do Bułgarii, łączniki z żeliwa ciągliwego do Argentyny.

Przemysł chemiczny rozwinął swą pracę dwudziestu procentami produkcji przedwojennej, rozporządzając 129 zakładami, przy stanie zatrudnienia 20.000 pracowników i w planie na rok 1946 wytyczył sobie osiągnięcie 65—70% produkcji z 1937 roku.

Zasadniczą przeszkodą rozwoju przemysłu chemicznego jest brak surowców i zdemontowanie fabryk rabunkową gospodarką okupacyjną, oraz wywiezieniem urządzeń niektórych fabryk. Szczególnie stale niedostateczny dopływ surowców odbił się na niemożności nadążania wciąż rosnącemu zapotrzebowaniu.

Równocześnie nacisk zapotrzebowania sprawiał, że te działy i zakłady przemysłu chemicznego, którym zapatrzenie surowcowe i stan urządzeń pozwalały na pełną zdolność produkcyjną, były wysyskiwane ponad miarę, co powodowało ciągle zaburzenia w planie pracy.

W tych warunkach przemysł chemiczny wykonał swój plan produkcji na 1946 r. w 108% przy podniesieniu stanu zatrudnienia z 20.000 na 35.000 pracowników, podnosząc swą produkcję z 17 milionów zł. wg. cen z 1937 r. w grudniu 1945 r. na 40 milionów zł. w grudniu 1946 r.

Wobec konieczności wejścia na rynki zagraniczne przemysł chemiczny pracuje już i na eksport do ZSRR, radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, Szwecji, Norwegii, Danii, Szwajcarii, Jugosławii, Węgier i Bułgarii. Eksportuje on: karbid, sodę kalcynowaną, sodę kaustyczną, wodę utlenioną, elektrody, biel cynkową, minie, materiały wybuchowe górnicze, azotan sodu i. in. na ogólną sumę 4 milionów dolarów amerykańskich, co stanowi około 30% polskiego wywozu przedwojennego chemikali.

Energetyka miała przed sobą jako główne zadanie odbudowę zniszczonych sieci i urządzeń elektrycznych, przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych. W ogólnym zelektryfikowaniu kraju, Ziemia Odzyskana stanowi 75%, gdyż łączna długość sieci przesyłkowych wynosi w całym kraju 46 000 km. z czego 35.000 km. przypada na Ziemię Odzyskaną; biorąc pod uwagę stosunek powierzchni — gęstość sieci wysokiego napięcia jest tam siedem razy większa niż na ziemiach dawnych. Do końca roku 1946 odbudowano 50% całkowitej ilości linii na Ziemiach Odzyskanych.

Drugim zagadnieniem energetyki to rozbudowa nowych sieci urządzeń na ziemiach dawnych. Centralny Zarząd Energetyki podjął przy tym wielkie dzieło elektryfikacji wsi. Miarą zaniechania tego problemu przed 1939 r. jest fakt, że w tamtym okresie elektryfikowano rocznie średnio 50 wsi. Już w roku 1945 zelektryfikowano 266 wsi, a w roku 1946 — 467 wsi. Zbudowano w tym celu: linii wysokiego napięcia — 1416 km., linii niskiego napięcia — 1928 km. oraz zainstalowano 576 podstacji transformatorowych o łącznej mocy 20.800 KWA kosztem około 105 milionów zł.

Przemysł elektrotechniczny, grupujący 60 zakładów, zużył rok 1946 na remontowanie budynków, rewindykację maszyn i reorganizację zakładów; stworzono fabrykę liczników w Świdnicy, dano zaczątki fabryki materiałów izolacyjnych w Gliwicach, stworzono ośrodek radioelektryki w Dzierżanowie, zrekonstruowano produkcję aparatury dźwigowej w Łodzi. Plan produkcyjny na rok 1946 wykonano w zakresie aparatów elektrotechnicznych na 96%, w zakresie żarówek na 106%.

Wartość produkcji ostatniego roku w cenach roku 1937, przedstawia się następująco: (w milionach złotych)

|                                    | 1938 | 1945 | 1946 |
|------------------------------------|------|------|------|
| Maszyny i transform.               | 23,5 | 2,8  | 11,1 |
| Aparaty elektryczne                | 41,5 | 2,8  | 13,9 |
| Kable i przewody                   | 58,0 | 3,9  | 30,8 |
| Akumulatory ogniwa i lampy radiowe | 19,0 | 2,5  | 8,5  |
| Radiotechnika                      | 40,0 | 0,7  | 2,7  |
| Teletechnika                       | 14,0 | 0,5  | 4,0  |

Razem: 214,7 16,7 80,5

Przed wojną polski przemysł elektrotechniczny był powiązany wieloma węzłami z przemysłem zagranicznym tak pod względem kapitałowym, jak licencyjnym i surowcowym. Znaczna większość przemysłu elektrotechnicznego była przed wojną kierowana, lub przynajmniej kontrolowana przez kapitał obcy. To powiązanie obecnie odpadło. Odnawiana obecnie współpraca z zagranicą oparta jest na zasadzie równości, obejmuje pomoc techniczną bez oddawania przemysłu polskiego pod kontrolę kapitału zagranicznego. W zakresie współpracy zagranicznej podpisano umowę z fabryką szwedzką w sprawie urządzeń sygnalizacyjnych i blokady samoczynnej dla kolejnictwa. Finalizuje się umowy dla przemysłu żarówkowego i lamp radiowych.

Przemysł paliw płynnych dostarczył 140.000 ton paliw z własnej produkcji a 220 000 ton z importu. Równocześnie przemysł ten prowadzi intensywne prace nad zwiększeniem produkcji krajowej. Uzyskano dużą fabrykę paliw syntetycznych w Schwarzhede koła Drezna oraz części siłowni i generator prądu trójfazowego w Berlinie; wszystkie te materiały w ilości około 30 tys. ton znajdują się już w Oświęcimiu. Konstruktorzy opracowali już znaczną część nowopowstałej fabryki w Oświęcimiu opartej na razie na gazie koksowym względnie ziemnym, a później na gorszych gatunkach węgla.

W przemyśle naftowym zorganizowano przede wszystkim poszukiwania naftowe. Wierci się w Żywieckim, w Dąbrowcu pod Cieszynem, w Kłodawie na zachód od Kutna, w Kleczanach pod Nowym Sączem, w Wałkach i Ciężkowicach pod Tarnowem, w Wośławiu pod Mielcem, w Foluszu koło Zmigród, w Bochni, Piłźnie i w Iwonowcu; w szeregu innych miejscowości czynione są przygotowania do wierceń. Wiercenia poszukiwawcze doprowadziły do wykrycia gazu ziemnego w Dąbrowcu koło Cieszyna.

Mimo zniszczenia szybów przez okupanta i olbrzymich trudności terenowych wydobycie ropy wzrosło z 9.000 ton miesięcznie do 10.500 ton; miesięczne wydobycie gazoliny i gazu płynnego wzrosło z 260 do 370 ton miesięcznie. Rafinerie zniszczone i zdekompletowane zostały odremontowane i przerabiają nie tylko ropę krajową ale ponadto ropę sprowadzoną z Rumunii i Węgier.

Przemysł drzewny, mający ogromne znaczenie dla odbudowy kraju, boryka się z wielkimi trudnościami wobec braku surowca, wyniszczanego podczas działań wojennych i okupacji. Ogólny wynik pracy w ciągu roku wyraża się cyfrą 82% wykonania planu, przy czym tarcicy wyprodukowano więcej, niż to przewidywał plan duże natomiast niedociągnięcia są w zakresie wyrobu mebli giętych, a to wobec braku drzewa suchego.

Przemysł materiałów budowlanych, mający również kapitalne znaczenie dla odbudowy wsi i miast, zadanie roczne wykonał pomyślnie. Wapna i gipsu dał 99%, cementu 105%, szkła okiennego prawie 100% planu rocznego.

Plan na rok 1946 przewidywał produkcję:

|                  |                    |
|------------------|--------------------|
| cement           | 1.300.000 ton      |
| szkło tafłowe    | 7.500.000 m. kwadr |
| kruszywo kamien. | 300 000 ton        |
| wapno            | 355.000 ton        |
| terakota         | 60 000 ton         |
| porcelana        | 1.600 ton          |
| cegła            | 112.000.000 sztuk  |
| papa             | 1.200.000 rolek    |

Pomimo szczupłych kredytów uruchomiono 128 zakładów, pozatym w uruchomieniu znajduje się kombinat 9 hut szkła na Dolnym Śląsku oraz jedna z największych w Europie cegielnia Krubin koło Ciechanowa o zdolności produkcyjnej 25.000.000 sztuk.

Stan zatrudnienia przy końcu roku 1946 w tym przemyśle wynosił 46.000 pracowników.

Główną trudnością przemysłu materiałów budowlanych jest brak sił fachowych. Poważny procent planu był wykonany na Ziemiach Odzyskanych, gdzie trzeba było zastąpić personel niemiecki, przesiedlając ponad 12.000 pracowników.

Przemysł włókienniczy — jak to przyznaje dyrekcja Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego — po początkowych sukcesach 1945 r., po okresie burzliwego uruchomienia produkcji, przeszedł poważne trudności organizacyjne i przejściowe załamywanie się wykonywania planu produkcji. Zwalczanie tych trudności wymagało przeprowadzenia szeregu prac organizacyjnych.

Przed wszystkim zasadnicze trudności odczuł przemysł włókienniczy w zakresie dostawy surowców i artykułów pomocniczych. Dwukrotnie w ciągu 1946 r. wystąpiły poważne braki na odcinku surowcowym, wywołane pracą w fabrykach włókienniczych bez jakichkolwiek zapasów surowcowych; opanowano je z największym wysiłkiem.

Fabryki produkowały najróżnorodniejszy asortyment, którego jakość i celowość jak i estetyka przedstawiała nieraz wiele do życzenia. Dla usunięcia tego stanu opracowano dla całego przemysłu jednolite warunki techniczne produkcji normujące surowce, przędzę, strukturę, wykończenie i własność tkanin oraz skatologowano całą produkcję.

Na Ziemiach Odzyskanych przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję wyszukiwania maszyn włókienniczych; w rezultacie uzyskano około 7000 maszyn i urządzeń włókienniczych, 150 ton części zapasowych itp.

Wychodząc z planowanego wzrostu produkcji jedwabiu sztucznego i obecnej konsumpcji rynku, podwyższono ponad 200% potencjał produkcyjny przemysłu jedwabniczego. W ten sposób przemysł jedwabniczy staje się poważną gałęzią przemysłu.

Przeprowadzono komasację drobnych przedsiębiorstw w wyniku której z 1020 zakładów o znacznej dysproporcji zdolności produkcyjnej mamy obecnie 625 zakładów w 100% czynnych; rezultatem komasacji było znaczne podwyższenie wydajności pracy, zmniejszenie kosztów administracyjnych i uporządkowanie produkcji.

Dla zwalczenia niskiej wydajności pracy zorganizowano w etapie przejściowym wyścig pracy. Nagrody pieniężne i szlondary pracy, przyznawane co kwartał, stanowiły mocny bodziec w podniesieniu wydajności pracy fabryk i dla organizacyjnego uporządkowania fabryk.

Dokonano w końcu poważnych zmian w zakresie płac robotniczych, poprawiono stan aprowizacji. Podniesiono dyscyplinę w fabrykach i przy pomocy związków

zawodowych oraz partii politycznych zwalczano kradzieże, które rozszerzały się na miarę plag.

Otwarto szeroko drogę awansu społecznego dla robotników. Ponad 2500 robotników zostało przesuniętych na stanowiska majstrów, kierowników aż do dyrektorów włącznie.

W rezultacie wyteżonej pracy opracowano zasadnicze trudności, z końcem grudnia przemysł włókienniczy mógł dowieść, że o 3,9% przekroczył plan roczny, osiągając w tkaninach bawełnianych 100%, a w wełnie 102%; produkcja wyrobów dziewiarsko-pończosznich przekroczyła plan o 2%, w wyrobie jedwabiu sztucznego osiągnięto 90%; a skutkiem braku surowca produkcja tkanin lnianych osiągnęła jedynie 66% planu.

Celem zajęcia miejsca na rynkach zagranicznych i pozyskania dewiz przemysł włókienniczy eksportuje do ZSRR, Francji z Marokiem, Anglii, Szwecji, Jugosławii i Belgii.

Przemysł skórzany odczuwa w sposób najdotkliwszy — ze wszystkich gałęzi przemysłu — brak surowca. Garbarnie przejęte przez Państwo posiadały w r. 1945 zdolność produkcyjną do 30 tys. ton skór surowych rocznie (50% zdolności przedwojennej), tymczasem w roku tym przeróbka wynosiła zaledwie 6500 ton skór surowych. Na początku 1946 r. zdolność produkcyjna przemysłu skózanego doszła do 40 tys. ton rocznie. Plan produkcji na rok 1946 przewidywał niewiele ponad 21.000 ton skór surowych i tu jednak ilość okazała się zbyt duża, gdyż w r. 1946 przemysł mógł przerobić tylko 16 tys. ton skóry.

Powojenne wyczerpanie rynków zagranicznych i trudności dewizowe nie pozwoliły na poważniejszy import skór surowych. Import ten ruszył z miejsca w IV kwartale ubiegłego roku i będzie wzrastał stale. Zbiórka krajowa skór surowych dała w tym roku około 7.500 ton surowca. W związku z brakiem surowca i niemożnością wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej przemysł garbarski odczuwa nadmiar sił roboczych, odbijający się na jego rentowności, a który nie może być usunięty prostą redukcją, ze względu na utrzymanie gotowości przemysłu na przyjęcie spodziewanego zwiększenia dostaw surowca.

Dzięki zastosowaniu oszczędności w zużyciu surowca przemysł skórzany zdołał dostarczyć przemysłowi obuwianemu na tyle surowca, że roczny plan produkcji obuwia (wyrobu fabrycznego) przekroczono o 70%, osiągając przedwojenny poziom fabrycznej produkcji obuwia.

Zadawałające rezultaty osiągnęła produkcja pasów pednych, bo w drugim półroczu 1946 r. uzyskano poziom przedwojenny, co w obliczu całorocznym stanowi 70% stanu przedwojennego.

Biorąc pod uwagę realne przygotowania do importu skór surowych i materiałów pomocniczych oraz możliwości samodzielnienia się w zakresie ekstraktów przez budowę państwowej ekstraktowni, można stwierdzić że przemysł skórzany jest w pełni przygotowany o realizację Planu Odbudowy.

## NOWE KSIĄŻKI

### Documenta occupationis teutonicae I

(Nędza robotnika polskiego. Memoriał pt. „Die Bedeutung des Polen-Problems für die Rüstungswirtschaft Oberschlesiens” wydany przez „Oberschlesisches Institut für Wirtschaftsforschung” opracował Dr. K. M. Pospieszalski Wydawnictwo Instytutu Zachodniego).

„Zbrodnie niemieckie wobec narodu polskiego można podzielić na bezpośrednio wykonane... i na zbrodnie wykonane pośrednio przez ustawowe stworzenie takich warunków życia, w których naród polski musiałby z konieczności zginąć... Zbrodnie drugiej kategorii udokumen-

tował sam wróg. Ustawy, poufne rozporządzenia i okólniki, tajne memoriały doszły nas w stanie niemal niekniętym”.

Takimi słowy zaczyna Komitet Redakcyjny „Documenta Occupationis Teutonicae” swoje wydawnictwo, obliczone na przekazanie potomności źródeł historycznych najbardziej tragicznego okresu naszej niewoli. Materiał dokumentalny wydany przez Instytut Zachodni posiada tym większe znaczenie, że widzimy wroga w działaniu i stwierdzamy fakty nie drogą zeznań, o których

propaganda może głosić, że zostały spreparowane ad hoc, lecz drogą wydanych przez wroga ustaw i rozporządzeń.

Celem hitleryzmu była eksterminacja wszystkich narodów, które nie poddały się ślepo i nie uznały dobrowolnie prymatu hitlerowskiego. W stosunku do narodu polskiego hitleryzm postawił sobie za cel wyniszczenie fizyczne drogą zorganizowania obozów śmierci (Oświęcim, Majdanek, Bełżec, Sobibór, Treblinka i w. w. in.) oraz zorganizowania obozów pracy, w których ludność polska musiała pracować na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, a więc kuć śmiertelną broń przeciwko sobie samej.

Zanim uśmiercić robotnika, czy inteligenta należało z niego wycisnąć ostatnie soki ~~żywnościowe~~, zmuszając go do pracy ponad jego siły, w warunkach o których sami Niemcy stwierdzili, że są one na dłuższą metę nie do wytrzymania. Potężna machina wojenna hitleryzmu wymagała jak najszybszego wypełnienia planu zbrojeniowego do czego była nieodzowna siła robocza. Stąd też powstała konieczność **przymusowego** zatrudnienia robotnika i pracownika umysłowego — Polaka. Równocześnie jednak dyrektywy berlińskie tak silnie ograniczyły prawa i warunki życia ludności polskiej, że to odbiło się bardzo silnie na wydajności pracy. Stąd obawa lokalnych władz, żeby wykonanie planu zbrojeniowego nie zostało zerwane i dla uniknięcia tego szukanie środków zaradczych. A więc na krótszą metę należało poprawić warunki materialne polskiego robotnika.

Oto geneza memoriału Górnośląskiego Instytutu Gospodarczego który stanowi nieocenione źródło dla poznania położenia robotnika polskiego.

Autor memoriału w obawie, by go nie posądzono o jakiś humanitaryzm w stosunku do Polaków zastrzega się, że powoduje się wyłącznie interesem niemieckiej gospodarki wojennej, bez wszelkiej charytatywnej tendencji. „Jeśli zaś w memoriale nagromadziło się tyle opisów nędzy, to jedynie dla udowodnienia konieczności zmiany na lepsze”.

Jakie cele przyświecały Instytutowi Górnośląskiemu, który tyten memoriał opracował? Ujęte są one w postaci 5 zagadnień:

1. Położenie Polaków.
2. Wpływ tego położenia na wydajność pracy polskiego robotnika.
3. Czy i o ile wpłynęłaby poprawa warunków życiowych na wzrost wydajności pracy.
4. Ilość koniecznej dodatkowej żywności.
5. Jaki zysk osiągnie z tego niemiecka gospodarka wojenna?

Dla poznania stanu i poziomu życiowego robotnika polskiego pod okupacją hitlerowską oddajemy głos samemu autorowi memoriału. „Der Pole hungert” — Polak głoduje. Sprawozdawca przechodzi podczas przerwy przez dziedziniec fabryki zbrojeniowej. Ludzie stoją, albo siedzą apatycznie na słońcu, kilku pali. Sprawozdawca naliczył około 80 osób. Jeden tylko człowiek jadł śniadanie, reszta nic nie miała ze sobą, aczkolwiek dzień pracy wynosi 10—12 godzin”.

Warunki aprowizacyjne ludności polskiej są szczególnie ciężkie, albowiem nawet najciężiej pracujący polski robotnik — przy całym dodatkowym dożywianiu — nie otrzymuje ani w przybliżeniu normy niemieckiego robotnika. Oto co w tej sprawie mówi autor memoriału:

„Porównanie kaloryjności wykazuje obniżkę o 24% na niekorzyść Polaków. Karty zaopatrzenia dla niepracujących Polaków wykazują 26% obniżki, dla młodzieży od 14 — 20 roku życia 33%; między dziećmi wynosi 65% ta różnica”. Pozornie najmniej odbija się to na ośskach, lecz tam poszkodowana jest matka.

Jeśli porównać specyfikację produktów żywnościowych, to autor stwierdza, że ludność polska otrzymuje produkty mniej wartościowe i w mniejszej ilości. Chleb dla ludności polskiej jest wypiekany z gorszej maki, mięso gorszego gatunku, tłuszczyk wysokowartościowych ani sera polski robotnik zupełnie nie otrzymuje.

Rozpatrzmy dla przykładu tabelę żywnościową młodocianych od 10 — 14 lat:

| N a z w a          | niemcy |         | polacy |         | różnica w kalor. |
|--------------------|--------|---------|--------|---------|------------------|
|                    | gramy  | kalorie | gramy  | kalorie |                  |
| chleb              | 8100   | 19926   | 4400   | 10824   | 17742            |
| bułki              | 3000   | 8640    | —      | —       | —                |
| mięso              | 1200   | 2640    | 400    | 880     | 1760             |
| masło              | 737.5  | 5538    | 150    | 1127    | 6041             |
| margaryna          | 375    | 2733    | 150    | 1093    | 707              |
| ser                | 375    | 707     | —      | —       | 3006             |
| marmelada, cukier  | 1800   | 6147    | 900    | 3141    | —                |
| miód sztuczny      | 125    | 377     | —      | —       | 377              |
| środki żywnościowe | 600    | 2160    | 400    | 1440    | 720              |
| mleko pełne        | 72     | 3990    | —      | —       | 3990             |
| proszek cacao      | 62.5   | 241     | —      | —       | 241              |
| kawa               | 250    | 402     | 200    | 322     | 80               |
|                    |        | 53501   |        | 18827   | 34674            |

Jak widać z powyższego odżywianie młodzieży polskiej w kaloriach stanowi 35,1% racji młodzieży niemieckiej, co najlepiej dowodzi zmniejszenie niemieckich, mających na celu wyniszczenie fizycznej przyszłości narodu. Dzieci polskie otrzymują mleko tylko do 6-go roku życia, a kaloryjność ich odżywianie wynosi 18827 wobec 46295 dla dzieci niemieckich, przyczym należy zaznaczyć, że granica przymusu pracy wynosi 14 lat.

Zrozumiała jest rzecz, że wobec takiego systemu odżywiania wydajność pracy robotnika polskiego ulega obniżeniu, co wywołuje poważne zaniepokojenie w niemieckich sferach gospodarczych.

To zmusza czynniki hitlerowskie do szukania wyjścia celem podniesienia wydajności pracy przez zwiększenie racji żywnościowych polskiego robotnika, by wyciągnąć z niego najwięcej korzyści. Z obawy, by z proponowanych dodatkowych racji żywnościowych nie skorzystała głodująca rodzina, cała dodatkowa karta zaopatrzenia ma pozostać na miejscu pracy, gdzie robotnik ma być dożywiany.

Badania lekarzy niemieckich stwierdzają u wszystkich robotników spadek wagi na skutek niedożywiania i to w katastrofalnym stopniu, co ilustruje następująca tablica:

|                    |                           |
|--------------------|---------------------------|
| 20% załogi posiada | 5 kg poniżej normal. wagi |
| 20% " "            | 7 — 8                     |
| 24% " "            | 8 — 10                    |
| 16% " "            | 11 — 14                   |
| 16% " "            | 15 — 17                   |
| 4% " "             | 18 — 20                   |

Taka sytuacja zmusza — zdaniem autora — do szukania innych źródeł uzupełniania budżetu robotniczego które autor widzi w

- a) handlu pokątnym
- b) ubocznych innych interesach, co doprowadza w rezultacie do obozów koncentracyjnych. „Jest niemożliwą rzeczą, by zmusić drogą groźby obozem koncentracyjnym człowieka niezdolnego do pracy, iniedożywionego do zwiększenia wydajności”.

Niedożywiany robotnik jest bardzo nędznie ubrany, albowiem wszystko, co posiada jakkolwiek wartości, zamienia na produkty u chłopu. Sprawozdanie DAF (niemiecki front pracy) z inspekcji okręgu dąbrowskiego i jaworznińskiego stwierdza, że „tamtejsi polacy noszą często ubrania robocze uszyte z worków, na nogach blaszaną podeszwę przywiązaną sznurkiem, a zamiast pończoch — skrawki worków”.

Płace Polaków są znacznie niższe od płac robotnika niemieckiego za tą samą pracę. Niezależnie od niższych stawek, Polacy muszą ze swoich zarobków opłacać 15% oowy podatek pogłowia nałożony na Polaków, nie otrzymują żadnych dodatków rodzinnych ani innych żadnych gratyfikacji, nie mają zapewnionego minimum przy pra-

cy akordowej. W rezultacie zarobki polskich robotników są o 24% niższe od niemieckich.

Badając bliżej wartość realną płac i siłę nabywczą, dochodzi autor do następujących wniosków:

1. Koszta utrzymania (marzec 1942) w porównaniu z 1938 r. wzrosły o 70%.

2. Płaca przedwojenna brutto była wyższa o 25 — 80% (wyjątki z jednego sprawozdania).

3. Świadczenia stanowiły 6 — 12% wobec 18—27%.

4. Zwyżka cen na środki żywnościowe stanowi 100%.

Robotnik polski zarabia miesięcznie 60 do maksymalnie 150 mk przyczem dla zrozumienia zdolności nabywczej pieniądza należy stwierdzić, że 1 kg mięsa kosztuje na czarnym rynku 15 mk, 1 kg słoniny 70 mk, 1 para trzewików 400 zł, ubranie 1.000 zł. Żyjąc jedynie ze swoich zarobków, robotnik nie jest w stanie ani dożywać, ani ubrać siebie wraz z rodziną. Na podstawie wydanych zarządzeń robotnik polski nie miał prawa korzystania z urlopów.

Te wszystkie czynniki ustawowo wprowadzone w życie odbijają się na stanie zdrowia ludności polskiej, a w szczególności robotnika polskiego.

Sprawozdania, na podstawie których memoriał został opracowany, stwierdzają zgodnie zły stan zdrowia ludności polskiej. Autor memoriału usiłuje do pewnego stopnia przerzucić winę na niedożywianie przedwojenne, lecz pozostaje sam z sobą w sprzeczności, albowiem na innym miejscu wyraźnie podkreśla, że ludność polska przed wojną odżywała się dobrze.

Niedożywiony, głodujący robotnik żywi się rzepą, brukwią, zgniłymi kartoflami, co powoduje częste choroby, a przede wszystkim zmniejszoną odporność na choroby. Obok nagminnie szerzących się chorób żołądkowych i przewodu pokarmowego sroży się gruźlica, a w okresie zimowym i dżdżystym częste grypy, spowodowane niedostatecznym zabezpieczeniem przed zimnem i wilgocią (powszechny brak obuwia). O stanie zdrowotnym polskiej załogi górniczej donosi pismo Gauleitera do ministra aprowizacji z dnia 16.11.1942 r.: „Liczba chorych wzrosła w szczególności w ostatnich tygodniach w znacznej mierze... W jednej tylko kopalni zachorowało na tyfus 200 osób, z tych 36 wypadków śmiertelnych”.

Dla przykładu cytujemy za autorem memoriału stan chorych w niektórych zakładach przemysłowych:

Chrzanowska fabryka lokomotyw 6 — 10%,

Huta wschodnia 12%,

Fabryka cementu „Szczakowa” zimą 1942/43 — 16 — 17%,

Fabryka szkła „Zawiercie” — 12%,

Ząbkowskie huty szklane w miesiącach letnich do 12% częste napady osłabienia wśród załogi z powodu niedostatecznego odżywienia,

Bata S. A. Chełmek w czasie suchych upałów stan chorych robotnic dochodzi do 20%,

Fabryka lin i drutu Sosnowiec — 8 — 9% i 80% zachorowań to choroby żołądkowe i jelit,

Zakłady Stali i Cynku — Będzin, stan chorych wynosi 8%, zimą dochodzi do 14%.

Częste wypadki zachorowań wpływają z natury rzeczy na wysokość produkcji, wskutek czego dyrekcje fabryk grożą abscentującym się robotnikom Gestapo, oraz wywierają nacisk na lekarzy, by nie zwalniali nawet chorych robotników. Dotyczy to przede wszystkim polskich lekarzy, którzy z obawy przed narażeniem się z trudnością zwalniali chorych.

Charakterystyczne dane znajdujemy w memoriale: jedna z olkuskich fabryk, delegowała lekarza zaufanego, celem skontrołowania zwolnień lekarza-Polaka. Pokazało się, że lekarz kasy chorych zwolnił znacznie więcej chorych, aniżeli polski lekarz, który w obawie przed represjami nie wypisywał zwolnień chorym robotnikom. Oto jeszcze jeden dowód, jak ludzie niejednokrotnie ulegali naciskowi najeźdźcy.

Jedną z fabryk zaznacza w swoim sprawozdaniu, że liczba chorych na gruźlicę wynosi 60% w porównaniu z 25% przed 1939 r. Liczba wrzodów żołądka wzrosła z 8% przed 1939 rokiem do 25%. Przyczyna takiego silnego wzrostu gruźlicy jest a) niedożywienie, b) brak odzieży i obuwia, c) fatalne warunki mieszkaniowe, ciasnota z powodu częstych wysiedleń, przesiedleń i naturalnego przyrostu, d) brak czystości z powodu zbytnej ciasnoty, co doprowadza do tego, że na 1 izbę mieszkalną przypada 10—12 osób.

Stwierdzając taki stan ludności polskiej autor zgadza się, że utrata tak licznej siły roboczej jest ceną, którą umożliwia wzmocnienie zbrojeni niemieckich i... zwycięstwo.

Sprawę ubezpieczeń ludności polskiej reguluje rozporządzenie z 26.VIII.1942 r. Robotnicy polscy uiszczają składki, jednakowoż nie posiadają żadnego prawa do renty. Wpłaty otrzymują, jedynie z dobrej woli ubezpieczalni, jako zapomogi. Robotnicy polscy nie mogą otrzymać renty za usługę lat, po ukończeniu 65 roku życia, lecz jedynie inwalidzką w tak marnej sumie i to rzadko, że faktycznie fabryki nie wiedzą nawet o istnieniu takiego ubezpieczenia. Ubezpieczenia na wypadek choroby wynoszą tylko 25%, mmo że robotnik płaci 5% doходу brutto, w przeciwstawieniu do niemieckiego robotnika płacącego 3,5% — wdowa i sieroty po robotnikach polskich nie otrzymują żadnej renty.

Już badaj z tych niewielu przytoczonych stwierdzeń i faktów wynika, że Polacy nie posiadają żadnych praw „Wszystko, na co się Polakom zezwala to dobrowolny czyn dla niemieckiego państwa”. Najsilniejszym dowodem tego jest wywłaszczenie Polaków, tak że wszystko, co znajduje się w ręku Polaka, stanowi własność państwa niemieckiego, które może każdej chwili te dobra skonfiskować. Polak nie posiada prawa własnego zastępowania w sądzie. Polaka obowiązuje ślepe posłuszeństwo, nie posiada on żadnych praw ani politycznych, ani osobistych.

A więc jeszcze raz należy stwierdzić na podstawie dociekań i badań niemieckiej instytucji, bynajmniej niezainteresowanej w przedstawieniu położenia Polaków w niekorzystnym świetle, że położenie ekonomiczne i społeczne robotnika polskiego w świetle badań niemieckiej instytucji, jego katastrofalna nędza, świadczy najdobitniej o celowo i konsekwentnie przemyślanej akcji hitlerizmu mającej na celu wyniszczenie narodu polskiego.

Materiał dla poznania położenia robotnika polskiego pod okupacją hitlerowską — to urzędowy dokument niemiecki, memoriał górnośląskiego instytutu badań gospodarczych, przeznaczony dla niemieckich urzędów, zaopatrzony klauzulą geheim — „tajny, cały napisany w języku niemieckim. Dla ostatecznego zdemaskowania prawdziwego oblicza okupanta byłoby bardzo pożądane przetłumaczenie memoriału, zaopatrzenie go w komentarz i szerokie popularyzowanie nie tylko w kraju, lecz i zagranicą.



## Zagadnienie domów kultury

(Artykuł dyskusyjny)

Domy kultury są w naszym polskim życiu zbiorowym zjawiskiem nowym, bez precedensów i tradycji — są jednak zjawiskiem dokonanym, zrealizowanym przez czynniki państwowe i społeczne w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, a jedynie nie wypełnionym dotąd po brzegi istotną treścią i nie wrośniętym korzeniami w naszą rzeczywistość. W burzliwych czasach kształtowania nowych form naszego zbiorowego życia zakłócona została kolejność procesów: przy tworzeniu domów kultury realizacja wyprzedziła koncepcję. I oto mamy już w każdym niemal większym mieście Rzeczypospolitej co najmniej jeden dom kultury, ale jeszcze nie wszyscy, jeszcze nie dość dokładnie wiemy, jakim celem dom kultury winien służyć i jakimi drogami do osiągnięcia tych celów winien dążyć. Postawmy więc sobie szereg pytań na ten temat i spróbujmy dać na nie odpowiedź.

A więc: co rozumiemy pod nazwą dom kultury?

Słowo kultura wyraża pojęcie bardzo szerokie i pozwala się interpretować w bardzo rozmaity sposób. Stąd w ramach domu kultury miałyby prawo szukać sobie miejsca zarówno nauka jak i zabawa, sztuka jak i sport. Jednakże w ten sposób pojęty dom kultury byłby bazą wszelkiego typu produktów kulturalnych, umożliwiającym panoszenie się elementów najniższego typu ze szkoda lub całkowitym wyeliminowaniem najwyższych typów kultury. Wydaje się bezsporne, że pod nazwą domu kultury musimy rozumieć wyłącznie, a co najmniej w pierwszym planie, dom kultury duchowej. Ale i to nie jest jeszcze określenie dostatecznie precyzyjne. Co nazywamy kulturą duchową?

Dwoma najistotniejszymi czynnikami kultury duchowej są: nauka i sztuka; nauka pojęta najszerzej i najwszechstronniej, sztuka w pełnej skali jej wyrazów i form. Któremu z tych dwóch czynników ma służyć dom kultury? Czy tylko jednemu z nich, a jeżeli tak, to któremu? Czy obydwu, a jeżeli tak, to czy równorzędnie czy też z wysunięciem jednego z nich na miejsce naczelną?

Są to już kwestie sporne i można je rozstrzygać w sposób różnorodny. Wysuniemy więc w odpowiedzi na nie koncepcję własną, indywidualną, nadającą się do dyskusji, uważaną jednak przez nas za niewątpliwie słuszną.

Idziemy w odrodzonej Ojczyźnie zdecydowanie i upartie ku powszechnej polskiej oświacie i polskiej sztuce powszechnej. Oświatę stawiamy na tej drodze przed sztuką. Ale upowszechnianiu oświaty służą tysiące wszelkiego typu uczelni i tysiące dokształcających kursów, tworzonych, organizowanych i prowadzonych zarówno przez czynnik państwowy, jak i przez czynnik społeczny, partie, organizacje i stowarzyszenia. Nie ma dziś takiej dziedziny oświaty, która nie byłaby powszechnie dostępna. Wszystkie drogi do upowszechnienia oświaty polskiej stoją otworem poza zasięgiem domów kultury. Zupełnie odmiennie przedstawia się sprawa upowszechnienia polskiej sztuki. Radio, wielkomięskie teatry, kina, sale koncertowe, biblioteki, czasopisma, wystawy obrazów i rzeźb, stwarzają pewne, dalekie jeszcze od powszechności warunki dla zaspokojenia powszechnego głodu konsumpcyjnego najszerzych rzesz. Ale najszerze rzesze obok głodu konsumpcyjnego odczuwają powszechnie, albo całkowicie niedostrzegany, albo w najlepszym razie niedoceniany głód produkcyjny. Pęd do wypowiadania i wyżywania się w sztuce jest zjawiskiem masowym o olbrzymiej doniosłości społecznej. Dać twórcze uście temu pędowi winno być — zdaniem naszym — głównym zadaniem domów kultury.

Przyznając zgodnie z panującymi pojęciami oświacie pierwszeństwo przed sztuką, ale stwierdzając jednocześnie, że zapotrzebowanie na wiedzę zaspakajane jest u nas stokroć w skuteczniejszy sposób niż zapotrzebowanie na sztukę, wysuwamy tezę, że nasze domy kultury winny być przede wszystkim domami kultury artystycznej. Będąc w drugim planie pomocniczymi bazami oświaty powszechnej i wychowania społeczno-politycznego, nasze domy kultury winny oświecać i wychowywać społeczno-politycznie szerokie masy jedynie poprzez nasycenie odpowiednią treścią wychowawczą i oświatową pracy o charakterze ściśle artystycznym.

Komu mają służyć domy kultury? Oczywiście wszystkim, całemu społeczeństwu polskiemu, a w pierwszym rzędzie tym jego warstwom, dla których niegdyś kultura artystyczna była całkowicie niedostępna, które są najmniej nią nasycone i najbardziej jej spragnione, a więc na wsi chłopom, w mieście robotnikom. Zadaniu temu służą już jednak tysiące wiejskich i miejskich świetlic. Czyż domy kultury mają być prosto dużymi wielkomięskimi świetlicami? Nie, domy kultury winny być centralnymi ośrodkami kultury artystycznej, obejmującymi swym zasięgiem cały ruch świetlicowy terenu, udzielającymi mu pomocy i opieki, nadającymi mu kierunek, stwarzającymi mu wzory do naśladowania, szkolącymi, kontrolującymi, koordynującymi działalność poszczególnych świetlic i wreszcie organizującymi imprezy nadrzędne, międzyświetlicowe, ogólnoterenowe.

Jeśli na terenie naszego województwa istnieje tylko jeden dom kultury, winien on promieniować swą działalnością na teren całego województwa. — Jeśli dane województwo posiada dwa czy więcej domów kultury, winy one uzgodnić ze sobą plan działania, dzieląc się czy to terenem czy to dziedzinami pracy artystycznej. Z czasem powinniśmy dojść do tego, żeby świetlice każdego naszego powiatu pracowały pod opieką powiatowego domu kultury, dla którego z kolei bazą opiekuńczą winien być dom kultury wojewódzki.

Nie jest natomiast zjawiskiem pożądanym tworzenie kilku domów kultury w jednym chociażby największym mieście. Potrzeby artystyczne wielkiego miasta powinny zaspakajać tworzone w odpowiedniej liczbie świetlice i kluby robotnicze, dające się mnożyć w nieskończoność. Jednakże dom kultury, pojęty jako promieniująca w teren centrala, winien być w największym nawet mieście tylko jeden.

Zadania domu kultury są jak już wskazywaliśmy wyżej bardzo różnorodne. Ma on udzielać świetlicom terenowym pomocy w materiale i ludziach. Aby udzielać pomocy w materiale dom kultury musi być wielodziałową składnicą wszelkiego typu materiałów artystycznych, a więc w dziale literackim winien on dysponować zasobną biblioteką poświęconą w pierwszym rzędzie literaturze pięknej i podzieloną na małe, starannie dobrane biblioteki wędrownie, obsługujące teren; biblioteczki te winny mieć najszlachetniejszą ideologiczną i wychowawczą treść. W tymże dziale literackim dom kultury winien posiadać bibliotekę materiałów literackich na wszelkiego rodzaju państwowe, okolicznościowe i lokalne obchody i rocznice (a więc teksty referatów, odczytów, poetyckich przemówień, recytacji, pieśni, inscenizacji i obrazów scenicznych).

W dziale muzyczno-spiewaczym dom kultury winien posiadać składnicę nut, na wszelkiego typu zespoły instrumentalne czy wokalne i składnicę sprzętu muzycznego, jeśli już nie w postaci instrumentów, to przynajmniej w postaci zastępczych części składowych instru-

mentów muzycznych. W dziale plastycznym dom kultury winien posiadać składnicę wzorów do dekoracji wnętrz świetlicowych, zarówno na użytek codzienny, jak i na wszelkiego typu okoliczności nadzwyczajne. Obok tych wzorów w postaci rysunków, barwnych plansz, makiet i szkiców technicznych, dział ten powinien obejmować materiały dekoracyjne w postaci płócien i tkanin sztandarów, emblematów, transparentów i wszelkiego typu sprzętu dekoracyjnego i zdobniczego. W tymże dziale winna się znaleźć składnica malarskich płócien, papierów, ram, farb, pędzli, ołówków itp.

Wreszcie w dziale teatralnym dom kultury winien posiadać zasobną bibliotekę teatralną z odpowiednimi zarówno pod względem artystycznym jak literackim i wychowawczo-społecznym sztukami oraz inscenizacjami; wzory urządzenia sceny, dekoracji i rekwizytu; składnicę materiałów do dekoracji i rekwizytu; składnicę a w miarę możliwości i środków pracownię kostiumów teatralnych ze szczególnym uwzględnieniem polskich strojów ludowych (w składnicy tej powinny się znaleźć wszystkie kostiumy teatralne rozsiane dotąd nieprodukcyjnie po poszczególnych drobnych ogniskach artystycznych terenu; składnicę peruk, szminek i innych przyborów do charakteryzacji); ponadto dom kultury winien posiadać bibliotekę wychowawczą w dziedzinie kultury artystycznej, zawierającą dzieła z zakresu historii wszystkich dziedzin sztuki i bibliotekę instrukcyjną, zawierającą podręczniki, poradniki i przewodniki dla kierowników poszczególnych działów świetlicowo-artystycznych.

Pomoc w materiale artystycznym winna być udzielana świetlicom bezpłatnie lub za minimalną amortyzującą opłatą.

Obok pomocy w materiale dom kultury winien udzielać świetlicom pomocy w ludziach. W tym celu dom kultury tworzy grono ściśle lub luźno z nim związanych fachowców, a więc naukowców, zawodowych artystów i wyszkolonych instruktorów, którzy doradczo obsługuja teren jako świetlicowi prelegenci lub uczestnicy okolicznościowych imprez, czy to produkujący je artystycznie, czy to przygotowujący i kierujący niezawodowymi produkcjami świetlicowymi. Obok akcji pomocy i opieki dom kultury prowadzi stale akcję szkoleniową. Kadre pedagogiczną tej akcji stanowi wyżej wymienione grono specjalistów. Grono to na systematycznie prowadzonych kursach wszelkiego organizacyjnego typu kształci kierowników świetlic oraz lokalnych i obwodowych kierowników i instruktorów poszczególnych działów i sfer pracy świetlicowej, a więc bibliotekarzy, r. żysewów, baletmistrzów, kapelmistrzów, dyrygentów, kukielkarzy, nauczycieli rysunku i malarstwa itp., doszkalaiać element już działający w terenie oraz szkoliać nabytek.

Oprócz pomocy, opieki i akcji szkoleniowej dom kultury winien stwarzać świetlicom wzory do naśladowania, prowadząc wzorową świetlicę o wysoce artystycznym rozwiązaniu dekoracyjnym wnętrza z wzorowo prowadzonymi działami pracy świetlicowej, a więc gazetkę mówioną i ścienną, odczytami na tematy artystyczne, czytelnia, bibliotekę, wystawą prac rysunkowych i malarskich, zespołem tanecznym, muzycznym, śpiewaczym, recytatorskim, wreszcie z wzorowym zespołem teatralnym, stanowiącym jądro życia świetlicowego.

Teatr w świetlicy i tym samym teatr w domu kultury winien być otoczony szczególną pieczą. W samorodnym, spontanicznym pędzie powszechnym do sztuki wyodrębnia się i zdecydowanie wysuwa na czoło zainteresowań pęd do teatru. Wyraża się w nim potrzeba czynnego wypowiedzania się w sztuce teatralnej, wywodząca się z nieomal ślepego, a właściwego każdej istocie ludzkiej instynktu naśladowczego, obserwowanego zarówno u szczepów stojących na najniższym stopniu rozwoju, jak i u nie znających pojęcia teatru dzieci. W teatrze wyładowuje się pragnienia wyzbycia się na jakiś czas własnej osobowości, przeniesienia się w nowe warunki, przedzierzgnięcia się w nowy kształt, rozpoczęcia życia na nowo.

Z takich, najgłębiej w naturze ludzkiej tkwiących pobudek, wywodzi się teatr ochotniczy, który dla nas, wychowawców i społeczników otwiera nieocenione, a stale niedoceniane możliwości.

Teatr ochotniczy poprzez swoje jedno czy wieloaktowe sztuki sceniczne, poprzez inscenizację nowel, baśni, pieśni, piosenek, poprzez śpiewy i tańce, poza i ponad świadomością jego uczestników wykonywuje olbrzymią pracę wychowawczą, którą mamy możliwość rozwijać i pogłębiać w nieskończoność. Przede wszystkim teatr kształci i rozwija, wzbogacając i uszlachetniając słownik, doskonaląc wymowę, oswajając z licznymi dziedzinami naukowymi, poruszając problemy społeczne i etyczne, rozwijając smak artystyczny, słuch, poczucie rytmu i plastyki, związując z kulturą, obrzędem i obyczajem.

Następnie teatr wychowuje, ucząc stosownego zachowywania się w środowisku ludzkim, swobodnego operowania głosem, poruszania się, wypowiadania się plastycznie i dobitnie, zabierania publicznie głosu, odciaćgając jednocześnie od rozrywki najniższego rzędu jak karciarstwo czy pijaństwo.

Wreszcie teatr uspołecznia podporządkowując szlachetnej i zbiorowej dyscyplinie, wyrabiając poczucie zbiorowej odpowiedzialności, zrozumienia zespołowego, a więc społecznego wysiłku wcielając hasło jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Jeśli temu samorodnemu teatrowi nadamy odpowiedni kierunek, tchniemy w niego odpowiednią treść i odpowiedniego ducha, będzie on nietylko kształcił, wychowywał i uspołeczniał, ale będzie kształcił, wychowywał i uspołeczniał taki typ człowieka, na jakim chcemy oprzeć nowy ustrój naszego społeczeństwa.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba zaznaczyć, że teatr ochotniczy nie może i nie powinien być ani imitacją, ani niezdrową konkurencją dla teatru zawodowego, gdyż ma zupełnie odmienny charakter i zadanie, oraz opiera się, a prawniejsze powinien się opierać na swoistym typie widowisk, którego podstawowymi elementami winny być inscenizacje niescenicznych tekstów literackich, pieśni i piosenek, recytacje solowe i zbiorowe, inscenizowane sądy, improwizacje i widowiska kukielkowe.

Dalszym działem pracy domu kultury jest koordynowanie prac poszczególnych świetlic i nawiązywanie między nimi już to ściślej współpracy, już to wymiany doświadczeń i imprez, już to szlachetnego współzawodnictwa.

Dalej dom kultury organizuje nadrzędne imprezy ogólnoterenowe, a więc turnieje i konkursy literackie, teatralne, śpiewacze, muzyczne czy taneczne, wystawy rysunków, obrazów, rzeźb czy dzieł sztuki zdobniczej, widowiska zbiorowe z udziałem terenowych świetlic, masowe obchody i święta artystyczne, wreszcie dom kultury ułatwia konsumpcję wartości artystycznych przez akcję tanich biletów do teatrów, kin, organizowanie wycieczek do muzeów i na wystawy, wycieczek krajoznawczych itp. Program działalności domów kultury można, rzecz prosta, rozwinąć, poszerzać i pogłębiać w nieskończoność w zależności od inicjatyw kierownictwa.

Naszkicowawszy rzut ogólny działania domu kultury podkreślić musimy raz jeszcze, że ograniczamy działanie to do prac o charakterze wyłącznie artystycznym, udzielając w myśl naszej koncepcji nauce, polityce, zagadnieniom społecznym, względnie wychowaniu fizycznemu i sportów jedynie drugoplanowej gościny.

Uważamy sztukę za niedoceniany czynnik społeczno-wychowawczy o znacznie większej sile działania, niż bezpośrednia propaganda czy agitacja, zdając sobie jednocześnie dobrze sprawę, że stanowisko to może się stać przedmiotem gorącej dyskusji. Jest to stanowisko indywidualne, koncemia może być sporna, uznana jednak za — w ogólnym zarysie — słuszną przez Zarząd Główny T. U. R.

Tadeusz Żeromski

Tuż przed Plenum KCZZ odbyło się w Warszawie plenarne zebranie Zarządu Głównego Związku Pracowników Państwowych. Ze sprawozdania Zarządu Głównego wynika, że od marca 1946 r. tj. od momentu kiedy związek utworzył się formalnie, liczba członków powiększyła się dwukrotnie, przy czym dokonano dokładnego uporządkowania organizacji Związku.

W zakresie warunków pracy Związek osiągnął dwukrotną podwyżkę pborów oraz objęcie pracowników państwowych akcją Funduszu Apropowizacyjnego. Związek uzyskał też, iż Premier osobnym okólnikiem polecił władzom administracyjnym okazywanie Związkowi jak najdalej idącej pomocy, co stanowi poważny postęp w utworzeniu wzajemnego współdziałania.

W omówieniu sytuacji materialnej pracowników państwowych stwierdzono, że nadal płace pracowników państwowych pozostają daleko w tyle za pborami w przemyśle i spółdzielczości, co wpływa ujemnie na usprawnienie pracy państwowego aparatu administracyjnego.

W programie działalności Związku na najbliższą przyszłość postanowiono uwzględnić szeroko zakrojoną akcję werhunkową dla doprowadzenia, aby z dniem 1 maja 1947 — co najmniej 95 procent pracowników państwowych znalazło się w szeregach związku.

W zakresie polepszenia sytuacji materialnej pracowników państwowych postanowiono w pierwszej fazie uzyskać wyrównanie dysproporcji między poszczególnymi rodzajami służb, zniesienie opłat szkolnych, uproszczenie systemu rozdziału dotacji i rozwinięcie spółdzielczości; w drugiej zaś fazie uregulowanie stosunku służbowego pracownika państwowego, przez nowelizację ustawy o państwowej służbie cywilnej i pragmatyki urzędniczej, reorganizację komisji dyscyplinarnych oraz ustanowienie komisji stabilizacyjnych.

W dyskusji stwierdzono między innymi, że w poglądach pracowników państwowych nastąpił znaczny zwrot i szerokie rzesze urzędników przenika co raz głębsze zrozumienie idei demokratycznej.

Zjazd delegatów pracowników służby zdrowia, który dokonał formalnej organizacji Związku Służby Zdrowia odbył się w Warszawie z udziałem 238 delegatów z całego kraju, reprezentujących około 70.000 pracowników.

W rezolucji końcowej, oprócz postulatów zawodowych Zjazd stwierdził, że podniesienie stanu zdrowia ludności, któreby tak ucierpiało podczas okupacji oraz walka z biologicznym wyniszczeniem narodu będą podstawowymi zadaniami Związku.

Zorganizowaniem Związku Zawodowego Służby Zdrowia ukończyła KCZZ fazę centralizacji polskiego ruchu zawodowego. Ostatnimi związkami które przystąpiły do wspólnej organizacji były związki pracowników handlowych i biurowych, fryzjerów oraz służby zdrowia.

Centralizację przeprowadzono w pełni, o ile chodzi o zarządy główne poszczególnych związków. Nie dokonano jej jeszcze całkowicie w terenie. Tak np. na obszarze Okręgowej Komisji Zw. Zaw. Województwa Śląsko-Dąbrowskiego i innych, niektóre oddziały i koła nie są jeszcze powiązane organizacyjnie ze swymi zarządami głównymi, względnie okręgowymi.

## Z ŻYCIA OKRĘGÓW.

Plenarne zebranie Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Bydgoszczy omawiając nowe umowy zbiorowe na terenie Województwa Pomorskiego stwierdziło, że nastąpiła znaczna poprawa warunków płacy. Między innymi uczniowie, odbywający przed wojną praktykę domową, obecnie otrzymują wynagrodzenie 6 zł za godzinę. Związki zawodowe na Pomorzu liczą obecnie 140.000 członków.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu obchodził jubileusz 40-lecia istnienia Oddziału. Na zebraniu Oddziału poruszono sprawę reformy wychowania w Polsce oraz omawiano metody badań gwarowych wśród okolicznych mieszkańców.

W sprawie robotniczego budownictwa mieszkaniowego na Śląsku odbyła się w Katowicach konferencja z udziałem ministra Odbudowy M. Kaczorowskiego; Konferencja była przygotowaniem akcji w ramach planu trzyletniego.

Spółdzielnia mieszkaniowa w Szczecinie przekazała robotnikom i pracownikom miejscowego przemysłu państwowego pierwsze bloki mieszkalne.

Wydział kulturalno-oświatowy OK ZZ w Szczecinie uruchomił I-szy kurs dla działaczy związków zawodowych i radców zakładowych. Kurs liczy 63 słuchaczy, reprezentujących zakłady pracy i związki zawodowe. W czasie trwania kursu słuchacze zwiedzili wystawę „Książka i jej powstanie” oraz odbyli wycieczkę dla zapoznania się z zabytkami piastowskimi Szczecina.

Konferencja radców zakładowych przemysłu węglowego Zjednoczenia Krakowskiego odbyła w Janorznie podniosła brak narzędzi i maszyn górniczych dla podniesienia produkcji, brak odcieży i dostatecznej apro wizacji, konieczność dostarczenia węgla deputowanego przez kopalnię bezpośrednio do mieszkań robotników oraz niską płacę na powierzchni i poruszano też sprawę przeniesienia Zje-

dnoczenia Krakowskiego do Janorzna.

Z sprawozdania Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użytk Publicznej Oddziału w Krakowie dowiadujemy się, że Oddział I w Krakowie skupia ponad 8 tysięcy członków i obejmuje 21 sekcji fachowych. Związek powstał ze Stowarzyszenia niższych funkcjonariuszów miejskich oraz Towarzystwa urzędników miejskich obecnie Związek zrzesza wszystkich pracowników miejskich z wyjątkiem tramwajarzy, tworzących II Oddział Związku.

Koło prelegentów przy KCZZ w Łodzi zostało zorganizowane w porozumieniu z miejscowym Urzędem Informacji i Propagandy; w czasie dwumiesięcznej działalności koło zorganizowało 56 odczytów na terenie świetlic związkowych przy udziale 4500 słuchaczy.

Walkę z analfabetyzmem podjął Wydział Kulturalno oświatowy OKZZ w Łodzi wraz z Zarządem wojewódzkim TUR. Instruktorów kursów dla analfabetów dostarcza Wydział Oświaty dla Dorosłych przy Zarządzie Miejskim. Subwencji na opłacenie prelegentów i pomoce szkolne udziela OKZZ. Obecnie na kursach uczy się już 300 osób; dalsze kursy są w stadium organizacji.

W Wojewódzkiej Szkole Związkowej w Wrocławiu zakończono 10-dniowy kurs dla członków rad zakładowych i natychmiast rozpoczęto kurs następny. Jednocześnie w szkole odbywa się seminarium dla członków oddziałów związków i aktywa związkowe z terenu województwa dolnośląskiego.

## Akcesy związków zawodowych do Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Grudzień — gdyż ten miesiąc jest przedmiotem naszego sprawozdania — był okresem przygotowania do prac przedwyborczych, a przede wszystkim zgłaszania się poszczególnych Zarządów Głównych Związków Zawodowych, do Bloku Stowarzyszeń Demokratycznych, zgodnie z rezolucją Plenum KCZZ, które zaapelowało do wszystkich związków, aby ze swej strony poparły stanowisko KCZZ.

## Wizyta delegatów amerykańskich związków zawodowych.

W grudniu gościła KCZZ przedstawicieli amerykańskich związków zawodowych CJO i AFL. W skład delegacji wchodził działacz związkowy z okręgów i miast w których znajduje się liczniejsze ośrodki robotników pochodzenia polskiego. Celem przyjazdu delegacji było zaznajomienie się ze stanem odbudowy kraju i rolą związków zawodowych w życiu społecznym i gospodarczym Polski. Go-

ście po zwiedzeniu Dolnego Śląska i wyobrażeń o Polsce demokratycznej Łodzi oraz po zaznajomieniu się z i zapewnili, że amerykańskie związki zawodowe pośpieszą z pomocą w odbudowie Polski, a w szczególności w odbudowie Warszawy. Jako dowód

uznania dla polskiego ruchu zawodowego i jako wyraz międzynarodowej solidarności klasy pracującej delegaci przekazali Prezydium KCZZ sumę 6 tys. dolarów na odbudowę Centralnego Domu Związkowego.

## ŚWIATOWY RUCH ZWIĄZKOWY

### Kongres brytyjskich Związków Zawodowych

W jednym z poprzednich numerów naszego czasopisma zamieściliśmy krótką wzmiankę o 78-y Kongresie brytyjskich trade-unions w Brighton. Obecnie po otrzymaniu materiału uważamy za potrzebne poświęcić kongresowi więcej miejsca, a to zarówno ze względu na rolę, jaką odgrywa angielski ruch zawodowy u siebie w kraju i na arenie międzynarodowej, w SFZZ, jak i z uwagi na zagadnienia, które znalazły się na porządku dziennym kongresu.

#### I

Kongres odbył się w dniach 21—25 października ubiegłego roku pod przewodnictwem Charles Dukesa. Na kongresie uczestniczyło 800 delegatów, reprezentujących 6.671.120 członków organizacji związkowych Wielkiej Brytanii.

W obradach wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych USA, ZSRR, Kanady i innych krajów. Światową Federację Związków Zawodowych reprezentował sekretarz generalny Louis Saillant.

Tow. Saillant wskazał w swoim przemówieniu na wzrost Światowej Federacji Związków Zawodowych, która w ciągu jednego roku swego istnienia powiększyła liczbę członków z 66,5 mil. do 71 mil. Wzrost zadania stojące przed Światową Federacją Związków Zawodowych w realizacji uchwał Światowej Konferencji Związków Zawodowych w Londynie i Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Paryżu.

Tow. Saillant zwrócił uwagę obecnych na konieczność, by nowy ruch zawodowy w Niemczech zapoczątkował nowy kierunek myśli w tym kraju.

Zdecydowanie osadził reżym frankistowski i podkreślił, że jeżeli Generalne Zgromadzenie ONZ pragnie uchodzić wśród narodów za efektywną organizację, to winno położyć kres temu reżymowi. Wezwał do przywrócenia swobod związków zawodowych w Grecji i oświadczył, że SFZZ uważa za legalny i demokratyczny jedynie Górnictwo wykonawczy Greckiej Powszechnej Konfederacji Pracy, wybrany w marcu 1946 roku. Jeśli zagadnienie greckie nie będzie pomyślnie rozstrzygnięte, to SFZZ zwróci się do ONZ.

Przewodniczący Kongresu brytyjskich trade-unions Dukesa oświecił w swoim słowie wstępnym nowe warunki, w jakich prowadzą pracę trade-unions od chwili dojścia do władzy rządu labourzystów. Wskazując na konieczność powiększenia produkcji Dukesa oświadczył, że wytwórcze możliwości kraju nie są w całej pełni wykorzystane i wezwał rząd do wzmocnienia wykorzystania siły roboczej, równocześnie zażądał w imieniu robotników szerszego uczestnictwa w kierownictwie przedsiębiorstw przemysłowych.

W kwestii „zasady cechowej”, która wywołała polemikę w przeddzień otwarcia Kongresu, tow. D... oświadczył:

„Zasada cechowa nie jest nowa w praktyce brytyjskich trade-unions. Jest dla nas całkowicie uzasadnionym żądaniem, by robotnicy na przedsiębiorstwach, które posiadają umowę z trade-unionsami, byli objęci odpowiednią organizacją zawodową. Stuprocentowa realizacja zasady cechowej jest celem polityki brytyjskich trade-unions. W danej chwili tę zasadę urzeczywist-

nia się w szeregu gałęzi przemysłu, gdzie członkostwo związkowe tak się rozpowszechniło, iż przedsiębiorcy zmuszeni są przyznać, że posiadanie legitymacji związkowej jest niezbędnym warunkiem przyjęcia do pracy. Logicznym i konsekwentnym jest żądanie, by tam, gdzie stawki płac i inne warunki pracy są regulowane na zasadzie umów z trade-unionsami, robotnicy, korzystający z nich wstępowali do związków zawodowych, które dobiły się zawarcia takowych.

Pracujący nie członkowie związków zawodowych usiłują często wytłumaczyć swoją niechęć należenia do związków zawodowych argumentem osobistej swobody. Jednakowoż żadne etyczne czy też inne względy nie mogą usprawiedliwić ludzi, którzy korzystają z ofiar ich towarzyszy przy stworzeniu związku zawodowego, nie wnosząc i swego udziału do ogólnego dobra.

Niebezpieczną grę prowadzą kierownicy przedsiębiorstw, którzy usiłują szczerć jeden związek zawodowy przeciwko drugiemu, który występuje przeciwko członkom związków zawodowych i równocześnie popierają i premiuja rozłamowe organizacje zawodowe.

W swoim przemówieniu wyraził tow. Dukes uznanie dla Światowej Federacji Związków Zawodowych i jej byłego przewodniczącego Waltera Citrine'a, który rzekł się również stanowiska Generalnego Sekretarza Kongresu brytyjskich trade-unions w związku z przejściem na pracę do Narodowego Komitetu Węglowego.

W pożegnalnym przemówieniu na Kongresie Walter Citrine podkreślił wagę ruchu zawodowego i wskazał na jego odnowiczość, która w danej chwili jest większa, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Mówiąc o Światowej Federacji Związków Zawodowych, oświadczył: „Nie możemy sobie wszyscy w pełni wyobrazić ogromnego znaczenia SFZZ”.

Następnie Kongres rozpatrzył sprawozdanie Rady Generalnej i porządek dzienny.

Poniżej podajemy krótki przegląd najważniejszych zagadnień omówionych na Kongresie.

#### II.

Zagadnienia te podzielić można z grubsza na trzy grupy: pierwsza — obejmująca sprawy ekonomiczne, druga — sprawy związkowe, krajowe i międzynarodowe, trzecia — sprawy polityczne oraz sprawy znajdujące się na granicy polityki i ekonomii.

W ramach zagadnień ekonomicznych Kongres omówił sprawę bezrobocia i przyjął rezolucję, witającą kroki rządu w dziedzinie zmniejszenia tej kiepskiej społecznej. Jednakowoż uczestnicy Kongresu, zaniepokojeni znaczną liczbą bezrobotnych, domagali się, by Rada Generalna postawiła to zagadnienie przed rządem i podjęła dalsze kroki celem rozstrzygnięcia problemu bezrobocia.

Następnym zagadnieniem, rozpatrywanym przez Kongres była sprawa wytwórczości. Kongres rozpatrzył zagadnienie powiększenia produkcji i jednogłośnie przyjął następujące rezolucje:

„Kongres zdaje sobie sprawę, że w wyniku polityki zadržującego się u steru władzy rządu, powstały w przemyśle nowe warunki, dzięki którym ruch zawodowy znalazł się w wyjątkowo korzystnym położeniu, by móc wpłynąć pozytywnie na powiększenie produkcji.

Kongres uważa, że w interesach powiększenia narodowej wytwórczości oraz w celach podniesienia ogólnego poziomu życiowego, trade-uniony winny zwrócić uwagę na całość zagadnienia drogą zastosowania w przemyśle najbardziej współczesnych naukowych i technicznych procesów. To ułatwi pracę i usunie przeszkody spowodowane przestarzałymi metodami, które często służą jedynie wąskim, egoistycznym interesom pracodawców.

Z tego powodu Kongres poleca Radzie Generalnej zbadać zagadnienie powiększenia wytwórczości i nakreślić poważną politykę działania oraz zwrócić się do rządu stworzenia organu dla stałej kontroli nad powiększeniem wytwórczości.

Kongres proponuje by Rada Generalna zorganizowała przestudiowanie nowych metod wytwórczości materiałów, maszyn i instrumentów i ogłaszała je, tak by na tej podstawie przedstawiciele robotników mogli uczestniczyć na szeroka skalę w pracy mieszanych organów wytwórczych.

Ważność tego zagadnienia podkreślili liczni mówcy, w ich liczbie Generalny Sekretarz Narodowej Rady Górników, który oświadczył, że w obecnej chwili wydobycie węgla jest o 10 mil. ton mniejsze od minimalnego zapotrzebowania Wielkiej Brytanii; corocznie uchodzi z przemysłu węglowego 66 tysięcy robotników. Podkreślił zarazem, że gdyby nawet powiększyć wydobycie węgla o 5 milionów ton, to mimo wszystko pozostałby jeden milion bezrobotnych w przemyśle.

W trzeciej sprawie, dotyczące 40-godzinnego tygodnia pracy i płatnych urlopów, kongres uchwalił rezolucję polecającą Radzie Generalnej bezzwłocznie zwrócić się do rządu o zastosowanie środków ustawodawczych, wprowadzających zasadę 40-godzinnego tygodnia pracy i 2-tygodniowych płatnych urlopów.

Rada Generalna złożyła oświadczenie, iż będzie się starała o ustawodawcze środki, tworzące legalną podstawę do umów w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy, zawieranych drogą dobrowolnych pertraktacji, nie robotników, wywołane warunkami odszkodowań dla

W sprawie nacjonalizacji przemysłu Kongres przyjął rezolucję, w której zwraca uwagę rządu na zaniepokojenie właścicieli przedsiębiorstw gałęzi przemysłu, podlegających nacjonalizacji. Rezolucja wskazuje, że należy wypłacać odszkodowania dopiero po szczegółowym zbadaniu finansowej sytuacji każdej gałęzi przemysłu. Wyraża też obawę, że może być niebezpieczne, jeśli na nacjonalizowane gałęzie przemysłu nałoży się brzemień ciężkich warunków odszkodowań pieniężnych.

W sprawie narodowej polityki płac wniesiono na rozpatrzenie kongresu następującą rezolucję:

„Członkowie Kongresu uważając, że wszyscy pracujący winni mieć jednaki zasadniczy poziom życiowy, polecają Radzie Generalnej opracować i przedstawić Kongresowi w 1947 r. referat o narodowej polityce płac dla pracujących wszystkich zawodów we wszystkich gałęziach przemysłu i instytucjach.

W narodowej polityce płac winna być przewidziana:

- 1) jednolita narodowa skala minimalnych stawek płacy, która winna posiadać siłę ustawy, dla wszystkich pracujących, niezależnie od płci;
- 2) ustanowienie wieku, od którego winna być stosowana ta skala dla dorosłych robotników;
- 3) ustanowienie porządku prowadzenia pertraktacji w sprawie płac i środków dla zapewnienia bardziej zadowalającego, sprawiedliwego i stałego poziomu płac.

Przy opracowaniu tego referatu Rada Generalna winna liczyć się z koniecznością narad w tych zagadnieniach z organizacjami zawodowymi.

W imieniu Rady Generalnej oświadczone się przeciwko tej rezolucji, gdyż doprowadzi ona do sztywnego systemu płac, co będzie przeszkodą dla umów zbiorowych i w praktyce stanie się przeszkodą dla umów zbiorowych i w praktyce stanie się przeszkodą dla podwyżki płac.

Rezolucję odrzucono 3522 tys. głosami przeciwko 2657 tys.

### III.

Z drugiej grupy zagadnień wymienić należy przede wszystkim dyskusję w sprawie „zasady cechowej”. W sprawie tej tow. Tewson wyjaśnił treść specjalnego dodatku do sprawozdania Rady Generalnej, w którym stwierdza się, że brytyjskie trade-uniony nigdy nie ukrywały swoich celów. Zawsze dążyły do stuprocentowego zorganizowania wszystkich pracujących w ramach związków zawodowych.

Dla urzeczywistnienia tego celu, jest najbardziej wskazane zostawić swobodę w doborze środków organizacjom związkowym określonej gałęzi przemysłu. „Zasada cechowa” nie przyznaje wyłącznego prawa organizowania pracujących jednemu tylko związkowi zawodowemu, jeśli obok niego istnieją tam jeszcze inne organizacje zawodowe. Równocześnie jednak kongres odmówił uznania praw „rozłamowych” organizacji.

Tow. Tewson podkreślił, że w żadnym wypadku nie można usprawiedliwić stanowiska nie-członków związków zawodowych do swych towarzyszy — członków związków zawodowych.

Kongres przyjął specjalny dodatek do sprawozdania Rady Generalnej o „zasadzie cechowej”.

Kongres uchylił rezolucję, żądającą sankcji ustawodawczych przeciwko pracodawcom, którzy jako warunek przyjęcia do pracy wysuwają żądanie, by robotnik nie należał do związku zawodowego. Równocześnie Kongres zapewnił, że Rada Generalna zajmie się przestudiowaniem zagadnienia stosowania środków przeciwko tego rodzaju pracodawcom.

W sprawie międzynarodowego ruchu zawodowego wniesiona została przez Narodowy Związek Dziennikarzy rezolucja, która powitała stworzenie Światowej Federacji Związków Zawodowych i poleciła Radzie Generalnej zbadać możliwość zwołania po każdym kongresie S. F. Z. Z. specjalnego kongresu angielskich związków zawodowych, by delegaci otrzymali pełne sprawozdanie z działalności S. F. Z. Z. i mogli rozważyć środki wprowadzenia w życie jej postanowień. Rezolucję tę przekazało Radzie bez głosowania.

Kongres uchwalił następującą rezolucję o Światowej Federacji Związków Zawodowych:

„Kongres przymiennie do wiadomości i ocenia kroki zastosowane przez Radę Generalną, dla pomocy w organizacji Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Uczestnicy kongresu biorąc pod uwagę wyjątkowe znaczenie działalności SFZZ dla członków brytyjskich trade-unionów, poleca Radzie Generalnej szerzej oświetlać działalność SFZZ w Wielkiej Brytanii i dostarczać odpowiednich materiałów z jej działalności wszystkim związkom zawodowym, reprezentowanym na Kongresie trade-unionów.

Kongres uważa, że przyszły dobrobyt robotników całego świata i pokój na ziemi zależą od całkowitej jednolitości związków zawodowych i uważa za konieczne stworzenie wydziałów wytwórczych w ramach Światowej Federacji Związków Zawodowych, celem przeprowadzenia powszechnej międzynarodowej polityki dla robotników różnych zawodów na całym świecie.

O związkach zawodowych w koloniach i krajach mandatowych kongres uchwalił rezolucję:

„Uczestnicy kongresu uważają, że dla zapewnienia warunków pracy i podniesienia stopy życiowej w brytyjskich koloniach i krajach mandatowych należy stworzyć swobodny ruch zawodowy z takimi samymi prawami i przywilejami, jakie istnieją dla brytyjskich trade-unionów. Uczestnicy Kongresu żądają, by Rada Generalna okazała związkom zawodowym tych terytoriów wszechstronną pomoc.

Ponadto uczestnicy Kongresu domagają się, by Rada Generalna gromadziła i przekazywała Światowej Federacji Związków Zawodowych dane o organizacjach związkowych w różnych koloniach brytyjskich i krajach manda-

towych, tak by na podstawie podobnych danych, uzyskanych z innych ośrodków, wchodzących w skład światowej Federacji Związków Zawodowych, ta ostatnia mogła zbadać zagadnienie niskiego ekonomicznego poziomu życia narodów na całym świecie".

Jako uzupełnienie sprawozdania Generalnej Rady o położeniu związków zawodowych w Grecji, na Kongresie wygłoszono specjalny referat na ten temat.

W imieniu Rady Generalnej wygłosił referat A. F. Papworth, który dał krótki przegląd pertraktacji między przedstawicielami greckich związków zawodowych i brytyjskich trade-unions. Zdał on również sprawę z działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych w tej kwestii, o osiągniętym porozumieniu, które doprowadziło do powstania Greckiej Powszechnej Konfederacji Pracy, oficjalnie uznanej przez międzynarodowy ruch zawodowy. Następnie referent wyjaśnił że grecki rząd monarchistyczny rozwiązał Grecką Powszechną Konfederację Pracy i że Rada Generalna niejednokrotnie zwracała się do ministra spraw zagranicznych w sprawie zmiany warunków w Grecji. Zawiadomił on również o proteście Józela Halswortha na konferencji Międzynarodowego Biura Pracy w Montrealu przeciwko dopuszczeniu tzw. delegatów greckich robotników i wyraził ubolewanie, że przedstawiciele rządu brytyjskiego głosowali za ich dopuszczeniem.

Niektórzy delegaci żądali, by zwrócić sprawozdanie Generalnej Radzie, wychodząc z założenia że oświadczenie Rady Generalnej nie zawiera kategorycznego potępienia działań rządu greckiego i nie protestuje przeciwko stosunkom istniejącym w Grecji.

Szereg delegatów wypowiedział się za odrzuceniem tej części sprawozdania i krytykował politykę rządu brytyjskiego.

Artur Deakin i Józef Halsworth, występując w obronie sprawozdania oświadczyli, że Rada Generalna zgadza się w zupełności z polityką SFZZ w sprawie greckiej i że będzie uważnie śledzić za przebiegiem wydarzeń, aż do przywrócenia pełnej swobody związków zawodowych w Grecji.

W związku z tym oświadczeniem wniosek o odrzucenie tego rozdziału sprawozdania został wycofany.

#### IV.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną rządu Partii Pracy, to w sprawie tej podane zostały pod obrady kongresu dwie rezolucje:

Pierwsza rezolucja brzmi:

"Kongres jest poważnie zaniepokojony z powodu pewnych aspektów zewnętrznej polityki rządu. Stwierdzamy, że polityka prowadzona w Grecji, doprowadzi do wzmocnienia sił reakcji, stworzyła pomyślnie warunki dla przywrócenia monarchii i doprowadziła do zgębienia postępów sił tego kraju.

Utrzymanie ekonomicznych i dyplomatycznych stosunków z Franco sprzyjało utrzymaniu się faszystowskiego ładu w Hiszpanii.

Fiasko denazyfikacji i ustanowienia ustroju demokratycznego i kontroli ekonomicznej w Niemczech pozostaje w sprzeczności z umową poczdamską.

W związku z polityką panowania anglo-amerykańskiego, pogorszyły się w ciągu ostatnich 12 miesięcy nasze stosunki z ZSRR. Izolacja Związku Radzieckiego przy równoczesnym ciążeniu ekonomiki Wielkiej Brytanii do ekonomiki kapitalistycznej Ameryki, są — zdaniem naszym — bardzo niebezpieczną polityką, która może zaszkodzić wykonaniu postępowego programu rządu, przedstawionemu w deklaracji „Zwróćmy się twarzą ku przyszłości”.

Kongres uchylił tę rezolucję 3557 tys. głosów przeciwko 2444 tys.

W drugiej rezolucji o stosunkach z frankistowską Hiszpanią, przyjętej przez Kongres 4534 tys. głosów przeciwko 1391,1 tys. czytamy:

Uczestnicy Kongresu witają uchwały Światowej Federacji Związków Zawodowych w sprawie Hiszpanii i pole-

cają Radzie Generalnej zwrócić uwagę rządu na zaniepokojenie brytyjskich trade-unions z tego powodu i na ich życzenie, by Anglia zerwała wszelkie dyplomatyczne i ekonomiczne stosunki z Franco".

Pozatym Kongres rozpatrzył i przekazał Radzie Generalnej rezolucję w sprawie Indii:

"Uczestnicy Kongresu uważają, że istniejąca niska stopa życiowa i siła nabywcza wielu milionów pracujących Indii jest w wysokiej mierze zasadniczym zagadnieniem dla brytyjskich robotników i trade-unions.

Takie położenie na dalszą metę może zagrozić realizacji programu rządu Partii Pracy w dziedzinie postępu społecznego i likwidacji bezrobocia w Anglii.

Szybki rozwój przemysłu i ekonomiki może się dokonać jedynie w wolnych i niepodległych Indiach, które będą mogły swobodnie korzystać ze swoich rezerwów pieniężnych. Rozwój ten nie tylko powiększy siłę nabywczą narodu indyjskiego, lecz stworzy rynki zbytu dla gotowej produkcji przemysłu brytyjskiego, pomagając tym samym w rozwiązaniu naszych własnych tak ekonomicznych, jak i handlowych zagadnień.

Witając politykę rządu, która przyznaje prawo Indii do samorządu i niezależności, uczestnicy Kongresu ponownie oświadczają chęć wysłania do Indii delegacji trade-unions i polecają Radzie Generalnej wsząć kroki zgodnie z rezolucją w tej sprawie na kongresie w 1944 r."

Z zagadnień polityczno-ekonomicznych ożywioną dyskusję wywołał rozdział sprawozdania Rady Generalnej, poświęcony sprawie dopuszczenia do pracy polskich żołnierzy. W sprawozdaniu była informacja o pertraktacjach między Radą Generalną i ministerstwem pracy, które miały na celu określenie warunków, na podstawie których można wyzyskać polską siłę roboczą. Jeden z delegatów kongresu postawił wniosek, by zwrócić sprawozdanie Radzie Generalnej, gdyż armia Andersa składa się z prześladowców Żydów i w znacznym stopniu z ludzi, którzy ani razu nie brali udziału w walkach z faszyzmem.

Po długiej dyskusji Rada Generalna zgodziła się na włączenie do swego sprawozdania punktu, na podstawie którego jedni faszyci nie będą posiadali poparcia w staraniach o pracę. Sprawę odrzucenia tego rozdziału sprawozdania Rady Generalnej poddano pod głosowanie i odrzucono 3300 tys. głosami przeciwko 2416 tys.

Kongres przekazał Radzie Generalnej następującą rezolucję w sprawie energii atomowej:

1. Uczestnicy Kongresu uważają, że przyszłość Wielkiej Brytanii jako przodującego kraju przemysłowego, zależy w znacznym stopniu od zdolności jak najszybszego zastosowania w przemyśle energii atomowej.

2. Uczestnicy Kongresu są przekonani, że zastosowanie energii atomowej w przemyśle wywoła rewolucję w metodach wytwórczości i stworzy nowe problemy, podobnie jak to miało miejsce podczas przemysłowej rewolucji.

3. Uczestnicy Kongresu witają uchwałę rządu o stworzeniu dwóch ośrodków dla prac naukowo-badawczych i wytwórczości w dziedzinie energii atomowej i uważają, że prace te przede wszystkim powinny dążyć do zastosowania energii atomowej w przemyśle, oraz że należy je przeprowadzić w jak najszybszym tempie i bardziej konsekwentnie. Uczestnicy Kongresu polecają Radzie Generalnej nalegać na szybkie urzeczywistnienie planu, który rozpatruje prace naukowe badawcze nad energią atomową, jako zagadnienie pierwszorzędного znaczenia.

4. Uczestnicy Kongresu wyrażają przekonanie, że jedynie pełna państwowa kontrola importu wszystkich znanych źródeł energii atomowej, przy równoczesnym uspołecznieniu wszystkich procesów wytwórczych i wielkich laboratoriów, zajmujących się pracami naukowo-badawczymi nad energią atomową, może przeszkodzić przemysłowej eksploatacji energii atomowej przez prywatne monopole narodowe, czy też międzynarodowe znaczenia.

5. Uczestnicy Kongresu uznając w czasie wojny konieczność tajemnicy, wyrażają przekonanie, że prace na-

ukowo-badawcze i doświadczenia należy prowadzić swobodnie w zakresie światowym i wzajemnie dzielić się osiągnięciami.

6. Kongres poleca Radzie Generalnej zbadać:

- a) wyniki zastosowania energii atomowej w przemyśle Wielkiej Brytanii;
- b) skutki, mogące się odbić na istniejących organizacjach zawodowych;
- c) możliwe skutki dla zdrowia powszechnego a w szczególności dla zdrowia pracowników i uczonych, zajętych pracami naukowo-badawczymi oraz wytwórczością;
- d) możliwość organizacji stałego Komitetu w ramach Światowej Federacji Związków Zawodowych, którego obowiązkiem będzie badanie skutków zastosowania energii atomowej w światowej wytwórczości przemysłowej, ponieważ zagadnienie te łączy się z interesami pracujących.

7. Kongres nalega, by rząd labourzystów podjął inicjatywę wyrzeczenia się stosowania bomby atomowej i ogłoszenia za nielegalną wytwórczość atomowych materiałów wybuchowych, oraz zniszczenia czy też zastosowania dla innych celów wszystkich zapasów atomowych materiałów wybuchowych".

Wreszcie kongres przyjął rezolucję w sprawie wychowania, polecającą Radzie Generalnej zbadać zagadnienie szerokiego zcentralizowanego systemu nauczania dorosłych, obejmującego internaty, letnie szkoły niedzielne, kursy korespondencyjne oraz zbadać zagadnienie stypendiów i dyplomów.

Na zakończenie odbyły się wybory generalnego sekretarza i przewodniczącego kongresu brytyjskich trade-unionów. Na stanowiska te wybrani zostali jednocześnie: na pierwsze — tow. Towson, na drugie tow. Thompson ze związku zawodowego kreslarzy budowy maszyn i okrętów, członek Rady Generalnej od 1935 r.

## Udział Światowej Federacji Związków Zawodowych w pracach Ekonomicznej i Socjalnej Rady ONZ.

Zgodnie ze zleceniem Biura Wykonawczego SFZZ, które obradowało w Waszyngtonie, przewodniczący i sekretarz generalny SFZZ kontynuowali rozmowy z członkami Rady Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami w okresie prac III-iej sesji Ekonomicznej i Socjalnej Rady.

2 października 1946 r. przedstawiciele SFZZ spotkali się w ONZ z członkami Rady Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami, którym przedstawili i z którymi omówili swoje wnioski dotyczące ustanowienia procedury w Ekonomicznej i Socjalnej Radzie, procedury która zapewniłaby SFZZ bardziej efektywny udział w pracach Rady.

W wyniku tego spotkania p. o. przewodniczącego Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami przedstawił sprawozdanie Ekonomicznej i Socjalnej Radzie, która je zaaprobowala i wyraziła swoją zgodę w sprawie wniosków, które można zresumować następująco:

1. Przed każdym posiedzeniem Ekonomicznej i socjalnej Rady—SFZZ otrzyma porządek dzienny i doku-

menty, dotyczące poszczególnych punktów porządku dziennego.

2. SFZZ otrzymuje możliwość wnoszenia na obrady spraw, nieobjętych porządkiem dziennym. Realizuje się to za pośrednictwem któregośkolwiek członka Zjednoczonych Narodów, przewodniczącego lub sekretarza generalnego Ekonomicznej i Socjalnej Rady, bądź też za pośrednictwem Rady Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami.

3. SFZZ przysługuje prawo przedkładania Ekonomicznej i Socjalnej Radzie wszelkich oświadczeń, propozycji lub projektów rezolucji, dotyczących zagadnień rozpatrywanych przez Radę i podlegających kompetencji SFZZ. Dokumenty te będą dostarczone wszystkim członkom Rady.

4. SFZZ będzie mogła proponować Radzie Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami spotkania z jej przedstawicielami celem omówienia jej wniosków.

5. Rada Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami z wielką uwagą rozpatrywać będzie sprawy SFZZ i przedsięwziąć kroki, by w

specjalnie ważnych zagadnieniach, podlegających kompetencji SFZZ, ta ostatnia mogła wypowiadać się — jeśli wyrazi życzenie — przed Ekonomiczną i Socjalną Radą.

6. SFZZ automatycznie przyznaje się prawo wnoszenia do Ekonomicznej i Socjalnej Rady pisemnych oświadczeń z protestem przeciw decyzjom Rady Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami, a w szczególności przeciw odmowie przychylnego opiniowania przed Ekonomiczną i Socjalną Radą wystąpienia SFZZ w różnych zagadnieniach.

7. Rada Komitetu łączności z nierządowymi organizacjami będzie z reguły informowała dokładnie Ekonomiczną i Socjalną Radę o jej naradach z SFZZ.

8. SFZZ otrzymuje możliwość zwracania się o wyjaśnienia bezpośrednio do różnych komisji Ekonomicznej i Socjalnej Rady.

Pertraktacje z generalnym sekretarzem ONZ doprowadziły do utworzenia przy Ekonomicznej i Socjalnej Radzie stałego Biura Łączności między SFZZ i Radą. Biuro to składa się wyłącznie z przedstawicieli SFZZ.

## Ku Zjednoczeniu Związków Zawodowych Triestu.

Zgodnie z decyzją Biura Wykonawczego S.F.Z.Z w Waszyngtonie, odbyła się 18, 19 i 20 października w Paryżu pod przewodnictwem Generalnego Sekretarza SFZZ Louis Saillanta i z udziałem jego zastępców M. Faline i W. Schevenelsa konferencja przedstawicieli związków zawodowych, wchodzących w skład sfederowanych Związków Zawodowych, i Izby Pracy Triestu, Centralnej Rady Zjednoczonych Związków Zawodowych Jugosławii i Powszechnej Konfederacji Pracy Włoch.

W konferencji wzięli udział: od powszechnej Konfederacji Pracy Włoch Bitossi, Chiari, Giannitelli; od Centralnej Rady Związków Zawodowych Jugosławii D. Salaj, M. Grapf, N. Mila-

nowicz; od Izby Pracy Triestu: Visinti, Mislai, Bazarro, Geppi; od Zjednoczonych Związków Zawodowych m. Triestu: Solieri, I. Bukovec, de Santi.

Konferencja została zwołana celem zaznajomienia się z sytuacją i działalnością związków zawodowych Triestu i okazania pomocy w dziele zjednoczenia związków zawodowych Triestu, wchodzących dotychczas w skład dwóch organizacji Izby Pracy i Zjednoczonych Związków Zawodowych Triestu.

Przedstawiciele Izby Pracy i Zjednoczonych Związków Zawodowych Triestu złożyli na konferencji sprawozdanie ze swojej działalności i oświadczyli gotowość zjednoczenia związków zawodowych Triestu. O-

świadczenia te podtrzymał gorąco przedstawiciele Powszechnej Konfederacji Pracy Włoch, Centralnej Rady Zjednoczonych Związków Zawodowych Jugosławii i Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Konferencja obradowała w atmosferze przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i dobrej woli osiągnięcia jednolitego ruchu zawodowego, celem zapewnienia przyjaznej pracy wszystkich organizacji zawodowych i wspólnych akcji w interesach pracujących Triestu.

Konferencja stwierdziła, że pracujących Triestu nie dzieli ani narodowa przynależność, ani polityczne i religijne przekonania, ale że przeciwnie, pracujący są mocno zdecydowani uczynić wszystko od nich zależne ce-

lem zjednoczenia się dla osiągnięcia prawdziwie demokratycznej wolności w Trieście i zapewnienia swobodnej obrony swoich interesów.

W wyniku konferencji przedstawiciele wszystkich organizacji podpisali protokół umowy o zasadach zjednoczenia związków zawodowych Triestu. Na konferencji został również przyjęty memoriał do sprzymierzonych władz wojskowych Triestu w sprawie zwolnienia przebywających w więzieniach działaczy związkowych i innych antyfaszystowskich organizacji.

Poniżej drukujemy protokół umowy i Memoriał do Sprzymierzonych władz wojskowych.

#### Protokół umowy.

18, 19, 20 października 1946 r. spotkali się w Paryżu, w domu SFZZ pod przewodnictwem Generalnego Sekretarza SFZZ Louis Saillanta i przy udziale zastępców Generalnego Sekretarza Faline i Schevenelsa w obecności przedstawicieli Centralnej Rady Związków Zawodowych Jugosławii i Powszechnej Konfederacji Pracy Włoch przedstawicieli Izby Pracy i Zjednoczonych Związków Zawodowych m. Triestu dla osiągnięcia jedności ruchu zawodowego.

Po wysłuchaniu historycznych referatów delegacji obu wyżej wymienionych organizacji miasta Triestu i oświadczenia przedstawicieli: nacjonalnych zawodowych organizacji Włoch i Jugosławii, Sekretariat SFZZ stwierdził jednomyślne pragnienie wszystkich organizacji wprowadzenia jedności ruchu zawodowego m. Triestu.

Celowo usuwając wszystko, co by mogło przypomnieć czy przedłużyć przeszłe rozbieżności delegacji Izby Pracy i Zjednoczonych Związków Zawodowych miasta Triestu doszli do porozumienia w następujących punktach:

Z przedstawicieli Izby Pracy i Zjednoczonych Związków Zawodowych m. Triestu tworzy się Centralny Komitet Porozumiewawczy Ruchu Zawodowego, którego rola zakończy się z chwilą zwołania Powszechnego Kongresu jedności związków zawodowych miasta Triestu.

Z dniem 1 listopada 1946 r. Komitet ten otrzymuje prawo bezpośredniego porozumiewania się z SFZZ we wszystkich sprawach, wymagających jej ingerencji, w celu stworzenia jedności ruchu zawodowego.

Ten Komitet Centralny, zorganizowany na zasadzie parytetu w liczbie 8 rzeczywistych członków i 8 zastępców, będzie miał za zadanie stworzyć w Trieście atmosferę, sprzyjającą wzajemnemu zrozumieniu się jej i stworzeniu jedności ruchu zawodowego.

Od chwili swego powstania Komitet, po otrzymaniu pełnomocnictwa od

dowych, będzie jedynym organem, posiadającym prawo układania się z władzami miasta Triestu we wszystkich zagadnieniach dotyczących działalności ruchu zawodowego.

Centralny Komitet Porozumiewawczy Związków Zawodowych będzie miał prawo stworzyć w każdym związku zawodowym na zasadach parytetu Komitety porozumiewawcze, które będą miały polecenie wyjaśnić robotnikom i pracownikom konieczność jedności ruchu zawodowego i organizować demokratyczne wybory jednolitych organów ruchu zawodowego we wszystkich jego ogniwach.

Komitet otrzyma prawo reprezentacji i kolektywnej obrony interesów robotników na terytorium Triestu we wszystkich wypadkach.

W ciągu całego okresu, gdy Komitety porozumiewawcze będą wprowadzać jednolitość wedle zawodów, Komitet będzie bez przerwy spełniał rolę arbitra i winien zwracać się do SFZZ, by rozstrzygał w ostatecznej instancji zatargi, których sam nie będzie w stanie zlikwidować.

SFZZ zobowiązuje się kontrolować proces zjednoczenia celem maksymalnego przyspieszenia tego procesu i zapewnienia jego pozytywnych rezultatów.

Ze swej strony Centralny Komitet zobowiązuje się dłożyć maksimum starań, by najpóźniej do 1 marca 1947 r. osiągnąć jednolitość ruchu zawodowego Triestu we wszystkich organizacjach związkowych. W zależności od wypełnienia tego warunku SFZZ uzna związki zawodowe Triestu członkiem SFZZ od dnia 1 stycznia 1947 r.

Centralny Komitet Porozumiewawczy Związków Zawodowych przygotowuje zwołanie Kongresu Związków Zawodowych Triestu, na którym zostanie zatwierdzony program działalności związku, opierający się na statucie SFZZ. Kongres ten winien być zwołany do 1 marca 1947 r. oraz winien stworzyć stałą organizację, która wejdzie w skład SFZZ.

Dla stworzenia niezbędnych dla połączenia warunków, przywódcy obydwu organizacji zobowiązują się natychmiast przeprowadzić wszelkimi możliwymi środkami szeroką akcję porozumienia i zgody, ażeby uniknąć wszelkich incydentów, mogących przeszkodzić wyżej wymienionej umowie.

Świadomi swej odpowiedzialności i ogromnej wagi, jaką posiada stworzenie jednolitego ruchu zawodowego dla walki o wolność, demokrację i dobrobyt robotników, podpisujący niniejszy protokół, uroczystie biorą na siebie zobowiązanie dokończenia wszelkich starań dla całkowitego wcielenia w życie protokołu umowy zarówno pod względem treści, jak i formy. Światowej Federacji Związków Zawo-

#### Do wojskowych władz sojuszników Triestu.

W związku z konferencją nacjonalnych organizacji zawodowych Włoch i Jugosławii, Zjednoczonych Związków Zawodowych i Izby Pracy Triestu, jodbyta pod przewodnictwem Światowej Federacji Związków Zawodowych i opierając się na osiągniętym porozumieniu o jedności ruchu zawodowego Julijskiej Krainy.

S.F.Z.Z. wyżej wymienione organizacje zakładają protest i proszą wojskowe sojusznicze władze strefy „A” Julijskiej Krainy:

1) zwolnić organizatorów ruchu zawodowego i robotników, zasadniczych z różnych przyczyn o charakterze politycznym, nie mających nic wspólnego z przestępstwami wobec prawa oraz skasować wydane na nich wyroki, jako niesprawiedliwe.

2) Unieważnić niezwłocznie rozkaz aresztowania członków komitetu strajkowego, reprezentujących różne organizacje antyfaszystowskie, wydany na skutek oświadczenia wojskowych władz sojuszników, które wystąpiły przeciwko powszechnie uznanym związkowym i demokratycznym swobodom i które uznały za nielegalny strajk, jaki miał miejsce w okresie od 1 do 12 lipca 46 r.

#### Wzrost ruchu zawodowego w Japonii.

Według danych opublikowanych przez ministerstwo gospodarki narodowej japoński ruch zawodowy rośnie bardzo szybko.

W lipcu ub. r. istniało w Japonii 12114 związków zawodowych liczących 3672 tys. członków, w końcu zaś sierpnia ub. r. liczba ich osiągnęła 13622 związki zawodowe, obejmujące 3936 tys. członków.

#### Liczebność Związków Zawodowych Norwegii.

Zgodnie z danymi, zawartymi w sprawozdaniu norweskich związków zawodowych, ilość członków tych ostatnich przekroczyła obecnie 400 tysięcy, podczas gdy w chwili wyzwolenia wynosiła ona 252.337 (maj 1945). Liczba powyższa nie obejmuje Związku Marynarzy norweskich, ponieważ podczas wojny znajdowali się oni zagranicą.

Ogółem w kongresie zrzeszonych jest 30 związków, z których najpotężniejszym jest Związek Metalowców, liczący 40.169 członków Związek Robotników Budowlanych posiada 37.500 członków.

W Norwegii istnieje 8 związków, których liczba przekracza 20.000. Najmniejszą liczbą członków jest Stowarzyszenie Pracowników Prasy Norweskiej Partii Pracy, liczące 204 członków.

## U s c h y ł k u r o k u

Rok 1946 w gospodarstwie światowym zaznaczył się wielkimi zmianami. Stany Zjednoczone Am. Płn. w ciągu ostatnich 12 miesięcy przeszły całą gamę przeobrażeń, stopniowo odwracając się od gospodarki kierowanej do koncepcji wyeliminowania ingerencji państwa z życia gospodarczego. Zarządzenie Prezydenta z dnia 9.XI r. b. znosi kontrolę cen w Stanach Zjednoczonych odnośnie wszystkich artykułów i opłat z wyjątkiem cukru, ryżu oraz komo.nego. Zarządzenie to stanowi faktyczne przejście z systemu gospodarki kontrolowanej do systemu wolnej gospodarki działającej na podstawie prawa podaży i popytu. Wynikiem zniesienia kontroli cen była natychmiastowa podwyżka cen. Budżet U.S.A. wykazuje wielki, jak na stosunki europejskie, lecz niewielki jak na stosunki amerykańskie deficyt w wysokości 1 miliarda 900 milionów dolarów, czyli niespełna 5% budżetu ustalonego na 41 miliardów dolarów. Czynniki oficjalne uważają, że deficyt ten będzie miał tendencję malejącą, gdyż na rok 47—48 przewidywane jest zmniejszenie wydatków na armię i marynarkę wojenną oraz Unrre. Porturbacje będące wynikiem poważnego niezadowolenia warstw pracujących z nierównomiernego rozłożenia ciężaru powrotu z gospodarki wojennej do gospodarki pokojowej stanowią ciemną stronę położenia ekonomicznego U.S.A. Propagandowe hasło „pełnego zatrudnienia” oraz podniesienia przeciętnej stopy życiowej obywatela o 50% nie mogły zostać zrealizowane w praktyce przez podwyżkę cen i kosztów (o 135% w porównaniu z 1926 r.), podwyżkę, która odbiła ceny utrzymania od poziomu płac o przeszło 21%. Wyrównanie cen może nastąpić jedynie przez wzmoczenie tempa pracy, zwiększenie produkcji towarów przeznaczonych na użytek powszechny, a wreszcie przez obniżenie podatków na cele typowo konsumpcyjne.

Ubiegły rok przyniósł ze sobą również zmianę w poglądach aliantów na sytuację gospodarczą Niemiec. Pierwotna koncepcja zmniejszenia przemysłowania kraju oraz zamiana gospodarki niemieckiej z industrialnej na przemysłowo-rolniczą została niestety zaniechana ze szkoda dla interesów pokoju. Podniesiono wysokość produkcji stali w Niemczech z 5,8 miliona na 11 do 12 milionów ton. Cała produkcja przemysłowa niemiecka zostanie w ciągu roku przyszłego podniesiona o 100% w porównaniu z produkcją z marca rb. Zmieniona została w zupełności koncepcja płatności niemieckich odszkodowań wojennych. Niemcy płacić będą nie z majątku przemysłowego, lecz z bieżącej produkcji przemysłowej przez okres czasu nie mniejszy od 10 lat. Trudno obliczyć wysokość odszkodowań wojennych, jednakże rzeczoznawcy ustalają, że przy pełnym zatrudnieniu Niemcy będą zdolne przeznaczać na spłatę wyrządzonej szkód rocznie około 10% dochodu narodowego. Stanowiłoby to z kolei przeszkodę poważną w dążeniu Niemiec do ponownego zwiększenia stopnia przemysłowania kraju. We Francji rok ubiegły zaznaczył się chaosem finansowym, zwyżką cen oraz dalszym procesem inflacji. Czarny rynek wykazuje coraz większe obroty dolarami, funtami i złotem; obieg banknotów francuskiego, wzrósł w ciągu roku o 200 miliardów franków, deficyt budżetowy jest pokrywany dotychczas w sposób najmniej pożądany — bo przez bezpośrednie pożyczki skarbu państwa w banku francuskim. Ceny we Francji uległy dalszemu wzrostowi i wyniosły na jesieni rb. 700, przyjmując za 100 przeciętną cen z r. 1939. Ostatnie posunięcia rządowe prowadzą w kierunku dellacji, redukcji wydatków na cele nieprodukcyjne oraz mają na względzie powrót do oszczędnej gospodarki.

Anglia cierpi w dalszym ciągu na niedostatek węgla. Niedostatek ten stanowi jedną z charakterystycznych

cech Europy Zachodniej i powoduje w rezultacie poważne opóźnienie w odbudowie zniszczeń wojennych oraz w procesie unowocześnienia zarówno przemysłu brytyjskiego, jak i przemysłu zachodnio-europejskiego. W r. 1938 eksport węgla angielskiego wynosił 36 milionów ton, wyrażające wartość 37 milionów funtów. W r. 1946 eksport ten nie przewyższy 10% tej sumy. W r. 1945 zapasy węgla angielskiego, znajdujące się w składach wynosiły 15 milionów ton. W r. 1946 w przededniu zimy zapasy te spadły do 1 milionów ton, reprezentując rezerwę wystarczającą tylko na utrzymanie normalnego ruchu w fabrykach i kraju na okres niespełna 3 tygodni. Brak chętnych do pracy w górnictwie, spadek uposażeń w kopalniach, przestarzałość urządzeń w angielskim górnictwie węglowym stanowią przyczyny tego stanu rzeczy. O ile produkcja węgla angielskiego wykazuje niezwykle słabe tempo rozwoju — o tyle handel zagraniczny reprezentuje się niezwykle dodatnio. W r. 1943 wynosił 29% przedwojennego. W r. 1944 wzrósł do 31% w r. 1945 osiągnął 54% a wreszcie ostatnie miesiące 1946 r. dają 97% obrotów przedwojennych. Handel zagraniczny Anglii będzie musiał ulec jeszcze dalszemu poważnemu rozwojowi, gdyż ustalono, że dla pokrycia długów wojennych Anglia będzie musiała eksportować o 75% więcej, niż eksportowała przed wojną. Niema już więc mowy o luksusie deficytu handlowego — przeciwnie Wielka Brytania będzie musiała przez szereg lat posiadać czynne saldo bilansu handlowego, by pokryć niedobory bilansu płatniczego.

Polska znajduje się w sytuacji wręcz odmiennej od angielskiej. Produkcja węgla polskiego osiągnęła w r. 1946 — 47 milionów ton przewyższając całkowicie planowane wydobycie. Rok 1947 przyniesie z całym prawdopodobieństwem produkcję węgla w wysokości 64 milionów ton. Produkcja ta pozwoli na całkowite pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego oraz na eksport 20 milionów ton węgla zagranicę. Węgiel sprzedajemy obecnie na warunkach niezmiernie korzystnych, otrzymując za 1 tonę przeciętnie 11—13 dolarów, a ponadto poważny kredyt w wysokości 50% wartości eksportu węglowego. Zdobywamy nowe rynki i utrwalamy się na nich, zajmując w Skandynawii, na Bałkanach i Zachodniej Europie utracone pozycje eksportowe. Pomimo wzmoczonego tempa eksportu polskiego, ogólny nasz bilans będzie musiał przez najbliższe 3 lata posiadać saldo ujemne. Tym bowiem sposobem przez import maszyn, inwestycji oraz brakujących nam surowców wypełnimy plan trzyletni. Następnie w późniejszym etapie drogą wzmoczonego eksportu, powstałego na skutek zwiększonej produkcji, uzyskanej dzięki inwestycjom, pokryjemy zobowiązania płatnicze. Polska posiada dzisiaj jedyną na setki lat możliwość wkroczenia na rynki zagraniczne opuszczone dotychczas przez przemysł niemiecki. Niewykorzystanie tych możliwości stanowiłoby z punktu gospodarczego błąd nie do darowania. Rok 1946 zakończył się w Polsce całkowitym wypełnieniem planów produkcji. Jedyną ciemną stroną sytuacji stanowi wzrost cen oraz wzrost wydatków na cele nieprodukcyjne. Usunąć zło mogą jedynie poważne oszczędności budżetowe polegające na redukcji wydatków personalnych oraz ograniczenie nadmiernie rozbudowanego aparatu urzędniczego. Nie drogą mechanicznych redukcji plac winno pójść dzieło reformy, lecz przez zmniejszenie ilości etatów oraz zredukowanie licznych instytucji, niezbędnych jedynie w okresie przejściowym, niepotrzebnych zaś w okresie powrotu do normalnej gospodarki pokojowej. Odbudowa Polski postępuje — należy przyznać z całym obiektywizmem — o wiele szybciej, niż miała miejsce odbudowa po pierwszej wojnie światowej. Zniszczenie

zaś wojenne zarówno w Polsce, jak i na całym świecie ogromem swym są poprostu nieporównywalne ze zniszczeniem z lat 1914 — 19.

Rok 1947 przyniesie ze sobą dalsze usiłowania ludów zmierzające do opanowania i uporządkowania wojennego chaosu. Niewątpliwie nastąpią dalsze usiłowania ustabi-

lizowania sytuacji walutowej, oparcia pieniądza na stałych podstawach, dalszego rozwoju handlu światowego, udostępnienia narodom zniszczonym przez wojnę dostępu do surowców oraz zapasów żywnościowych.

J. P.

## Zadania techniki w odbudowie kraju

Na marginesie Kongresu Techników, odbytego w Katowicach (1.XII — 3.XII.1946).

Debaty „kongresowe” rozgorzały w pociągu specjalnym, wiozącym uczestników Kongresu Techników z Warszawy do Katowic. Spotkali się tutaj inżynierowie i technicy ruchu z inżynierami centralnych instytucji planujących. Pierwsi przyszli bezpośrednio z fabryk, hut, kopalni, budowli i stoczni. Zetknęli się z ludźmi od „zielnego stolika” i rzecz jasna, iż taka konfrontacja bezpośrednio z rzeczywistością z „rzeczywistością planową, projektowaną” musiała doprowadzić do wymiany zdań. Obiecały sobie strony tę wymianę zdań gruntownie przeprowadzić „tam”, na obradach kongresowych, w Katowicach, w przemysłowej stolicy kraju, do której zjechało się kilka tysięcy inżynierów i techników.

Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w hali wystawowej, surowej, drewnianej, prowizorycznej budowli, podobnej do jakieś budującej się hali fabrycznej, lecz właśnie tym symbolizującej surowy, fabryczny styl budującej się Polski. I w tej atmosferze jakoś zatraciły się owe sprzeczności między zwolennikami szarej rzeczywistości, codziennej rzeczywistości i ludźmi tworzącymi śmiało plany na przyszłość. Stało się dla wszystkich zrozumiałe, iż technik musi się kierować koncepcją żołnierską (jak mówił min. Minc), koncepcją walki z trudnościami, koncepcją łamania przewidzianych i nieprzewidzianych przeszkód. I to jest niewątpliwie jedna z najważniejszych zdobyczy Kongresu: to poczucie, iż w naszych warunkach, w nowym ustroju demokratyzacji Polski, inżynier jest nie tylko technikiem, lecz i żołnierzem.

Kim był inżynier przed wojną, kim jest inżynier i technik w kraju kapitalistycznym? Doradcą technicznym kapitalisty, specjalistą, znawcą maszyny, doskonale obznajmionym z procesem technologicznym. Ale ów świetny „kucharz”, który doskonale wie, jak ugotować gorącą „zupę”, która zastygając daje surowkę żelazną i stal krzepką; ów inżynier w fabryce i hucie kapitalisty jest takim samym najmitem jak robotnik, hutnik czy dozorca. Dopóki inżynier służy interesom kapitału, dopóty znajdzie zatrudnienie. W przeciwnym razie kapitalista rezygnuje z wiedzy i umiejętności pracownika technicznego. Tam wiedza techniczna jest narzędziem do powiększenia zysków kapitalisty, jest środkiem wzmoczonej eksploatacji robotników fizycznych.

Kongres Techników naocznie pokazał, iż nasz inżynier i technik są obecnie nie tylko specjalistami, znawcami urządzeń technicznych, procesów produkcji czy technologii. Znane „pismo dla wszystkich” pisało o Kongresie jako o „Zjeździe urzędników państwowych”, nazywając Kongres „technicznym zjazdem sektora państwowego”. I cóż z tego? Inżynierowie dzisiejsi to oficerowie wielotysięcznej armii przemysłowej, armii mającej wygrać bitwę o plan 3-letni, bitwę o odbudowę kraju, bitwę o ugruntowanie podstaw do przekształcenia się Polski w kraj z nowoczesną i unowocześnioną techniką! „Techniczny zjazd sektora państwowego” jest dziś równy „zjazdowi oficerów wojsk technicznych”. Nie sądzimy, ażeby „pismo dla wszystkich” uważało taki zjazd za przedmiot godny ironicznych uwag, nazywając go zjazdem „oficerów sektora państwowego”.

W związku z powyższym wylania się dalszy aspekt roli technika w gospodarce kraju. Skoro inżynier nie jest tylko ciasnym, ograniczonym specem, lecz realizatorem woli społecznej, nakazu, którego sam jest współtwórcą, rodzi się konieczność rozszerzenia, powiązania

owej wiedzy technicznej, „ciasnej”, wyspecjalizowanej umiejętności, z wiedzą inną, z umiejętnością zastosowania techniki do celów ogólnej gospodarki państwowej. Inżynier i technik w naszych warunkach zmuszeni są do wprowadzenia do swych projektów technicznych elementów nietechnicznych — i nazwiemy je ogólnie — elementów ekonomiczno-społecznych. I w ustroju kapitalistycznym technika łączy się z ekonomiką. Ale łączy się z nią tak, iż dominująca jest zasada rentowności przedsiębiorstw z punktu widzenia indywidualnego zysku kapitalisty. Technika tam liczy i kalkuluje koszty urządzeń technicznych, koszty produkcji — lecz w ostatecznym bilansie decyduje owa pozycja, która nazywa się wprost „zyskiem” lub — powściągliwiej — „dochodem” przedsiębiorcy. W ustroju więc kapitalistycznym technika zawsze musi służyć interesom indywidualnego przedsiębiorcy lub interesom karteli i trustów. Stąd ów tragiczny paradoks, sprowadzający się do tego, iż wynalazki techniczne, owe wspaniałe twory twórczej myśli i pracy inżynierów, często nie są wykorzystywane, gdyż ich zastosowanie może obniżyć stopę zysków, chociaż z drugiej strony ułatwią trud robotników i pomnożą ilość bogactw, podnosząc wydajność pracy.

Inaczej u nas. Unarodowiony przemysł służy interesom całego narodu i myśl techniczna nie jest skrepowana żadaniami ekonomiki indywidualnego przedsiębiorcy. Nasz inżynier musi do projektów technicznych podejść ze strony potrzeb i żądań naszego gospodarstwa społecznego, gospodarstwa ujętego w ramy obecnie obowiązującego planu odbudowy.

Mówiąc o rozszerzaniu zadań technika i inżyniera nie wolno ominąć i zmieniającej się roli ekonomisty. W sekcji ekonomicznej toczył się uczony spór o znaczenie pojęcia „homo oeconomicus”, o charakter ogólny i wieczny praw ekonomicznych itp. Usiłowano dowieść, iż zasada gospodarczości (czy też gospodarności) jest zasadą obowiązującą w każdym ustroju, gdyż żąda ona, ogólnie, aby osiągnąć maksimum dóbr przy minimum nakładów. Nie wchodząc w szczegóły polemiki chciałoby się na marginesie zauważyć, iż celem nauki nie jest bynajmniej tworzenie tego rodzaju „zasad” ogólnych. Tego rodzaju myśli ogólne, chociaż i logiczne, można uważać za puste. Należy je wywodzić konkretną treścią! Tę treść czerpiemy z rzeczywistości. Dyktuje ona nam myśl głoszącą, iż ekonomista dzisiejszy również musi rozszerzyć zakres swoich zainteresowań i to w kierunku zagadnień technicznych. Ekonomia musi się „utechniczyć” — powiedzielibyśmy w skrócie. Trafnie min. Bobrowski podkreślił, iż między ekonomistą i technikiem musi nastąpić wzajemne zrozumienie. Ekonomista w pojęciu ograniczonym to taki specjalista od praw podaży i popytu, znawca koniunktury gospodarczej, finansów czy problemów międzynarodowego handlu, rynków zbytu, kwestii zatrudnienia, pracy i płacy itp. Natomiast w naszym systemie gospodarki planowej wiąże się z sobą wązłem nierozdzielalnym ogniwa techniczne i ekonomiczne i jeszcze inne. Kto się zainteresował zagadnieniem szkolenia zawodowego wie, iż istnieje związek między metodąk nauczania a produkcją węgla czy cementu. Takie same ścisłe związki istnieją między stopniem inwestycji w przemysł węglowy i poziomem życia robotników-metalowców. Wzajemne przenikanie się techniki i ekonomii ilustruje lepiej przykład, wzięty

z przemysłu metalowego. Na zasadzie obecnie obowiązującej umowy zbiorowej płace robotnika są zależne od grupy, do której on zostaje zaszeregowany, grupa zaś zależy od rodzaju wykonywanych czynności. I tak np. robotnik bez wykształcenia, wykonywujący w hartowni proste roboty przy lekkich częściach w warunkach ułatwionych, jest zaliczany do grupy pierwszej, podczas gdy robotnik bez wykształcenia lecz po pewnym wpracowaniu się, wykonywujący w tejże hartowni proste roboty np. przy produkcji masowej, bywa zaliczany do grupy drugiej. Zaszeregowanie robotników do takiej lub innej grupy jest ważne zarówno dla nich samych jak i dla kształtowania się funduszu płac; to znów wiąże się z kosztami produkcji, jej rentownością itp. Tymi sprawami zajmuje się ekonomista. Lecz planując np. fundusz płac przy dobrej znajomości techniki procesu produkcyjnego potrafi on znaleźć lepsze rozwiązanie, niż przy nieuwzględnieniu technicznej strony zagadnienia.

Nic dziwnego, iż we wnioskach sekcji ekonomicznej Kongresu mówi się o współpracy techników i ekonomistów, mającej ułatwić wykonanie zadań postawionych przez plan.

To przenikanie, osmoza wiedzy technicznej i ekonomii jest odbiciem owego gwałtownego wtargnięcia techniki do życia gospodarczego, wtargnięcia dokonanego przed 150 laty. Uświadomijmy tu sobie, iż przez „technikę” rozumiemy najogólniej umiejętność opanowania sił i zasobów przyrody oraz ich wykorzystanie dla wytwarzania potrzebnych nam przedmiotów. Rozwój zaś, postęp techniki, polega na ciągłym usprawnieniu owej umiejętności wykorzystania bogactw natury. Usprawnienie to polega na ułatwieniu człowiekowi pracy, bądź na lepszym, oszczędniejszym wykorzystaniu materiałów, bądź wreszcie na podniesieniu wydajności pracy. Cele te osiąga się przez zastosowanie coraz to lepszych maszyn, urządzeń technicznych, przez lepsze wykorzystanie źródeł energetycznych. Dla ilustracji wspomnijmy, iż kilka tysięcy lat temu przy wybudowaniu świątyni czy piramidy egipskiej zatrudnionych było kilkadziesiąt tysięcy robotników (niewolników), pracujących przez dziesiątki lat. Dziś, dzięki zastosowaniu środków technicznych, dzięki zmechanizowaniu procesów pracy w budownictwie, kolosalne budowle są wzniesione w rekordowo szybkich okresach czasu przy zatrudnieniu setek lub najwyżej od 3 do 4 tysięcy robotników.

Rozwój techniki nie był równy we wszystkich krajach. Gdzie postęp techniczny był bujny i prędko — tam rosła stopa życiowa szerokich mas. Tak było w uprzemysłowionych krajach Zachodu. Polska zaś przedwojenna była pod względem technicznym bardzo zacofana.

Mówi się, iż zacofanych biją! Nasz kraj doświadczył tego na własnej skórze. Wojna i okupacja zadały naszej gospodarce straszne ciosy. Szacujemy straty w przemyśle na Ziemiach Dawnych na około 50%, na Ziemiach Odzyskanych zaś na 20 — 25%. Przed światem technicznym stoją dwa zadania. Pierwsze, to zadanie odbudowania zniszczonej gospodarki. Drugie zadanie — to likwidacja naszego zacofania technicznego. Można już z góry stwierdzić, iż likwidacja naszego zacofania technicznego

przekracza możliwości jakiegoś jednego planu. Zaniedbania pokoleń nie dadzą się tak prędko usunąć! To co leży w granicach obecnej możliwości zostało ujęte 3-letnim planem i właśnie Kongres Techników miał za zadanie ustalenie form, sposobów, środków i tempa realizacji tego planu.

Kongres Techników różnił się od innych tego rodzaju zjazdów i konferencji tym, iż zadania swoje i cele powiązał z celami ogólnymi całej gospodarki państwowej, uwzględniając interesy najszerszych warstw narodu. Zadanie podniesienia wydajności pracy przez unowocześnienie, zmechanizowanie i racjonalne zorganizowanie produkcji — jest skierowane ku polepszeniu bytu pracujących, ku podniesieniu stopy życiowej ludności. Sekcja ekonomiczna Kongresu stwierdza też, iż w miarę wzrostu dochodu społecznego udział w nim świata pracy musi również wzrosnąć. Wiąże się to oczywiście ze wzrostem realnej wartości płacy robotników.

Min. Minc, przemawiając w dniu otwarcia Kongresu, wskazał na konieczność stworzenia planu technicznego. Chodziłoby tutaj o uchwycenie naszego technicznego potencjału oraz ustalenie sposobów najlepszego jego wykorzystania. Nie wiemy, mówił minister przemysłu, ile mamy obrabiarek, jaka jest ich wartość, jaka zdolność produkcyjna, jakie jest ich zużycie materiału itd. Plan techniczny — to rejestracja i paszportyzacja parku maszynowego, urządzeń technicznych, źródeł energetycznych, zasobów i surowców. Ale plan techniczny to nie tylko sucha „statystyka maszynowa”. Plan techniczny jest przewodnią myślą bitwy, jest ideą bitwy o maksymalne i racjonalne zużycie naszych sił i możliwości technicznych. Tutaj w pierwszym rzędzie wchodzi zagadnienie technicznej normalizacji, której prawie wszystkie sekcje udzieliły tak dużo wagi. Techniczna normalizacja produkcji wiąże się z jej racjonalizacją, ekonomizacją, oszczędnością materiałów i pracy ludzkiej. Opracowanie no m zużycia energii i opału, surowców i narzędzi, pracy i czasu — oto niektóre fragmenty zagadnienia technicznej normalizacji. Całość zaś sprowadza się do wzmoczenia wydajności pracy, do podniesienia wskaźnika wykorzystania aparatu produkcyjnego, do wyciśnięcia z maszyn i urządzeń technicznych ile się tylko uda, z zachowaniem warunków koniecznych do ich ciągłej eksploatacji.

Hasło wygrania bitwy o plan techniczny zmobilizowało uczestników Kongresu Techników, nadało ich pracom określony kierunek, ukazało owe t. zw. „wąskie gardła”, na które trzeba skierować całą siłę i energię, aby je rozszerzyć i udostępnić dla przepuszczenia szerokiego potoku produkcyjnego. Owa atmosfera mobilizacyjna weszła w krew uczestników Kongresu, czuło się jak się ludzie podciągają, wznoszą do poziomu nowych, śmiałych, dynamicznych zadań. I z zapasem świeżej energii, wzbogaceni świadomością o wadze i konieczności uporczywego walczenia o realizację planu odbudowy, przedstawiciele polskiego świata technicznego jednomyślnie uchwalili, iż wyteżą wszystkie siły, aby postawione przed nimi zadania zostały wykonane.

Inż. I. Epsztejn.

## Akcja oszczędnościowa w przemyśle

Akcja oszczędnościowa w przemyśle została wszczęta w dniu 25 kwietnia r. b. na konferencji z naczelnymi dyrektorami centralnych zarządów przemysłu, na której rozważono główne wytyczne tej akcji.

Minister Przemysłu przywiązując wielką wagę do akcji oszczędnościowej, polecił powołać komisarzy oszczędnościowych w centralnych zarządach przemysłu.

W okólniku z dnia 7 czerwca r. b. podano te główne wytyczne, którymi należy się kierować w akcji oszczędnościowej.

Największy nacisk położono na: obniżenie kosztów produkcji, podwyższenie wydajności pracy, walkę z marnotrawstwem, oraz kontrolę wydatków administracyjnych.

Każdomiesięczna analiza kosztów własnych wyprodukowanych wytworów, zaprowadzenie statystyki kosztów własnych, jest najlepszą podstawą do oceny przerozów pojedynczych wydatków.

Zalecono między innymi zwrócić szczególniejszą uwagę na to, aby: normy wydajności były zbadane i ściśle opracowane, następnie aby przeprowadzono schemat organizacyjny celem usunięcia przerosłów administracyjnych, a w końcu aby zmniejszyć straty, wynikające ze złej gospodarki materiałowej (nadmierny odsetek braków i odpadków, zły nadzór przy produkcji i t. p.).

Jako wzmoczenie akcji oszczędnościowej w przemyśle, odbyła się w dniu 8 października r. b. konferencja naczelników dyrektorów i komisarzy oszczędnościowych

w centralnych zarządach przemysłu, z udziałem ob. v. ministrów i dyrektorów departamentów Ministerstwa Przemysłu.

Na konferencji tej omówiono dotychczasowe wyniki, oraz zadania akcji oszczędnościowej na przyszłość.

Dla skoordynowania zaś jej i jaknajbardziej powszechnego przeprowadzenia minister przemysłu zarządzeniem z dn. 9 listopada r. b. powołał generalnego komisarza oszczędnościowego, podległego bezpośrednio ministrowi, wyposażając go w szerokie pełnomocnictwa. Poza ogólnym kierownictwem tą akcją, organizowaniem i koordynowaniem wszelkich prac z nią związanych, generalny komisarz oszczędnościowy ma prawo wydawania zarządzeń na miejscu w razie stwierdzenia marnotrawstwa, oraz we wszystkich innych przypadkach, gdy uzna to za konieczne. Ma prawo wglądu w akta, księgi buchalteryjne, handlowe i wszelkie inne, oraz żądania odpisów z nich.

Zarazem polecił minister powołać do dnia 30 listopada r. b. przy zjednoczeniach i zakładach wydzielonych komisarzy oszczędnościowych, którzy w wykonaniu swych funkcji podlegają bezpośrednio generalnemu komisarzowi oszczędnościowemu. Przez nich właśnie, jak również przez wyznaczonych delegatów (specjalistów, ekspertów i t. p.) przeprowadza gen. komisarz oszczędnościowy włożone nań zadania. Aby zaś komisarze oszczędnościowi mogli poświęcić się wyłącznie swoim obowiązkom, nie mogą być zatrudniani innymi pracami bez porozumienia się z generalnym komisarzem oszczędnościowym.

Na wszystkie podległe Ministerstwu organa nałożono obowiązek okazywania gen. komis. oszcz. i kom. oszcz. oszczędnościowemu stale jaknajdalej idącej pomocy i współdziałania i zapewnienia im odpowiednich warunków pracy. Ponieważ zaś osiągnięcie zamierzonego celu akcji oszczędnościowej uzależnione jest od powszechnego jej przeprowadzenia, wzywa Minister wszystkich pracowników podległego mu resortu do współdziałania i inicyjatywy w tej akcji. Wnioski, uwagi i spostrzeżenia dotyczące akcji oszczędnościowej winny być kierowane do generalnego komisarza oszczędnościowego i komisarzy oszczędnościowych bezpośrednio, bez zachowania drogi służbowej.

Tyle co do zarządzeń ministra przemysłu.

Z zarządzeń tych wynika, przede wszystkim, że akcja oszczędnościowa nie jest czymś doraźnym obliczonym na krótką metę, ale jest akcją stałą, akcją powszechną, obejmującą wszystkie centralne zarządy przemysłu, zjednoczenia, zakłady i przedsiębiorstwa państwowe oraz znajdujące się pod zarządem państwowym. Jest akcją obejmującą pełny zakres działania tych jednostek, a więc: w produkcji, administracji, zaopatrzenia i zbycie.

Akcja ta ażeby była skuteczna musi być prowadzona systematycznie, celowo i musi być stale kontrolowana.

Powszechność jej uwydatnia się dobitnie, nie tylko w tym co powiedziano wyżej, ale również i w wciągnięciu do niej wszystkich pracowników przemysłu.

A teraz zastanówmy się co to jest oszczędna gospodarka.

Nie wdając się w dociekania teoretyczne, ujmijmy rzecz prosto tak jak ona wygląda w naszym codziennym, domowym życiu.

Mamy gospodarne matki, żony. Przy bardzo skromnych środkach potrafiły one wyżywić swe liczne zazwyczaj rodziny. Zapewnić nam dach nad głową, ubrać, obuć, oprać, utrzymać w domu ład i porządek. Zawczasu i kiedy kosztowały taniej kupowały potrzebne do wyżywienia produkty: kartofle, kapustę, buraki, marchew i t. p. aby na zimę nie pozostać bez zapasów i nie przepłacać. Nie kupowały, powiedzmy jajek czy też innych produktów przed samymi świętami, gdyż w tym czasie zawsze były one droższe. Nie przechowywały produktów w nieodpowiednich miejscach, gdzie łatwo ulegały one zepsuciu. Gotując pożywienie, nie używały ich więcej jak było potrzeba, gdyż szczególnie latem kisły i marnowały się. Chroniły przed zniszczeniem odzież, obuwie i sprzęt domowy.

Materiału na ubranie nie kupiły nawet kilku centymetrów więcej, a kiedy same szyły sukienkę czy ubranko, tak umiały wykrajać, że z pozostałych kawałków zrobili nam krawat, chusteczkę czy coś podobnego. Ze starych, podniszczonych rzeczy starszych dzieci, przerabiali różne części garderoby dla młodszych, a ze skrawków, zdawałoby się już zupełnie bezużytecznych utkali ładny chodnik, a nawet dywanik, a czego już w żaden sposób nie zdawali wykorzystać, nie zmarnowały a sprzedali. Nie trzymały bez potrzeby cały dzień ognia pod kuchnią. Na czas zakrecały napalony piec. Gasiły światło, kiedy już nie było potrzebne. Nie zapędzały nas do pomocy w gospodarstwie domowym, kiedy trzeba było się uczyć. Tak gospodarując, wystarczyło im na to, aby nam czasem kupić cukierek, ciastko i przyozdobić mieszkanie kwiatkiem. Niektórym z nich udawało się nawet odłożyć kilka złotych i złożyć na książeczkę oszczędnościową do P. K. O. Umiały tak rozłożyć sobie pracę, a miały jej nie mało, że znalazły czas na wszystko: na pójście do kościoła, na zabawę, do kina lub teatru, na poczytanie gazety. W domu panował spokój, porządek i zadowolenie. Mówiliśmy o nich — to dobre gospodynie, oszczędne gospodynie. To sama mówili sąsiedzi i znajomi. Byli dobrzy, oszczędni gospodarze-rolnicy, rzemieślnicy. Dobrze gospodarującym wiodło się dobrze. Złe gospodarujący klepali biedę i bankrutowali. Ci którzy gospodarowali rozumnie, oszczędzali, co wcale nie znaczy, że odmawiali sobie wszystkiego, wprost na odwrót, dzięki rozumnej, oszczędnej gospodarce nie zaznali biedy.

Z podanego przykładu wynika jasno, że oszczędna gospodarka polega na takim zorganizowaniu gospodarstwa aby:

1. rozłożyć czas i siły w taki sposób, by przy najmniejszej ilości zatrudnionych i dobrym wykorzystaniu czasu uzyskać jaknajlepszy wynik.
2. wszystko co jest do gospodarki potrzebne było na czas i pod ręką.
3. poczynić potrzebne zapasy wtedy, kiedy je można kupić i to najtaniej.
4. używać produktów i materiałów tylko tyle ile potrzeba,
5. chronić produkty i materiały przed zepsuciem i zniszczeniem,
6. zużytkować każdą najdrobniejszą rzecz, która może się przydać w gospodarstwie,
7. co się nie da zużytkować, nie marnować, nie wyrzucać na śmieci, a sprzedać, gdyż inni z tego zrobią użytek.
8. nie wyczerpywać z nadmiarem sił; po pracy odpocząć, rozerwać, zabawić się, gdyż to jest konieczne dla zachowania sił do dalszej pracy.

To samo można powiedzieć o gospodarce fabryką, gminą, miastem, państwem. Oczywiście, że im większa gospodarka tym możliwości większe. Jeżeli w małych gospodarstwach rezultaty oszczędnej gospodarki są widoczne i znaczne, to cóż dopiero mówić o wielkiej gospodarce państwowej, narodowej.

Rezultaty muszą być wielkie, idące nie w miliony, ale w dziesiątki miliardów złotych. Te zaoszczędzone miliardy zasilać skarb naszego państwa, pozwolą nam odbudować i rozbudować kraj, pozwolą nam żyć lepiej, dostatniej.

Oszczędność to nie znaczy obywać się, chodź bez butów, bez odzieży, wszystkiego sobie odmawiać. Oszczędność to przede wszystkim: zwalczać marnotrawstwo. Nie zarobki lecz marnotrawstwo pragniemy ograniczyć.

Znaczenie gospodarcze i społeczne tych poczyniń jest jasne. Nie epokowych wynalazków, lecz praktycznych rad szukamy. Akcja oszczędnościowa wymaga współpracy wszystkich. Każdy zainteresowany w produkcji, powinien zgłaszać zatem swe wnioski, uwagi i spostrzeżenia bezpośrednio do generalnego komisarza oszczędnościowego i komisarzy oszczędnościowych.

Niech nikogo nie krępuje jak one będą napisane. Pisać należy tak jak to każdy rozumie, jak to każdy widzi w swoich warsztatach pracy.

Antoni Robaczewski

## Akcja „Przemysł dla wsi”.

Dostawy przemysłu dla wsi są w pełnym toku.

Centrala Żelaza i Stali przewiduje rozprowadzenie na wieś 9 tysięcy ton żelaza i blachy cynkowej; Centrala Zbytu Wyrobów blaszanych — 1 milion 800 tysięcy naczyń emaliowanych, 431.400 kg. wyrobów ocynkowanych, szlifowanych itp., 81.200 szt. latarni wiatroodpornych, 54.000 konwi do mleka oraz 704.400 szt. wiader ocynkowanych; Centrala Zbytu Gwoździ i Drutu — 1500 ton gwoździ, 200 ton drutu, 200 ton łańcuchów, 40 ton młotków, 100 tysięcy szt. wideł, 90 tys. szt. łopat, 2 tys. kompletów kosiarzskich oraz 1000 tuzinów nakryć stołowych; Centrala Odlewów — 1334 ton naczyń kuchennych, 1.160 ton odlewów kuchennych, 174 ton tulei do wozów oraz 87 ton odlewów różnych; Centrala Zbytu Maszyn Rolniczych rozprowadzi przez „Społem” towaru za 248 milionów złotych, oraz dostarczy bezpośrednio rolnikom, spółdzielniom i firmom prywatnym za 248 milionów złotych.

Dotychczasowy przebieg akcji jest zadowalający.

## Odbudowa przemysłu wrocławskiego.

Przemysł Wrocławia budzi się do życia. Stopień jego uruchomienia wynosi już ca 20% przedwojennego co w zestawieniu z wojennymi zniszczeniami wynoszącymi 80%, nie licząc szkód

spowodowanych przez szaber, jest ogromnym sukcesem. Państwowa Fabryka Wagonów wypuszcza co 32 godziny nowy wagon, elektrownia produkuje ponad 6 milionów KWH (a więc 6 razy więcej jak półtora roku temu). Z 7 tysięcy zakładów przemysłowych czynnych w roku 1939 tylko 1.372 nadawało się do zabezpieczenia, a z tej liczby zaledwie 77 mogło być uruchomionych w krótkim czasie po przeprowadzeniu niewielkich remontów. W kwietniu 1946 r. było już czynnych 1.263, a w czerwcu o przeszło 200 więcej, bo 1.468. W tym samym czasie stan zatrudnienia wzrósł z 12.990 na 17.590.

Trudności nasuwa zdobycie pewnych surowców, zwłaszcza barwników, których przemysł chemiczny nie produkuje jeszcze. Dla zapobieżenia temu brakowi Zjednoczenie uruchamia laboratorium, w którym prowadzone będą badania nad podniesieniem jakości produkcji oraz zastąpieniem surowców zagranicznych krajowymi.

## Przemysł cementowy.

W 1938 w momencie największego zasilenia produkcji 11 polskich cementowni produkowało 1.720 000 ton. obecna produkcja wynosi 1.350 000 ton, przy wyraźnej tendencji zwyżkowej. Jeśli mimo uzyskania szeregu cementowni na Ziemiach Odzyskanych i niewielkich stosunkowo zniszczeń wojennych, produkcja nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego to należy

przypisać rabunkowej gospodarce okupanta, w wyniku której maszyny nieremontowane przez szereg lat są w najwyższym stopniu zużyte.

Przed wojną zapotrzebowanie wewnętrzne (1.500.000 ton) wchłaniało prawie całą produkcję, w roku bieżącym mogliśmy przeznaczyć dość znaczne ilości na eksport, stoimy bowiem dopiero niejako u progu odbudowy, z chwilą jednak pełnego jej uruchomienia będziemy musieli znacznie podnieść produkcję, aby móc jednocześnie obsłużyć rynek krajowy i nie zaniedbywać zagranicznego, który nam da bądź dewizy bądź inne niezbędne dla naszej gospodarki artykuły.

## Państwowe rozjemstwo gospodarcze.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu opracowało projekt dekretu o państwowym rozjemstwie gospodarczym, którego wprowadzenie w życie pozwoli na uregulowanie szeregu spornych spraw pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami państwowymi, jak również między przedsiębiorstwami państwowymi a spółdzielniami i ew. w sporach między poszczególnymi instytucjami spółdzielczymi. W sporach między przedsiębiorstwami państwowymi rozjemstwo to będzie przymusowe. Istnienie tej instytucji będzie swego rodzaju aparatem kontrolnym, skazanie bowiem na odszkodowanie zmniejszy rentowność przedsiębiorstwa i ujawni błędy kierownictwa.

# Z a g r a n i c a

## Międzynarodowy Bank Odbudowy

Meyer, prezes Międzynarodowego Banku Odbudowy podał do wiadomości, że sześć krajów wystąpiło o pożyczki, wyrażające się ogólną sumą 1.340 mil. dol. co przekracza obecnie rezerwy Banku.

O kredyty wystąpiły następujące kraje:

|                |              |
|----------------|--------------|
| Dania          | 50 mil. dol. |
| Chili          | 40 " "       |
| Francja        | 500 " "      |
| Czechosłowacja | 350 " "      |
| POLSKA         | 700 " "      |

Meyer oświadczył, że Bank może zaciągać zobowiązania i rozpatrywać zgłoszone wnioski mimo, że nie dysponuje jeszcze środkami na ich zaspokojenie. Zgodnie zaś z wypowiedzią jednego z dyrektorów Banku Beyen'a istnieje możliwość emitowania na przełomie roku 1946/47 obligacji na 10 lat na sumę półtora do 2 miliardów dolarów. Ta emisja o charakterze średnioterminowym miałaby charakter próbny i w razie pomyślnego rezultatu wypuszczonoby na wio-

snę przyszłego roku emisję długoterminową na 25 lat, na który to termin byłaby udzielana większość pożyczek na cele odbudowy.

Bank ma wprawdzie zasadniczo charakter międzynarodowy, jednak jak dotychczas St. Zjedn. i Kanada są jedynymi krajami, mającymi nadwyżki dyspozycyjne w wyniku czego Bank może liczyć obecnie jedynie na te kraje, jeśli idzie o lokowanie obligacji. W wypadku natomiast przystąpienia do układu z Bretton Woods Szwecji i Szwajcarii otworzyłyby się dla obligacji dwa nowe rynki.

## Z. S. R. R.

## Przemysł samochodowy.

Rozwój przemysłu samochodowego na wschodnich terenach Rosji rozpoczął się w Moskwie, która posiadała największe fabryki samochodów. W momencie ataku Niemiec zostały one przeniesione na wschód. Ponad dziesięć tysięcy wagonów załadowanych urządzeniami fabryki samochodów „Stalin” zostało wysłanych w okresie najcięższych walk na Ural, dając po-

czątek przemysłowi samochodowemu na tym terenie. W krótkim czasie wybudowano dalsze fabryki jak np. „Uralzisz” k. Mias. (Ural), produkująca motory samochodowe i ciężarówki. W Ulianowsku n. Wołgą powstała jedna z najważniejszych obecnie fabryk podwozi.

Zgodnie z Planem Pięcioletnim mają być uruchomione nowe fabryki samochodów w różnych punktach kraju. Projektowane zakłady w Dnieprostroju mają wypuszczać rocznie 60 000 ciężarówek, a fabryka w Kutaisku 30 000 wozów. Przewiduje się również budowę fabryk na Syberii (w Nowosybirsku) i na Białej Rusi (w Mińsku).

W roku 1950 powinien przemysł sowiecki produkować 500.000 samochodów osobowych i ciężarowych, a więc przeszło trzy i pół razy tyle co przed wojną.

## Przemysł węglowy.

W rozwoju ekonomicznym Z.S.R.R. węgiel gra decydującą rolę, to też istnieje dlań kilka ministerstw, a między innymi jedno, któremu podlegają wschodnie tereny węglowe gdzie

w czasie wojny uruchomiono 173 nowe kopalnie. Zgodnie z Planem Pięcioletnim produkcja na tych terenach ma do roku 1950 wzrosnąć o 31% w stosunku do 1945, osiągając 107 mil. ton wobec 250 milionów ton wydobywanych w całym Związku Radzieckim. Aby ten rezultat osiągnąć przewiduje się uruchomienie do roku 1950 — 126 nowych kopalń węgla, budowa 175 fabryk, zaangażowanie 400.000 nowych robotników, wybudowanie dla nich 2,75 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej i wzmoczenie wydajności pracy o 26%. Z drugiej strony trzeba będzie udoskonalić i zastosować najnowsze metody techniczne wydobywania węgla i przejść na jaknajdalej posuniętą mechanizację. Już teraz przemysł węglowy rozporządza pewną ilością maszyn zdolnych wydobyć 6 000 ton miesięcznie. Inne maszyny wydobywają 32 — 34 ton na godzinę. Zastosowanie maszyn daje duże oszczędności robocizny, co w połączeniu z lepszą organizacją pracy pozwoli na obniżenie ceny kosztu.

### Rozwój rolnictwa.

Plan Pięcioletni przewiduje znaczne zwiększenie produkcji rolniczej. Wydajność ma wzrosnąć do roku 1950 w zbożu do 12 cetnarów z hektara, w burakach cukrowych do 190, w łnie do 4, a w bawełnie do 18,5. W roku 1950 przestrzeń łąk wyniesie 15,3 miliona ha wobec 7,2 w roku 1940.

Zwiększenie powierzchni użytkowej wymagać będzie zwiększenia ilości koni i traktorów. W roku 1950 traktory wykonywać będą o 37% więcej pracy jak w 1940.

Produkcja nawozów sztucznych osiągnie w 1950 — 5,5 miliona ton, prócz tego gospodarka może liczyć w tym czasie na 300 milionów ton nawozu naturalnego. Pola będą zasilane o wiele wydajniej i tak np. pod bawełnę przeznaczają się 200 kg na ha, czyli dwa razy tyle co w 1940 r.

## CZECHOSŁOWACJA

### Produkcja żelaza i stali.

Podczas pierwszego półrocza 1946 czechosłowacka produkcja żelaza osiągnęła 424.848 t wobec 806.663 t

w 1937, zaś surowki stalowej 795.620 t wobec 1.103.151 t w 1937. Różnica jest poważna lecz zrozumiałe jeśli się weźmie pod uwagę, że na 13 wielkich pieców pracujących przed wojną, obecnie czynnych jest tylko 7. Analizując zaś statystykę miesięczną produkcji 1946 stwierdza się jej stały i wyraźny wzrost. Plan produkcji ustalony na dwa lata przewiduje na rok 1948 produkcję 1,4 mil. t żelaza i 2,2 mil. t surowki stalowej, co oznacza wzrost o 36% i 38% w stosunku do stanu przedwojennego.

### Francja — Eksport samochodów.

Podczas pierwszego półrocza 1946 Francja wyprodukowała 31 400 ciężarówek z czego 4 079 czyli 16% zostało wyeksportowanych. Należy zaznaczyć, że przed wojną Francja importowała wozy tego typu. Produkcja samochodów osobowych osiągnęła w tym samym czasie 10 015 sztuk, z których 6 337 zostało wyeksportowanych.

### W. Brytania — Wielki kapitał w walce z nacjonalizacją.

Po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia się ruchu nacjonalizacji przemysłu w Europie, kapitał prywatny zagrożony w swych pozycjach, rozpoczął kampanię w ich obronie. Ma to miejsce w Anglii, gdzie cztery wielkie towarzystwa kolejowe, których stan posiadania ocenia się na 2 miliardy f. szt., zmobilizowały ok. miliona swych akcjonariuszy i usiłuje wszelkimi możliwymi środkami przeciwstawić się akcji upaństwowienia.

M. in. domagają się przeprowadzenia ankiety, któraby wykazała wyższość ich zarządu w stosunku do państwa. W obronie swych interesów kapitał rozwija ożywioną propagandę, w której podnosi swe dotychczasowe zasługi dla kolejnictwa i przyrzeka liczne korzyści na przyszłość o ile koleje pozostaną w prywatnym ręku.

### Stany Zjednoczone.

Amerykańskie koła ekonomiczne zaczynają się poważnie zastanawiać jak długo będzie mogła trwać jeszcze fala pomyślnej koniunktury, utrzymującej ceny na wysokim poziomie. Niedawny kryzys giełdowy był pierwszym

sygnałem ostrzegawczym, że może nastąpić zmiana, a oto pojawiają się i inne.

Mimo, że ogólnie panuje jeszcze tendencja wzrostowa, szczególnie w kosztach utrzymania, to jednak:

Za pszenicę płacono niedawno 2.13 dol. za buszlę, obecnie zawierane są transakcje z dostawą w maju 1947 po 1.86 dol.

Zanosi się na zniżkę cen bawełny i wełny, rząd poczynił duże zakupy karotofli dla podtrzymania ich ceny.

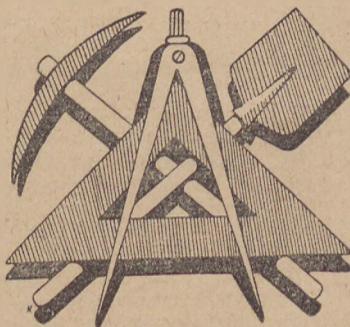
Owoce i jarzyny nie były tak tanie od 1943 r. spadek cen na produkty rolnicze należy przypisać wyjątkowo pomyślnym zbiorom, nie może to jednak pozostać bez wpływu na zależność od nich w dużym stopniu ceny produktów przemysłowych. W grę wchodzi też inny bardzo ważny czynnik, a mianowicie stopniowe zwiększanie się wydajności pracy, która osiąga już poziom z 1943 r. Poprawa ta ma szczególne znaczenie w tych gałęziach przemysłu, w których pozycja płacy gra większą rolę, aniżeli koszt zużytych materiałów.

Zniżka cen produktów rolnych i wzmoczona wydajność pracy zmniejszą koszty produkcji i pozwolą na jej zwiększenie, co w rezultacie doprowadzi do lepszego stosunku pomiędzy podażą a popytem.

W lipcu wartość remanentów magazynowych wynosiła 18 miliardów dolarów, a zatem o 800 mil. dol. więcej aniżeli w czerwcu, co jest niespotykanym dotąd wzrostem. Nowe zamówienia wykazały natomiast w lipcu raczej tendencję zniżkową.

Wysokie ceny sprawiają, że coraz większa ilość osób ogranicza się do nabywania żywności i odzieży, odkładając na później budowę domów czy kupno takich artykułów jak radio, lodówki elektr. itd. Odczuwa się w dalszym ciągu brak, niedostateczne zaopatrzenie rynku w automobile, meble, gotowe ubranie, wszelkie artykuły z dziedziny elektrotechniki, mydło i skóry. Następująca tabela obrazuje stosunek cen surowców i fabrykatów na przestrzeni lat 1939 — 1946.

|           | 1939—100 | 1940 | 1941 | 1942 | 1943 |
|-----------|----------|------|------|------|------|
|           | 1944     | 1945 | 1946 |      |      |
| Surowce   | 106      | 122  | 140  | 151  |      |
|           | 155      | 161  | 171  | 177  | 195  |
| Fabrykaty | 102      | 110  | 120  | 120  | 120  |
|           | 120      | 123  | 127  | 131  | 144  |



## Czasopisma związkowe

**Głos Nauczycielski** z 1 grudnia nie ustaje w alarmowaniu opinii publicznej w sprawie sytuacji nauczycielskiej. W artykule Dr. J. Piwowara, „W obliczu katastrofy” zwraca uwagę, na to że ilość szkół wyższych i zawodowych stale się powiększa, administracje szkolne rozrastają się niebywale, okólniki zalewają szkołę a tymczasem ilość szkół zamykanych na wsi stale się powiększa, ilość dzieci poza szkołę stale się powiększa, wielka ilość nauczycieli opuszcza w dalszym ciągu swój zawód. Nauczyciel, który przed wojną był nędźnie opłacany, obecnie należy do pracowników najgorzej uposażonych. Niektórzy przypisują winę Związkowi ale sprawa inaczej się przedstawia. Zagadnienie to poruszał Związek w roku zeszłym na zjazdach w całym kraju. Zwołano konferencję międzyministerialną i wszystko bez większych rezultatów. Oświacie w Polsce grozi katastrofa.

**Głos Skarbowca** z grudnia zamieszcza na naczelnym miejscu rezolucję Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Skar. w sprawie udziału w wyborach, w której czytamy, że aczkolwiek związki zawodowe nie są instytucjami partyjnymi, to jednak nie mogą uchylać się od konkretnego wpływu na rozstrzyganie ustrojowych i politycznych zagadnień państwowych, od których rozwiązania zależy sytuacja polityczna i materialna ludzi pracy nie tylko w dobie obecnej, ale na szereg pokoleń, że uchylanie się od takiego wpływu byłoby zaprzeczeniem i zaprzepaszczeniem ideowych i statutowych założeń związków zawodowych, że szerokie rzesze skarbowców, jak wykazuje już obserwacja w nowej Polsce, mają tę wielką ambicję, aby stać w szeregach pionierów, wykazujących mocą twórczego czynu nową rzeczywistość polską.

Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Skarbowych postanawia całkowicie i bezapelacyjnie solidaryzować się z uchwałą KCZZ, i wejść do bloku Sroonictwa Demokratycznego i Związków Zawodowych.

Na bogatą treść grudniowego zeszytu **Głosu Skarbowca** składają się rezolucje ostatniego Plenum KCZZ; artykuł L. Szwedowskiego o pojawiających się narowach biurokracji i nawiązując do artykułów Związkowca na ten temat zwraca się o uczynienie aparatu administracji skarbowej wzorem ustosunkowania się do społeczeństwa. Dużo miejsca poświęca sprawom kobiet — urzędniczek omawiając obrady Rady Kobięcej przy Zarządzie Głównym ZPP Si porusza przy tym kwestię urlopów macie-

ryńskich. W artykule „Andiatu et altera pars” E. Kropy omawia warunki pracy urzędów skarbowych I instancji i domaga się rozszerzenia etatów urzędów skarbowych i umożliwienia im normalnej pracy lecz nie przewidzianych prac wypadkowych.

**Górniki** z 20-go grudnia zamieszcza postulaty górników wymienione w uchwałach ogólnokrajowej konferencji górniczej radców zakładowych odbytej w dniu 15 XII w Sosnowcu.

Po stwierdzeniu, że górnicy wykonali w pełni roczny plan wydobywania i po wezwaniu do wykonania planu trzyletniego, konferencja domaga się, wobec ciężkiej sytuacji mieszkaniowej, podjęcia już wczesną wiosną budowy domów górniczych oraz racjonalnego zużytkowania preliminarznych sum na remont i budowę mieszkań.

W sprawie ubezpieczeń górniczych konferencja wypowiedziała się za ujednoliceniem ubezpieczeń w przemyśle górniczym oraz usprawnieniem działalności Ubezpieczalni Społecznej. Konferencja zobowiązuje wszystkie instytucje związkowe do usprawnienia opieki nad wdowami i sierotami. Następnie stwierdza wielkie ilości nieszczęśliwych wypadków przy pracy i domaga się od Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego podciągnięcia do suprowej odpowiedzialności winnych zaniedbania w tej dziedzinie oraz opracowania efektywnego systemu premiowania robotników i techników za osiągnięcia dodatnie w zakresie bezpieczeństwa pracy.

Konferencja domaga się od CZPW kontynuowania polityki wysuwania przodujących robotników na stanowiska kierownicze; wobec zarządów oddziałów Zw. Zaw. i domaga się usprawnienia codziennej pracy związkowej. W zakresie zagadnień ogólnonarodowych, konferencja wita z zadecydowaniem układ o jednoci działania między PPR i PPS oraz wzywa do wyłączenia wszystkich sił dla zwycięstwa Bloku Demokratycznego.

W artykule „Możemy podsumować osiągnięcia i braki” przeprowadza Ryszard Nieszporek bilans dwuletniej działalności Centralnego Związku Zawodowego Górników na odcinku zdobyczy socjalnych, płac i organizacji. Związek uzyskał miesięczne urlopy dla wszystkich robotników pracujących 10 lat w górnictwie, miesięczną odprawę dla powołanych do służby wojskowej, poprawę świadczeń chorobowych, dodatek do łowy, uproszczenie obliczania zarobków i akordów, zagwarantowanie a-

podniosła się dyscyplina pracy i wydajność.

**Metalowiec** z grudnia stale przoduje doborem i obfitością materiału redakcyjnego oraz efektowną i staranną szatą zewnętrzną. Słusznie też chlubi się w artykule „Po roku pracy” J. Piłata, że Ministerstwo Oświaty zwróciło się o przysłanie **Metalowca**, dla użytku w charakterze podręcznika dla szkół zawodowych. Dowiadujemy się z wywiadu tego pisma z neaczelnym dyrektorem Centr. Zanz. Przem. **Metalowego**, że 90 robotników zajęło stanowiska kierownicze. Szczególnie wartościowe i godne naśladowania są wszystkie artykuły z dziedziny fachowej jak: „Trzyletni plan w hutnictwie, Bezpieczeństwo pracy — Oszczędność pracy — Dział techniczny — Kultura pracy” — „Artykuły „Oszczędność pracy” i „Kultura pracy” połączone są tak celowo z ilustracjami, że same już ilustracje działają uświadamiająco. Byłoby bardzo korzystnie gdyby redakcje innych pism związkowych zaznałomiły się z techniką redakcyjną **Metalowca**.

„**Samorządowiec**” z grudnia znowu nie może zdobyć się na ożywienie pisma i z nawału zagadnień samorządowych nie potrafi wydobyć nic coby wykraczało poza charakter urzędowego biuletynu. Znajduje się oczywiście w tym czasopiśmie sporo wiadomości, ale podane są tak, że czytelnik na pewno poza pierwszą — drugą stroną nie zajrzy. Jedynym interesującym artykułem jest „List otwarty do Obywatela Ministra Informacji i Propagandy” — J. Żółkosia z apelem o racjonalną informację w sprawach polityki płac. Autor słusznie zwraca uwagę na nieproporcjonalny rozgłos jaki towarzyszy każdej regulacji płac, który wykorzystuje odrazu spekulacja. I nie tylko rozgłos ale i nierzetelność informacji prasowej, która chętnie nadaje (w często dopiero dyskutowanej) regulacji sążniste tytuły o „100% podwyżce”.

**Zycie Włókiennicze** zeszyt grudniowy zamieszcza artykuł W. Sokorskiego „Czy istnieje problem bezrobocia?” omawiający objawy lokalnego bezrobocia, występującego przy równoczesnym braku rąk do pracy. Objawy związane są z poszukiwaniem pracy przez elementy, które dotychczas zarabiała spekulacją i popularnie zwanym szabrownictwem oraz brakiem zawodowego przygotowania zwłaszcza kobiet poszukujących pracy, a wreszcie z przeludnieniem wsi na ziemiach centralnych, przy jednoczesnym braku rolników na ziemiach zachodnich. Wszystko wskazuje na to, że to zjawisko ma tendencję rosnącą

i to w najbliższych miesiącach. Problem ten wymaga szeroko zakrojonej akcji szkolenia zawodowego. Z relacji sekretarza gener. Zw. Zaw. Włókienniczego w Polsce tow. E. Stamiskiego dowiadujemy się o przebiegu międzynarodowego kongresu przemysłu włókienniczego. W „liście związkowca do zwolenników opozycji” Jan Bartosik zwraca uwagę na jałową negację opozycji i brak twórczego programu

po jej stronie przy równoczesnych konkretnych osiągnięciach demokracji.

Ciekawe informacje przynosi artykuł „Wśród rady zakładowej Państwowych Zakładów Włókienniczych Nr 3 w Łodzi”. Dzięki harmonijnemu współdziałaniu czynników kierowniczych i produkcyjnych zakłady te wykonały plan roczny w różnych dzia-

łach od 111,9 do 115,4%. Zdaniem rady zakładowej produkcję możnaby jeszcze wzmocnić, chociażby przez wykorzystanie odpadków bawełnianych na produkcję kołder okrętowych; rada zakładowa przedłożyła już projekty Centr. Zarządowi Przemysłu Włókienniczego i przewiduje się realizację projektu w najbliższym czasie.

## C z a s o p i s m a   g o s p o d a r c z e

Niedawno zauważony przez Rob. Przegląd Gospodarczy objaw posuchy w zakresie publicystyki gospodarczej należy już do przeszłości. Życie gospodarcze wyszło ze stadium elementarnej rekonstrukcji oraz improwizowanego układu fundamentów pod nowy ustrój, twórcy jego, precyzują już szczegóły wizji modelu gospodarczego Polski, w związku z czym rośnie potrzeba wypowiedzenia się i przedyskutowania coraz to nowych zagadnień. Dotychczasowe ramy publiczne wydają się już zbyt wąskie, powstają nowe organy opinii publicznej w zakresie ekonomii.

W listopadzie ukazał się 1-szy zeszyt czasopisma **Gospodarka Planowa**. Pismo to reprezentuje opinie ekonomistów grupujących się wokół Centralnego Urzędu Planowania i jak z tytułowej zapowiedzi wynika, ma poświęcać szczególną uwagę zagadnieniom planowania gospodarczego.

Wspiałe wydany pierwszy zeszyt tego pisma przynosi jako artykuł naczelną rozważania J. Rudzińskiego p. t. „Zagajenie dyskusji”. Autor uchyła dyskusję nad celowością ustroju gospodarki planowej, gdyż sprawa ta jest przesądzona przez życie i to w skali europejskiej. Uważa natomiast za wskazaną dyskusję nad teoretycznym zagadnieniem i nad ekonomicznym mechanizmem funkcjonowania polskiego ustroju gospodarki planowej, tym bardziej, że przedstawia on swoisty typ współdziałania dwóch ustrojów: socjalistycznego i indywidualistycznego. Jako pierwszy temat nasywa się sprawa maksymalnego wykorzystania możliwości produkcyjnych gospodarstwa, zagadnienie sformułowane jako polityka pełnego zatrudnienia. Drugim zagadnieniem jest mechanizm podziału dochodu, następnie kwestia roli swobodnej gry cen, utrzymania rentowności zakładów produkcyjnych w gospodarstwie planowym, a w końcu zagadnienie wielkości i kierunków inwestycji w obu sektorach gospodarki narodowej. — Artykuł ten należałoby podać *in extenso*, gdyż nie tylko w doskonały sposób ujmuje istotę zagadnień, ale stanowi rzeczywiście dyspozycję dyskusji na dłuższą falę. (Z dyspozycji tej zresztą **Gospodarka Planowa** dotych-

czas jeszcze nie skorzystała, gdyż drugi zeszyt jej nie podejmuje tematów tego artykułu, stanowiąc raczej przy-  
padekowy zbiór artykułów.

W dalszym ciągu tematów z zakresu planowania znajdujemy w zeszycie 1-szym artykuł K. Secomskiego „Ogólne założenie Planu Odbudowy Gospodarczej” oraz L. Rzendowskiego „Na marginesie planowania gospodarczego w Polsce i za granicą”.

Z prac o charakterze ogólnie-ekonomicznym wymienić należy W. Jastrzębowski „O właściwy układ stosunków gospodarczych z Niemcami i z krajami Europy południowo-wschodniej”. Autor (bodaj że pierwszy, gdyż Osmańczyk w „Przekroju” zaimował się raczej ogólnie-politycznym stosunkiem do Niemiec) daje konstruktywny zarys przyszłej polityki gospodarczej Polski wobec Niemiec. Stoi na stanowisku całkowitej niezależności Polski od rynku niemieckiego tak pod względem importu jak i eksportu. Stosunki nasze z Niemcami powinny ograniczać się do bieżącej wymiany nadwyżek produkcyjnych, nie powodujących żadnych przyswojeń struktury gospodarczej. Nie poprzestając na sformułowaniu ogólnej zasady, autor omawia szczegółowo wytyczne rozbudowy gospodarki narodowej rejonów przemysłowych, któreby umożliwiły faktyczne oderwanie gospodarcze okręgów, obsługiwanych dawniej przez przemysł niemiecki. W drugiej części artykułu zwraca autor uwagę na perz z krajami basenu naddunajskiego i współpracy z Czechosłowacją.

Zeszyt 2-gi **Gospodarki Planowej** przynosi z zakresu planowania artykuł P. Sulmickiego — „Dochód narodowy w Planie Odbudowy Gospodarki” oraz próbę obliczenia wykwalifikowanych sił pracowniczych w przemyśle, przeprowadzoną przez S. Rogę. Obliczenie, jakkolwiek z natury rzeczy, jeszcze nie dokładne, stanowi ciekawy przyczynek, szczególnie cenny dla zainteresowań ruchu zawodowego, doprowadza w konkluzji do stwierdzenia poważnych braków w tej dziedzinie i potwierdza raz jeszcze konieczność szerokiej akcji szkolenia zawodowego.

Omówienie zeszytów **Gospodarki Planowej** ogranicza się do artykułów z zakresu planowania, gdyż te prace stanowią istotną treść tego czasopisma.

Oceniając z tego punktu widzenia musi się wyrazić pewnego rodzaju zawód: **Gospodarka Planowa** nie dostarczyła jeszcze tego, czego po jej tytule należało się spodziewać. Czasopismo wydane doskonale, wszystkie artykuły reprezentują wysoki poziom — ale jak dotychczas jest to tylko jeszcze jedno pismo gospodarcze.

Dwa, trzy opracowania na tematy gospodarki planowej zawiera obecnie prawie każde czasopismo, a od **Gospodarki Planowej** czytelnik ma prawo wymagać, aby specjalizowało się wyłącznie w treści i informacji z zakresu planowania.

Niewątpliwie obfity dobór ekonomistów i fachowców planowania jakimi rozporządza Centralny Urząd Planowania pozwoli w przyszłości **Gospodarkę Planową** na skupienie się we właściwej dziedzinie.

**Życie Gospodarcze** numer 22-gi omawia w artykule M. Blachowskiego „Zwyżka cen” podłoże wyczerlenia rynku na ataki spekulacji. Ruchem cen kieruje podaż i popyt podstawowych płodów rolnych oraz artykułów przemysłowych o charakterze inwestycyjnym, czy niezbędnej konsumpcji codziennej. Wiesz nie kupuje towarów bez wyboru, poszukuje tylko rzeczy niezbędnych dla odbudowy i dla inwentarza martwego czy żywego, jeżeli przemysł w ramach dostawy artykułów przemysłowych dla wsi dostarcza zbyt wiele artykułów konsumpcyjnych, to wiesz brakujących jej towarów poszukuje na wolnym rynku, płacąc wyższe ceny i żądając wyższych cen za swe produkty. Poza rodzajową korekturą dostaw winien przemysł dokonać rewizji pod względem terenowym. Dostaw towarów przemysłowych ma z samego założenia charakter operacji handlowej a nie pomocy dla wsi, a zatem towary powinny być kierowane tam przede wszystkim gdzie jest wydajniejsza podaż produktów rolnych.

Następna, główna przyczyna jest na wolnym rynku. Ponad 20 miliardów złotych obraca się w sektorze prywat-

nym. Ta ogromna w stosunku do całego obiegu kwota, szukając lokaty szybkiej i zyskowej stanowi burzliwą rzekę, która w okresie jakichkolwiek trudności gospodarczych siłą rzeczy podmywać będzie nieustannie fundamenty równowagi gospodarczej; jedyna rada polega na szybkim produktywnym zatrudnieniu tych kapitałów.

S. Nahlik w artykule „Przyszła ludność Europy” zestawia opinie uczonych amerykańskich co do perspektyw ludnościowych w Europie. W świetle tych opinii Europa dzieli się na dwie części przedzielone osią, która przebiega z południowego zachodu ku północnemu wschodowi; na lewo od niej rozciąga się sfera upadku, na prawo wzrostu ludności. W Europie północno-zachodniej najpoważniejszy upadek demograficzny dotknie W. Brytanję i Francję. Na pograniczu między sferą wzrostu rozciąga się sfera pośrednia — stagnacji: Niemcy, w których ogólna ilość ludności nie ulegnie zmianie, następnie kraje naddunajskie i skandynawsko-bałtyckie. Na południe i wschód Włochy, Hiszpania i Portugalia urosną ludnościowo, a w Europie wschodniej z wyjątkiem Czechosławacji poważny przyrost wykażą wszystkie kraje: Polska do roku 1970 wzrośnie o 6 milionów, Rumunia o 5 milionów, Jugosławia o 3 miliony. Człowiek miejsce zajmie Z. S. R. R. — wzrastając o 77 milionów.

Obliczenia oparte na przebiegu rozwoju ludnościowego w okresie międzywojennym nie uwzględnia jednak zmian demograficznych wywołanych przez wojnę oraz — zmian terytorialnych (uwaga szczególnie słuszna gdyż w Polsce n.p. odpadła ludność ukraińska, która miała silniejszą rozrodność niż polska).

Okoliczności te kazały traktować opinie amerykańskie z wielkim zastrzeżeniem.

W numerze 23—24-ym **Życia Gospodarczego** J. Blitek w artykule „O rentowność przemysłu państwowego” domaga się, aby odcinek upaństwowiony przodował w pomnażaniu dochodu społecznego. Jeżeli państwo administruje połowę majątku narodowego, to przedsiębiorstwa państwowe powinny partycypować w pokrywaniu budżetów publicznych co najmniej w

30%. Przedsiębiorstwa państwowe powinny odegrać decydującą rolę w przeformowaniu naszej zbiorowej psychiki. Nie może się powtórzyć fakt, że na pierwszym miejscu listy tych, którzy się nie wywiązali ze świadczeń, stały majątki rolne w administracji państwowej. Każda gałąź przemysłu i każdy zakład przemysłowy powinien być rentowny t. zn. powinien zapłacić pracownikowi godziwy poziom zarobków, zapewnić sobie pokrycie potrzeb rzeczowych i inwestycyjnych oraz uczestniczyć w pokrywaniu wydatków na administrację publiczną przez normalne podatki, a ponadto odprowadzać do kasy państwowej jako właściciela odpowiedni zysk.

**Życie Gospodarcze** w okresie sprawozdawczym przejawiało szczególnie wydatną działalność wydając oprócz bieżących zeszytów dwa numery specjalne: z końcem listopada poświęcony przemysłowi materiałów budowlanych w Polsce oraz w grudniu numer poświęcony zagadnieniom spółdzielczości. Ten ostatni stanowi po prostu kopalnię wiadomości o spółdzielczości polskiej. W numerze poświęconym przemysłowi materiałów budowlanych interesujący jest artykuł O. Viewegera „Z zagadnień pracy i płacy”.

„Przegląd Socjalistyczny” wobec projektu ustawy o związkach zawodowych.

W zeszycie grudniowym **Przeglądu Socjalistycznego** rozważa B. Lessel projekt ustawy o związkach zawodowych. Po scharakteryzowaniu rozwoju ruchu związkowego i jego form prawnopublicznych, autor podkreśla, że w Polsce ludowej robotnik wszedł w czwartą fazę rozwoju ustawodawstwa pracy, w której regulowane są nie tylko normy pracy robotniczej, ale i normy wpływu robotnika na tok pracy w instytucji, w której jest zatrudniony, wpływu związków zawodowych na zakłady pracy, wpływu centrali zawodowej na aparat gospodarczy, społeczny i kulturalny państw. Pierwszą próbą w tym kierunku był dekret o radach zakładowych. Przeskok od pozycji robotnika przed 1939 r. do jego pozycji powstałej po wydaniu dekretu o radach zakładowych był tak wielki, że rady nie zawsze

zdały egzamin. Robotnik jeszcze nie otrząsnął się z półniewolniczej przeszłości, choć wszystko wskazuje na to, że się otrząsa. Wskazuje na to przede wszystkim wielka aktywność i sprawna na ogół praca OKZZ a przede wszystkim KCZZ. Wskazuje na to ich co raz poważniejszy wkład do pracy nad odbudową państwa, mimo iż zakres ich działania ograniczony jest dotąd normami przedwojennej ustawy o związkach pracowniczych. Przedstawiając następnie wszystkie dodatnie momenty projektu ustawy o związkach zawodowych autor wyraża swą obawę, czy ustawa nie prowadzi do etatyzacji organizacji związkowych i czy pod przykrywką nasławień społecznych nie idziemy ku omnipotencji państwa. Wątpliwości te rozumie sam autor, stwierdzając, że w ramach projektu nie powinno być miejsca na etatyzację związków zawodowych, tymbardzie, że skład KCZZ nie jest w żadnej mierze zależny od władz państwowych jest ona bowiem ciałem wybranym przez kongres zw. zaw. i konstytuującym się samodzielnie.

### Praca i Opieka Społeczna.

Ukazał się zeszyt 2-gi kwartalnika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej „Prace i Opieka Społeczna”. Zeszyt ten utrzymuje się na wysokim poziomie osiągniętym przez numer poprzedni. Składa się z niego naukowe opracowanie Tadeusza Orlenicza — Rola rady zakładowej w Ubezpieczeniach Społecznych, N. M. — Bezpieczeństwo i higiena pracy (zapobieganie ołowicy), W. Talejki — Rola Urzędów Zatrudnienia w akcji osiedleńczej na ziemiach Odzyskanych, P. Szynkarska — Istota Planu Gospodarczego (Człowiek czy kapitał), a w końcu bogata kronika z dziedziny polityki społecznej i jedyna w Polsce bibliografia z tej dziedziny.

Omówienie, czy chociażby pobieżne scharakteryzowanie treści kwartalnika przekracza możliwości tego działu. Poprzestając z konieczności na wyliczeniu treści, należy jedynie zaznaczyć, że kwartalnik jako najbliższy zainteresowaniem ruchu zawodowego powinien dla działaczy związkowych stać się obowiązkową lekturą.

## ROBOTNICZY PRZEGŁĄD GOSPODARCZY WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redaguje Komitet. — WYDAWCA: Komisja Centralna Zw. Zawodowych w Polsce.

Prenumerata kwartalna 40 zł., półroczna 80 zł.

Cennik ogłoszeń: 25.000.— zł. za stronę za tekstem. 15.000.— zł. za 1/2 str. za tekstem, 10.000.— zł. za 1/4 str. za tekstem, 35.000.— zł. za 1 str. na okładce, 20.000.— zł. za 1/2 str. na okładce. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Przyjaciół 9. — Telef. 86753 dod. 7  
Konto PKO Nr I11055 (z zaznaczeniem dla Rob. Przeglądu Gospodarczego).

Drukarnia Państwowa Nr 1. Warszawa, Tamka 3. Zam. 1523. B-17077.

## F E D E R A C J A

POWSZECHNYCH SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W WARSZAWIE  
OBEJMUJE 6 POWSZECHNYCH SPÓŁDZIELNI DZIELNICOWYCH:

WARSZAWA-PÓŁNOC,  
WARSZAWA-ZACHÓD,

WARSZAWA-PÓŁUDNIE,  
WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE,

PRAGA-PÓŁUDNIE,  
PRAGA-PÓŁNOC,

FEDERACJA I ZRZESZONE SPÓŁDZIELNIE LICZĄ OKOŁO 16 000  
CZŁONKÓW — ZATRUDNIAJĄ 1 440 PRACOWNIKÓW

ZAOPATRUJĄ  
OKOŁO 350-TYSIĘCY ZAREJESTROWANYCH KONSUMENTÓW

|           |     |                    |                    |
|-----------|-----|--------------------|--------------------|
| prowadzą  | 130 | sklepów            | spożywczych,       |
| „         | 17  | „                  | tekstylnych,       |
| „         | 7   | „                  | mydlarskich,       |
| „         | 20  | „                  | innych,            |
| prowadzą  | 3   | wytwórnie          | piekarni,          |
| „         | 1   | „                  | masarni,           |
| „         | 1   | „                  | wód gazowych,      |
| „         | 1   | „                  | kwaszarni kapusty, |
| posiadają | 1   | hurt włókienniczy, |                    |
| „         | 2   | restauracje,       |                    |
| „         | 1   | kawiarnię,         |                    |
| „         | 1   | rozlewnię win.     |                    |

Obroty towarowe w sklepach spółdzielni powszechnych i Federacji wyniosły  
zł 290.000.000.—

### FEDERACJE I ZRZESZONE SPÓŁDZIELNIE

- zaopatrują na odcinku hurtowym 100% i detalicznym 40% ludności stolicy w artykuły kontyngentowe,
- rozprowadzają artykuły monopolowe,
- dostarczają artykułów pierwszej potrzeby po cenach wolnorynkowych,
- regulują ceny na artykuły podstawowe, jak mąka i przetwory zbożowe, strączkowe, cukier, jaja, masło itp.,
- prowadzą pracę społeczno-wychowaczą,
- współpracują z organizacjami zawodowymi i politycznymi świata pracy.

FEDERACJA I DZIELNICOWE SPÓŁDZIELNIE POWSZECHNE NA TERENIE STOLICY PROWADZĄ GOSPODARKĘ W MYŚL INTERESÓW SZEROKICH MAS PRACUJĄCYCH.

Każdy robotnik i pracownik umysłowy powinien być członkiem i zaopatrywać się w towary w sklepach spółdzielczych.

**SPÓŁDZIELCZOŚĆ BUDUJE DEMOKRACJĘ GOSPODARCZĄ.**

**CENTRALA GOSPODARCZA**  
**SPÓŁDZIELNI SPEDYCYJNO PRZEWOZOWYCH W POLSCE**  
**WARSZAWA, SZPITALNA 5** **Adres telegr. CEGESSPE**

---



CENTRALA POWSTAŁA Z INICJATYWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW R. P. I ZWIĄZKU REWIZYJNEGO SPÓŁDZIELNI R. P., JAKO NACZELNA ORGANIZACJA SPÓŁDZIELNI PRACY TRANSPORTOWEJ, SPEDYCYJNEJ, LĄDOWEJ, RZECZNEJ I MORSKIEJ. CENTRALA INICJUJE POWSTAWANIE SPÓŁDZIELCZYCH WARSZTATÓW REPERACYJNYCH, PLACÓWEK PRODUKCJI I WYMIANY CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH, SKŁADÓW TOWAROWYCH—



---

Poprzez zrzeszonych zawodowców w spółdzielniach pracy, do powszechnego dobrobytu w Demokratycznej Polsce.